

JASKINIE

2-3 (79-80)

2015

cena: 10,00 zł
(w tym 5% VAT)



BIG BOSS
c.d. Korony Podziemi

Nurkowanie
w Kasprowej Niżniej

wyprawy
Słowenia, Gruzja, Portugalia, Czarnogóra, Rumunia

nurkowanie
Albania, Bośnia, Serbia, Gruzja, Niemcy, Polska

test czołówek zapasowych



CHANGE FOR BEAL



Be instinctive



FF150

Uniwersalna latarka czołowa do zastosowań outdoorowych. Tryb *Total Power* pozwala jednocześnie korzystać z oświetlenia bliskiego i dalekiego zasięgu. Dwa przyciski umożliwiają aktywację skupionej i szerokiej wiązki światła w sposób niezależny lub symultaniczny. *Continuous Power* – stabilizacja oświetlenia w niektórych trybach.

Oficjalny partner



Équipe de France
ski-alpinisme



www.beal-planet.com

Spis treści

JASKINIE

AKTUALNOŚCI

- 4 Chile • Włochy • Nowe 3,5 km w systemie Postojnej • Postęp w Sistema Huautla • Ser z jaskini podbija rynki • Irańscy grototazi otrzymali wyróżnienie ekologiczne • Głębokie jaskinie Uzbekistanu • Skanowanie największych sal jaskiniowych • Wyrwij jaskini zęby krat, czyli współpraca po(na)d granicami • Chrześniak Hadesa w Lukinej Jamie • Szkołkie stalagmity i 3000 lat klimatu w Europie • Śmiertelny wypadek w austriackiej jaskini • Tajemnice jaskini Jazernej • Sztuka jaskiniowa na nowej monecie • Nietoperzowe zagadki • Poszukiwacze skarbów, badacze, grototazi... • XX Przegląd Filmów Górskich im. A. Zawady • 49. Sympozjum Speleologiczne • V Konferencja Tatrzańska • Techniki pokonywania jaskiń • Album „Jaskinie”

WYPRAWY

- 10 Kanin 2014 – powiew nowości | Paweł Ramatowski
12 BIG BOSS c.d. Korony Podziemi | Marcin Furtak
18 Tam, gdzie zaczyna się Europa | Mariusz Polok
21 Sperantei – nadzieja w jaskini | Robert Pest
25 Eksploracja w Czarnogórze | Tomasz „Tomi” Pawłowski
27 Prokletije 2014 | Krzysztof Najdek, Ditta Kicińska

NURKOWANIE

- 30 Projekt Viroit | Agnieszka Dobrzańska
32 W kierunku wywierzyśka Blautopf | Mirosław Kopertowski
34 SPELEOnurkowe wakacje na Bałkanach | Dominik Graczyk „Honzo”

TURYSTYKA JASKINIOWA

- 38 Jaskinie Madagaskaru | Andrzej Wojtoń

NURKOWANIE

- 40 Nurkowanie w Kasprowej Niżniej | Katarzyna Turzańska „Kot”

TATRY

- 43 Działalność w Śnieżnej Studni / 2014 r. | Filip Filar
43 Nowa dokumentacja Dziury | Filip Filar
44 System jaskiń Pawlikowskiego | Filip Filar

TEST CZOŁÓWEK

- 46 Test czołówek zapasowych III | Jakub Nowak

SUDETY

- 49 Jaskinia Gwarków | Dariusz Data, Szymon Kostka, Maciej Mieszkowski

WYTYCZNE FAKTOGRAFICZNE

- 51 Katalog polskich zagranicznych wypraw i wyjazdów jaskiniowych
| Mariusz Polok

- 53 English summaries | by Grzegorz Haczewski

kwartalnik
2-3 (79-80)
kwiecień – wrzesień 2015

Cena: 10,00 zł (w tym 5% VAT)

ISSN: 1234-4346

WYDAWCA:



Polski
Związek
Alpinizmu

Pracownia Kreatywna Bezliku

REDAKCJA:

Dominika Gratkowska
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Paulina Szelerewicz-Gładysz
Karolina Wróblewska

WSPÓŁPRACUJĄ:

Andrzej Ciszewski
Michał Gradziński
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:

ul. Kątowa 2
32-005 Niepołomice
tel.: 660 468 887
e-mail: jaskinie.speleo@gmail.com
www.jaskinie.info.pl
www.facebook.com/kwartalnik.Jaskinie

DRUK:

Zakład Poligraficzny Techgraf

PRENUMERATA:

Wpłaty prosimy kierować na konto:
mBank
69 1140 2017 0000 4102 0937 8193
z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy
prenumerata i podaniem adresu wysyłki.
Prenumerata roczna kosztuje 28 zł.

Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiacji tekstów nieautoryzowanych
oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany
na łamach JASKIN może być
niebezpieczny dla życia lub zdrowia.
Redakcja nie bierze odpowiedzialności
za ewentualne wypadki zaistniałe
podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach
czasopisma jaskiń leży na terenach
chronionych i zasady ich zwiedzania
określają odrębne przepisy.

Numer zamknięto:
30.10.2015 r.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 900 egz.



Zdjęcie na okładce:

Dominik Graczyk „Honzo” nurkuje
w Jaskini Viroit

Fot. Irena Stangierska

Chile

Od roku 2000 włoscy grotolazi z Triestu zorganizowali osiem wypraw do solnego krasu na pustyni Atacama. Znajduje się on w górach Cordillera de la Sal, wznoszących się w północno-zachodniej części Atacamy. Do roku 2014 odkryto w tym rejonie 40 jaskiń o łącznej długości ponad 20 km. Jak się okazuje są to jedne z najgłębszych i najdłuższych jaskiń rozwiniętych w soli. Najdłuższa z nich – Sistema Dario Cressi ma 5 361 m długości i 142 m deniwelacji. Na świecie dłuższa jest tylko jaskinia 3N w Iranie (6 580 m) i jaskinia il Malham w Izraelu (5 685 m). Natomiast jaskinia Grande Quebrada jest światową liderką głębokości w soli (193 m gł., 2 041 m dł.). Połączenie sporej wysokości (ok. 2 500 m n.p.m.), ekstremalnych temperatur, klimatu najsuchszej pustyni na świecie i niebezpieczeństwa krasu solnego powodują, że eksploracja w tym rejonie jest bardzo nietypowa.

J. N. wg. Speleologia 72

Włochy

W masywie Grigna włoscy grotolazi pogłęбили system jaskini W le Donne do 1313 metrów. Nowoodkryte partie osiągnęły strefę syfonalną z dużą ilością błota. Natomiast w masywie Feltre (Park Narodowy Dolomiti Bellunesi), w jaskini Pianì Eterni wyeksplorowano 1,5 km korytarzy, osiągając głębokość 1 052 m i długość ponad 36 km.

J. N. wg. Speleologia 72

Nowe 3,5 km w systemie Postojnej

Jaskinia Postojna, jedna z najstarszych i najbardziej znanych jaskiń turystycznych Europy, łączy się podziemnym przepływem rzeki z jaskiniami Czarną, Pivką i Planiną. Połączenie to próbowano przebyć już w 19. wieku, ale bez powodzenia. Nurkowania podjęte przy wsparciu zarządu jaskini Postojnej przyniosły pierwszy sukces. Trzech nurków, płynąc pod prąd z Jaskini Pivki w kierunku Planiny, pokonało trudny syfon i suche partie, w sumie ok. 3,5 km. Napotkano liczne odgałęzienia i bogatą faunę, z dużą kolonią odmieńców (Proteus) włącznie. Do połączenia z Planiną pozostaje jeszcze ok. 400 m.

GH za cavingnews.com

Postęp w Sistema Huautla

Przez sześć tygodni – od marca do maja 2015 r. – działała w Sistema Huautla kolejna wyprawa z udziałem grotolazów z USA, Meksyku, Anglii, Francji, Niemiec, Polski, Szwajcarii, Austrii, Rumunii i Australii. W Sotano de San Augustin eksploracja w rejonie Red Ball Canyon posunęła się w górę od syfonu o 180 m w coraz większych przestrzeniach. Nowe, obiecujące partie odkryto też w odcinku La Greta. Partie te są niezwykle bogate

w nacieki wyjątkowej osobliwości i urody, podobne jak w jaskini Lechuguilla w Nowym Meksyku w USA. Cały system ma obecnie 71 km długości i 1545 m głębokości. Poprawie uległy relacje z miejscowymi Indianami Mazatec, niechętnymi eksploracji jaskiń, wg których w grotach zamieszkiwać mają złe duchy. Niepokojenie ich mogłoby się źle odbić na zbiorach kukurydzy, a przez to uderzyć w podstawę bytu Indian.

GH za cavingnews.com

Ser z jaskini podbija rynek

Jaskinia Wookey Hole w Somerset jest jedną z najbardziej popularnych jaskiń turystycznych w Anglii. Udostępniona do zwiedzania jest tylko część długiego na ponad 4 km systemu. Wypełnione wodą odcinki jaskini są wciąż jeszcze eksplorowane, a część systemu służy jako miejsce dojrzewania lokalnej odmiany sera Cheddar. Właściciele jaskini dbają o rozgłos. Długo poszukiwali kandydatki do odgrywania roli wiedzmy z legendy o Wookey Hole na niepełny etat za 50 000 funtów rocznie. Gdy kandydatki nie udało się znaleźć, poszukiwania rozszerzono na wschodnią Europę. Głośno było też o graffiti, które miał ponoć wykonać sam Banksy pod osłoną ciemności nocy i jaskini (JASKINIE 72). Dojrzewający w tej jaskini przez 18 miesięcy ser Ashley Chase Estate's Cave Aged Cheddar otrzymał królewskie wyróżnienie, jako wybitny brytyjski produkt eksportowy.

GH na podstawie www. wellsjournal.co.uk i www.itv.com

Irańscy grotolazi otrzymali wyróżnienie ekologiczne

Prezydent Islamskiej Republiki Iranu wręczył przedstawicielom Irańskiego Stowarzyszenia Badania Jaskiń i Speleologii państwową nagrodę za działania na rzecz ochrony środowiska. Stowarzyszenie istnieje od sześciu lat i jest bardzo aktywne w kraju i za granicą.

GH na podstawie cavingnews.com

Głębokie jaskinie Uzbekistanu

Wapienne grzbiety pasma Boysuntov (w pisowni angielskiej Baysun-Tau) w południowej części Uzbekistanu szybko zdobywają znaczącą pozycję wśród obiecujących obszarów eksploracji głębokich i wielkich jaskiń. Pasma to składa się z dwóch wydłużonych, niesymetrycznych grzbietów o wysokościach do 3700–3900 m n.p.m., odciętych od południowego wschodu wysokimi do ponad 400 m ścianami wapieni jurajskich, a na północny wschód opadających łagodnymi zboczami, gdzie na wapieniach leżą młodsze warstwy gipsów z iłami i piaskowcami. Badanie jaskiń

rozpoczęli w latach 80-tych grotolazi ze Swierdłowska (obecnie Jekaterynburg) w północnym grzbiecie Hodża Gur Gur Ata, a w południowym grzbiecie Surkhantov – grotolazi z Uralu. Ci drudzy w wyniku 14 wypraw do jaskini Boi Bulog osiągnęli głębokość 1415 m, największą w środkowej Azji. W odległym o 15 km drugim paśmie eksploracja objęła więcej jaskiń. Stare systemy jaskiniowe biegną z grubsza poziomo i równoległe do dzisiejszego grzbieta, z licznymi otworami w południowo-wschodniej ścianie. Współcześnie wody spływają w głąb masywu w obrębie warstw wapieni, zgodnie z kierunkiem ich upadu. Za główny wypływ uznaje się wielkie źródła po północnej stronie wschodniego końca masywu, na wys. ok. 1400 m, co daje blisko 2,5 km deniwelacji między najwyższymi możliwymi otworami a wypływem. Na początku lat 90-tych Brytyjczycy odkryli rozległy system Dark Star. Od kilkunastu lat eksploracja północnego masywu prowadzona jest w ramach rosyjsko-włoskiego projektu, w którym ze strony rosyjskiej dominuje klub z Jekaterynburga, a z drugiej strony – oprócz Włochów – biorą udział grotolazi z wielu krajów (również Polski). Eksploracja jest trudna. Bliskość granicy afgańskiej pociąga za sobą utrudnienia – konieczne formalności i inne ograniczenia, np. w korzystaniu z helikopterów. Dotarcie do bazy trwa kilka dni: ciężarówką, osłami, w końcu pieszo. Wewnątrz jaskiń panują ujemne temperatury, a zdarzające się roztopy uniemożliwiają dotarcie do głębszych partii. W trakcie eksploracji wiele jaskiń połączono, zmieniając też ich nazwy. Po wyprawie w roku 2014 największe jaskinie w tym grzbiecie to: system Festiwalnaja-Ledopadnaja (16 km długości, 624 m głębokości), centralny system krasowy Hodża Gur Gur Ata (obejmujący Dark Star i wiele innych jaskiń – 11,2 km dł., 900 m gł.) i jaskinia Ulung Beg (2,1 km dł. 260 m gł.).

GH według Tsurikin i in. 2014, Cave and Karst Science 41, JN według Speleologia 72.

Skanowanie największych sal jaskiniowych

Projekt skanowania największych komór jaskiniowych świata przedstawili Brytyjczycy Andy Eavis oraz Richard Walters z British Caving Association w czasie konferencji na temat technik geodezji laserowej. Zamierzają oni na konferencji jaskiniowej w roku 2017 przedstawić trójwymiarowe modele zeskanowanych przez siebie największych komór jaskiniowych z Iranu, Omanu, Belize, Borneo, Chin i Meksyku. Uważają oni, że ich modele ułatwią rozstrzygnięcie kwestii, jak wyznaczać granice między komorami a innymi fragmentami jaskiń.

GH za geodatapoint.com

Wyrwij jaskini zęby krat, czyli współpraca po(na)d granicami

System jaskiniowy Domica-Baradla to jeden z 712 obiektów jaskiniowych figurujących na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO w ramach transgranicznego projektu ochrony jaskiń Słowackiego Krasu i węgierskiego Parku Narodowego Aggtelek. Tworzy go kompleks korytarzy o długości 25 868 m, z czego 5368 m leży po stronie słowackiej (Domica), 20 500 m po węgierskiej (Baradla).

Jest najdłuższą i jedną z najpiękniejszych węgierskich (a także słowackich) jaskiń, cenioną za unikatową szatę naciekową – pod względem ilości i różnorodności tarcz i bębnow zaliczana jest do najsłynniejszych na świecie. O jej wyjątkowości świadczą także inne walory: zajmuje 2. miejsce na Słowacji pod względem zamieszkującej w niej ilości gatunków nietoperzy – zarejestrowano ich aż 16; odnotowano tutaj również znaczące odkrycia archeologiczne (stanowi jedno z najcenniejszych stanowisk kultury bukowogórskiej na Słowacji). Ponadto jest jedyną udostępnioną słowacką jaskinią z podziemnym spływem (rzeka Styks).

Do listy atrakcji tej wyjątkowej, „międzynarodowej” jaskini należałoby dopisać... kraty, których zadaniem – przez kilka ostatnich dekad – było zapewne przeciwdziałanie ewentualnej migracji pomiędzy sąsiadującymi państwami. Precyzując, kraty graniczne dublowały się, ponieważ bezpośrednio pod granicą korytarze jaskini przebiegają na dwóch poziomach. Obecnie wizerunek krat dzielących partie suche można złożyć w archiwum masowej pamięci osób zwiedzających – na ogół w ramach wejść turystycznych – jaskinię od słowackiej bądź węgierskiej strony. Pozostawiono jedynie kratę w leżącej poniżej części wodnej, jako zabezpieczenie przed przedostaniem się większych zanieczyszczeń, np. plastikowych butelek (do monitoringu zobligowana jest głównie słowacka strona, ponieważ Domica położona jest wyżej niż Baradla).



△ Słowacko-węgierski kamień graniczny, w tle krata zabezpieczająca przed migracją zanieczyszczeń • Fot. Ján Kilik

To piękny gest, wieńczący dwudziestoletnią współpracę pod patronatem UNESCO pomiędzy parkami narodowymi po obu stronach granicy. Współpracę niełatwą, bo opartą na relacjach od wieków przesyconych animozjami związanymi z przebiegiem granic...

Dwadzieścia lat badań zaowocowało także wydaniem – dzięki unijnym dotacjom – zbiorowego kompleksowego dzieła „System jaskiniowy Domica-Baradla: jaskinia, która nas łączy” (oryg. „Jaskynný systém Domica-Baradla: Jaskyňa, ktorá nás spaja”), wyd. pod koniec ubiegłego roku przez PN Aggtelek. Obustronne zaangażowanie jest niezaprzeczalne – sam tekst opracowany został przez piętnastu Słowaków i szesnastu Węgrów (a także jedną Czeszkę), natomiast fotografie i ilustracje pochodzą od czterdziestu autorów różnej narodowości, nie wspominając o 1300 pozycjach materiałów źródłowych.

Likwidacja kraty i publikacja „dzieła ponad podziałami” jednocześnie zamykają jeden i rozpoczynają kolejny etap. O jaskini wreszcie napisano wszystko, co można było na podstawie obecnej wiedzy – dotychczas izolowanej, bo całe lata eksploracja Domicy leżała w gestii Słowaków, i odpowiednio Baradli w rękach Węgrów – napisać. Dopiero teraz dokonały się wymiana i połączenie rezultatów badań. Trawers Domica – Baradla jest już wykonalny, co prawda najbezpieczniej przy odpowiednim stanie wody, gdyż ok. 100 m od węgierskiej granicy znajdują się syfony, których wąskie przestwory – w szczególnych okolicznościach meteorologicznych – chętnie wypełniają się wodą po strop.

Na „kontakcie państw” w jaskini ostał się jeno kamień graniczny...

DG na podstawie: www.teraz.sk; www.ssj.sk; www.archeologias.sk; „Aragónit” (20/1 2015)

Chrześniak Hadesa w Lukinie Jamie

Chorwacki system Lukina Jama – Trojama, zlokalizowany w masywie Hajdučki kukovi w górach Północnego Welebitu, nie bez kozery można określić mianem „przyjaznej jaskini”.

Od roku 1999, czyli od momentu odkrycia jaskini, do 2014 r. opisano w niej aż 54 taksony (w tym 4 nowe rodzaje i 7 nieznanych dotąd

gatunków), a wśród 19 troglobiontów i 13 stygobiontów (organizmów zamieszkujących wody jaskiniowe) można wyróżnić i takie, które wykazują się wysokim poziomem adaptacji do środowiska jaskiniowego (m. in. przedstawiony na łamach JASKIŃ nr 73/2013 „Ślimak – niewidka”).

Znalezione przez członków Chorwackiego Towarzystwa Biospeleologicznego na -1100 m stworzenie jest rekordzistą głębokości w swoim – dosłownie – rodzaju, czyli *Geophilus*. Fakt ten zadecydował o nadaniu mu stosownej nazwy gatunkowej: *Geophilus hadesi* (polski odpowiednik łacińskiej nazwy to mało wyrażony ziemiak Hadesa).

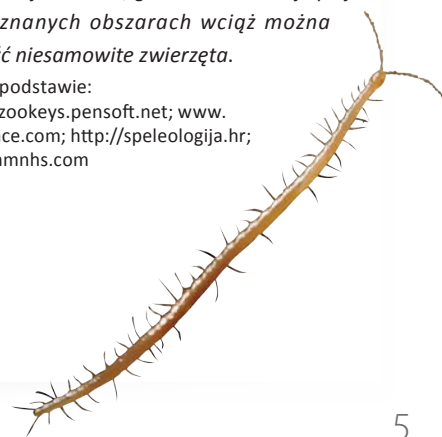
Podobnie jak mitologiczny Hades miał swoją Persefonę, tak i chorwacki *G. hadesi* ma swoją „odpowiedniczkę” – odkrytego w roku 1999 we francuskiej jaskini Pierre Saint-Martin *G. persephones*. Jak dotąd, te dwa gatunki są jedynymi przedstawicielami gromady wijów (*Myriapoda*) wykazującymi zaawansowane cechy troglomorfiniczne, dzięki którym pełny cykl życiowy odbywają wyłącznie w jaskini. Ponadto nowoodkryty ziemiak jest zdeklarowanym drapieżnikiem, wyposażonym w długie, zakrzywione pazury, potężne szczęki oraz gruczoły jadowe. Łatwo się domyślić, że te silne atrybuty w połączeniu z zamieszkiwaną głębokością już przysporzyły mu epitet „piekielny”. W sumie znaleziono cztery egzemplarze – jeden w tej samej jaskini na -980 m i po jednym w jaskiniach Muda labudova i Munižaba, zlokalizowanych w masywie Crnopac w Południowym Welebiecie.

Według opisującego gatunek *G. hadesi* zoologa Pawła Stojewa z Muzeum Narodowego Historii Naturalnej w Sofii nie wiadomo, dlaczego te organizmy przeniosły się tak głęboko pod powierzchnię: *Być może spowodowała to dramatyczna zmiana temperatury i warunków panujących na zewnątrz, która zmusiła organizmy słabiej zaadaptowane do znalezienia schronienia pod ziemią, gdzie warunki są bardziej stabilne i mniej uzależnione od zewnętrznych wahań pogody*. Odkrycie nowego, wyspecjalizowanego gatunku pokazuje ponadto *po raz kolejny, jak mało wiemy o życiu w jaskiniach, gdzie nawet w najlepiej rozpoznanych obszarach wciąż można znaleźć niesamowite zwierzęta*.

DG na podstawie: <http://zookeys.pensoft.net>; www.iflscience.com; <http://speleologija.hr>; www.nmnhs.com



△ Po kracie dzielącej suche partie pozostało m.in. to zdjęcie • Fot. Igor Balciar



Szkockie stalagmity i 3000 lat klimatu w Europie

Do interesujących wniosków doszli naukowcy prowadzący badania w niepozornej jaskini w północno-zachodniej Szkocji, niedaleko miasteczka Ullapool. Roaring Cave (występująca również pod gaelicką nazwą Uamh an Tartair) to płytko położona jaskinia, przykryta przez gromadzone tutaj od 4000 lat złoża torfu. Zarówno obecność torfu, jak i ilość zawartej w nim wody w kluczowym stopniu wpływają na tworzenie się szaty naciekowej w jaskini. Dynamika przyrostu stalagmitów waha się w zależności od ilości zakwaszonej przez torf, przesączającej się do jaskini wody. Im więcej opadów w rejonie, tym wolniej narastają stalagmity (większa ilość wody powoduje proces odwrotny, czyli krasowienie wapiennego podłoża).

Zespół badawczy pod kierownictwem prof. Andy'ego Bakera z Uniwersytetu Nowej Południowej Walii w Australii poddał szczegółowej analizie pięć stalagmitów pochodzących z Roaring Cave. Zmierzone grubość każdego pierścienia rocznego przyrostu – uwzględniając te, które wykazywały regularny przyrost przez więcej niż 1800 lat – a następnie nałożono na siebie wyniki uzyskane z poszczególnych stalagmitów. Otrzymano zaskakujący rezultat – zapis zmian klimatycznych w Europie na przestrzeni ostatnich 3000 lat.

Nie zagłębiając się w zawile meteorologiczne niuanse wyjaśnimy tylko, że pogodę w Europie kształtuje system cyrkulacyjny o nazwie Oscylacja Północnoatlantycka (NAO – North Atlantic oscillation) – zjawisko obserwowane już w XVIII w., a zważywszy na ciągle doskonalenie aparatury pomiarowej, i co za tym idzie, precyzyjniejsze odczyty – nabierające coraz większego znaczenia w długoterminowym prognozowaniu pogody; ponadto na podstawie historycznych zapisów pogodowych można określić jego zmienność w przeszłości.

NAO to w skrócie fluktuacja różnicy ciśnienia atmosferycznego (mierzonego na poziomie morza) pomiędzy dwoma układami barycznymi: Niżem Islandzkim i Wyżem Azorskim. W zależności od wartości NAO – dodatniej lub ujemnej – do Europy docierają masy powietrza o różnym charakterze, których skutki szczególnie intensywnie odczuwalne są zimą. Podczas fazy dodatniej (pozytywnej) europejskie zimy na ogół są ciepłe i wilgotne, podczas ujemnej (negatywnej) – mroźne i śnieżne, choć niekoniecznie – paradoksalnie kierunek, z jakiego dociera do nas powietrze, może determinować długotrwałe podwyższenie temperatury atmosfery.

Zarówno tysiące lat temu jak i obecnie zjawiska klimatyczne były i są kreowane przez cykliczne procesy o zbliżonym przebiegu. Paleoklimatyczne badania stalagmitów umożliwiły chronologiczne odtworzenie zachodzą-

cych zmian i jednocześnie dały najbardziej kompleksowy dotychczas zapis NAO.

Naukowcy poszli dalej – skorelowali wyniki z wielkimi historycznymi wydarzeniami migracyjnymi, które rozgrywały się na terenie dzisiejszej Europy: podczas długiej fazy dodatniej w latach 290–550 n.e. odnotowano upadek Imperium Rzymskiego sprzężony z wielką wędrówką ludów u progu średniowiecza; między rokiem 600 a 900 wystąpiła natomiast bardzo długa faza ujemna, co z kolei mogło przyczynić się do ekspansji Wikingów na Wyspy Brytyjskie, liczne kraje kontynentu europejskiego oraz Amerykę Północną (w przypadku tej wojowniczej społeczności od dawna podejrzewano sprzyjające dalekim podróżom morskim globalne ocieplenie).

Wg prof. Bakera *wyniki przeprowadzonych przez jego zespół badań nadają wielkim migracjom Europy nowy, klimatyczny kontekst i pozwalają na postawienie, a także dalszy rozwój hipotezy o wpływie środowiska na zmiany społeczne.*

Pionierskie badania, w których oprócz naukowców z UNSW uczestniczyli badacze z Uniwersytetu w Lozannie oraz Uniwersytetu Stanowego w Arizonie, opublikowano w prestiżowym czasopiśmie naukowym *Scientific Reports*.

DG na podstawie: <http://www.sciencedaily.com>; <https://meteooclimat.wordpress.com>; <http://klimat.czn.uj.edu.pl>; <http://historia.newsweek.pl>

Śmiertelny wypadek w austriackiej jaskini

7 lipca br. roku w nieprzebadanej dotąd jaskini w Alpach Berchtesgadeńskich (Bawaria) na grotolazkę z Salzburga – przebywającą na głębokości 70 m – spadł kamień, raniąc ją poważnie w głowę. Grotolazi, którzy odnaleźli nieprzytomną koleżankę, natychmiast zorganizowali zaawansowaną akcję ratunkową. Niestety, mimo starań służb ratowniczych i medycznych 45-latka zmarła.

Niewiele ponad rok wcześniej (8 czerwca 2014 r.) ta sama grupa gór, tym razem po stronie niemieckiej, była świadkiem podobnego wypadku. Podczas eksploracji najgłębszego i najdłuższego systemu jaskiniowego Niemiec – jaskini Riesending – wskutek obrywu skał ze stropu ciężkich obrażeń doznał niemiecki speleolog i współodkrywcą jaskini Johann Westhauser. Po 12 dniach, przy udziale 728 ochotników z Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Chorwacji i Włoch udało się wydostać przytomnego 52-latka z głębokości 1000 m, a podjęte działania okazały się jedną z najdłuższych i najtrudniejszych akcji ratunkowych w historii speleologii.

DG za <http://www.sme.sk>; <http://ratowys-stories.blogspot.com>

Tajemnice jaskini Jazernej

Słowacja jaskiniami stoi. I to nie byle jakimi, gdyż żaden inny kraj nie może poszczycić się aż sześcioma obiektami wpisanymi na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. Jednak oprócz jaskiń unikatowych można tutaj spotkać i zagadkowe, w których mają miejsce niewyjaśnione zjawiska... Do takich właśnie należy jaskinia Jazerna (Jazerná jaskyňa) pod Tisovcem na płaskowyżu Murańskim (*Muránska planina*), w której lata temu odbywały się jedne z pierwszych na Słowacji nurkowań jaskiniowych, a obecnie jej specyfika stanowi obiekt badań m.in. Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie.

Odkryto ją przypadkiem podczas budowy linii kolejowej. Grotolazów, którzy jako pierwsi dostali się do jaskini w 1952 r., chwilę po wejściu zaskoczyły dziwne dźwięki, przypominające odgłosy wylewania ogromnych ilości wody w nieregularnych odstępach czasu. Początkowo myślano, że są echem niedalekiej kolei, lecz nie pochodziły z zewnątrz.



△ Żegluga po podziemnym jeziorze w jaskini Jazernej • Fot. Lukáš Vlček

Kolejną szokującą niespodzianką – niejako sprzężoną z opisanym pogłosem – był ruch powierzchni jednego z czterech jezior, które skrywa w swym trudnodostępnym wnętrzu jaskinia. Nieodmiennie wygląda to tak, że woda gwałtownie podnosi się – nawet o 70 cm – po czym jeszcze szybciej opada. (Zjawisko to jest związane z okresowym wypływem wody z pobliskiej szczególnej jaskini – Okresowego Wywierzyska (Periodická vyvierka). Jaskinia posiada trzy korytarze, przez które przepływa woda. Jeden z nich jest aktywny przez cały rok, dwa pozostałe tylko w okresach, które odpowiadają aktywności powierzchni jeziora w jaskini Jazernej. Wywierzysko znajduje się 5 m nad dnem doliny potoku Furmanec, natomiast dno jeziora w j. Jazernej leży znacznie głębiej.)

Niedawno – po wieloletnich próbach wyjaśnienia niezwykłych zjawisk – jaskinia Jazerna ujawniła kolejny fenomen.

W jednym z jezior, na głębokości 22 m po raz pierwszy zarejestrowano kłęby piał-

sku i błotnistych sedymentów, wyrzucane w kilkusekundowych cyklach przez trójkątny, ok. 80-mm otwór nad dnem jeziora. Swego rodzaju wywierzyisko, jednorazowo emitujące ok. 1 m³ błotnistych wyziewów, zostało przez jednego z odkrywców przenośnie nazwane „tisowskim podwodnym wulkanem”.

Liczni eksploratorzy jaskini Jazernej nieśmiało łączą te trzy zjawiska w jeden ciąg przyczynowo-skutkowy. Pozostaje jeszcze m.in. ustalić przyczyny i częstotliwość funkcjonowania „wulkanu”.

Grotolazi ze Speleoklubu Tisovec przekonani, że to nie koniec niespodzianek, jakie kryje w zanadru oryginalna jaskinia, planują zainstalowanie podwodnych kamer, co – być może – rzuci światło na wymienione zjawiska. A także przekorne zachowanie pontonu, na którym pokonują jezioro: przy każdej kolejnej wizycie w jaskini, mimo iż otwór zabezpieczony jest kratą, znajdują ponton odwrócony do góry dnem. Podejrzewa się tutaj dynamikę powierzchni jeziora, ale kto wie...

Próby wyjaśnienia zjawiska, a także sam moment „erupcji” można zobaczyć na filmie: <https://www.facebook.com/peter.kubicka/videos/t.1208607082/1035344169823397/?type=2&theater>

Dominika Gratkowska, Lukáš Vlček

Sztuka jaskiniowa na nowej monecie

W Jaskiniach 4(61)/10 i 3(68)/12 opisałem cztery nowe monety związane z jaskiniami. Pierwszego lutego bieżącego roku, z serii monet związanych z obiektami z listy Światowego Dziedzictwa UNESCO, wydano monetę o nominale 2 euro. Tę okolicznościową monetę wypuścił, w ilości 8 milionów sztuk, Bank Hiszpanii. Awers jest taki sam jak w normalnej monecie o nominale 2 €, za to na rewersie mamy stylizowany rysunek bizona znajdującego się na stropie hiszpańskiej Jaskini Altamira, znanej z rysunków naskalnych kultury magdaleńskiej. Jaskinia odkryta w 1879 roku



w Górach Kantabryjskich, na listę UNESCO została wpisana w 1984 roku. Ten sam motyw bizona został już wcześniej wykorzystany w hiszpańskich monetach, jeszcze przed przystąpieniem do strefy euro, na monecie 50 peset z lat 90-tych XX wieku. Opisywana nowa moneta weszła do obiegu wraz z innymi pięcioma dotyczącymi hiszpańskich obiektów z listy UNESCO.

Andrzej Wojtoń

Nietoperzowe zagadki

W JASKINIACH 74 (str. 5) wspominałem o ewentualnych skutkach halnego z 25 grudnia 2013 r. dla populacji tatrzańskich nietoperzy, które to miały się objawić podczas liczeń w zimie 2015 r. Jak się okazało, wyniki monitoringu hibernujących nietoperzy nie wykazały podejrzewanych spadków, a w kilku jaskiniach nawet stwierdzono rekordowe liczebności tych ssaków. Wynika z tego, że zimowe ataki wiatru halnego nie wyrządzają bezpośrednio i pośrednio większych szkód w tatrzańskich populacjach nietoperzy, które sprawnie potrafią się przystosować do zmian w biotopie.

Natomiast innym problemem może się okazać wyjątkowo suche tego roku lato. Panująca w całym kraju susza objawiła się zauważalnym spadkiem liczebności owadów, szczególnie tych związanych ze środowiskiem wodnym. O ile człowiek z ulgą przyjmuje fakt nieobecności np. komarów, o tyle dla żywiących się nimi zwierząt oznacza to głód i konieczność poszukiwania innego pokarmu. Taka sytuacja może mieć takie same skutki, jak wspomniana powódź z lipca 1997 r. Wówczas bazę pokarmową zmiotła woda – teraz głód spowodowała susza. Dla osobników dorosłych zapewne jest to problem do pokonania, natomiast dla tegorocznych młodych może to być czynnik decydujący o przeżyciu. Istnieje duże ryzyko, że zwiększona śmiertelność wśród nich będzie widoczna w wynikach monitoringu w zimie 2016 r...

Jakub Nowak



△ Noceń wąsatek • Fot. Jakub Nowak

Poszukiwacze skarbów, badacze, grotolazi...

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Targu wraz z partnerami zaprasza do udziału w Międzynarodowej

Konferencji Naukowej pt. „Poszukiwacze skarbów, badacze, grotolazi. Z dziejów odkrywania i eksploracji jaskiń tatrzańskich”, która odbędzie się w dniach 4–5 grudnia 2015 r. w Nowym Targu.

Celem konferencji jest prezentacja aktualnego stanu badań nad historią poznawania jaskiń tatrzańskich po polskiej i słowackiej stronie. Ze względu na bliskość geograficzną i częste zwiedzanie przez polskich turystów uwzględnione zostaną również jaskinie Tatr Niżnych, Pienin, Słowackiego Raju, Małej i Wielkiej Fatry. Podczas sesji uwaga skupiona zostanie na następujących problemach badawczych:

- 1) dziejach poznania i eksploracji wybranych jaskiń i obszarów krasowych;
- 2) rozwoju turystyki jaskiniowej w Tatrach i na Podtatrze;
- 3) badaczach i odkrywcach jaskiń Tatr i Podtatrze;
- 4) literaturze naukowej i turystycznej dotyczącej jaskiń Tatr i Podtatrze;
- 5) charakterystyce instytucji, organizacji i stowarzyszeń speleologicznych działających w jaskiniach Tatr i Podtatrze;
- 6) badaniach archeologicznych na terenie Tatr i Podtatrze.

Szczegóły na: www.polscywydarzenia.pl/wydarzenia/200108/konferencja-naukowa

XX Przegląd Filmów Górskich im. A. Zawady



W dniach 17–20 września 2015 r. odbył się XX Przegląd Filmów Górskich im. A. Zawady w Łądku Zdroju, który od paru lat nazywa się oficjalnie Festiwalem Górskim.

W Konkursie Filmowym w tym roku brały udział 3 filmy o tematyce jaskiniowej.

Pierwszy z nich, „Mochutni” (Polska 2014, reż. Andrzej Żak, 10 min.), pokazywany był na zeszłorocznych Speleokonfrontacjach. Teraz była okazja, by podzielić się nim z szerszą publicznością.

Drugi tytuł to „Poszukiwacze Cienia” (Słowacja 2013, reż. Pavol Barabáš, 32 min.), o eksploracji jaskini Mesačný tieň (Cień Księżycy). Film nie był wcześniej pokazywany w Polsce. Jak pisze reżyser: *To historia o intuicji, która odkrywa potężny, nieskończony podziemny labirynt, kryjący się we wnętrzu tatrzańskiego szczytu. Dzięki unikalnym, autentycznym uję-*

ciom, nakręconym podczas odkrywania jaskini, wchodzimy w dusze odkrywców, by zrozumieć, na czym polega szukanie nieznanego.

Trzeci film, „The Cave Connection – Into the Unknown” (Nowa Zelandia 2013, reż. Niko Jaeger, prod. Red Bull Media House, 52 min.), opowiada o próbie połączenia jaskiń Nettlebed i Stormy Pot. Właśnie „The Cave Connection” Jury Konkursu Filmowego przyznało nagrodę w kategorii „Najlepszy Film o Jaskiniach”, za efektowne przedstawienie wyprawy grotołazów do jednego z najbardziej oddalonych miejsc na Ziemi i sprawne wykorzystanie zdjęć kręconych w trakcie eksploracji. Warto dodać, że historia opowiedziana w filmie miała swój finał parę miesięcy później, gdy ekipie udało się dokonać połączenia.

Pełna lista nagrodzonych filmów:

<http://www.festiwalgorski.pl/werdykt/>

Kasia Biernacka, szefowa Konkursu Filmowego festiwalu

49. Sympozjum Speleologiczne

W dniach 22–25 października 2015, w Ośrodku ZHP „Nadwarciański Gród” w Zaleczu Wielkim na Wyżynie Wieluńskiej, odbyło się 49. Sympozjum Speleologiczne. W historii Sekcji Speleologicznej Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika było to dopiero drugie sympozjum na tym obszarze; pierwsze odbyło się w Działoszynie w roku 1978. W sympozjum uczestniczyło 78 osób. Uczestnikami sympozjum byli także badacze i speleolodzy z Ukrainy.



△ Uczestnicy Sympozjum • Fot. Krzysztof Stefaniak

Oficjalne otwarcie i sesja wprowadzająca Sympozjum miały miejsce w Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu. Wykłady wygłosili Andrzej Wierzbowski (*Górna jura Wyżyny Wieluńskiej – litologia i fałdy*), Adam Szynkiewicz (*Warunki geologiczne rozwoju zjawisk krasowych na Wyżynie Wieluńskiej*) i Janusz Antczak (*Jura na Bursztynowym Szlaku*). Po wykładach odbyła się pierwsza sesja terenowa, w czasie której uczestnicy sympozjum zwiedzili „Kamieniołom Kowalskiego” w Wieluniu oraz odsłonięcia utworów górnokarbowych w Widoradzu, a także skał dolnojurajskich w Olewinie.

Drugi dzień sympozjum rozpoczął się sesją terenową na Górze Zelce. Uczestnicy odwiedzili jaskinie rezerwatu przyrody „Węże” takie jak: Samsonowicza, Stalagmitowa, za Kratą, Mała, Niespodzianka, Draba, Zanokca oraz kamieniołom znajdujący się w miejscowości Węże. Na obszarze Góry Zelce zlokalizowane są bardzo ważne stanowiska paleontologiczne: Węże 1 i Węże 2 oraz Jaskinia Mała. Zawierają one osady ze szczątkami kostnymi zwierząt lądowych z pliocenu i plejstocenu. Przy poszczególnych jaskiniach i stanowiskach były omawiane zagadnienia geologiczne, paleontologiczne stratygraficzne oraz ewolucji krasu.

Po południu odbyła się sesja referatowa, którą otworzyły wspomnienia Joachima Szulca o Ryszardzie Gradzińskim oraz Andrzeja Tyca o Norbercie Sznoberze. Następnie Helena Hercman – jako zaproszony wykładowca – przedstawiła referat o metodach izotopowych w badaniach krasu (*O zastosowaniu metod izotopowych w badaniach krasu (uwag garść). Po latach kilku...*). Tematyka związana z metodami izotopowymi była kontynuowana w referatach Jacka Pawlaka i Doroty Podgórskiej. W kolejnej części

referatów Joanna Jędrzyk przedstawiła nowe wyniki dotyczące badań w Jaskini Kroczyckiej, Andrzej Tyc omówił jaskinie Wyżyny Częstochowskiej jako siedlisko przyrodnicze NATURA 2000, natomiast Andrzej Nierobisz i Adam Skwara przekazali informacje dotyczące działań ochrony czynnej w ramach Projektu Life Szachownica. Podczas kolejnej sesji referatowej Jan Urban przybliżył zagadnienia związane z m.in. genezą, odkryciami i ochroną Grot Kryształowych w Wieliczce, Grzegorz Kłys opowiedział o jaskiniach w Tadżykistanie, Grzegorz Klassek o eksploracji i inwentaryzacji jaskiń polskich Karpat fliszowych, zaś Magda Słupińska w imieniu grupy autorów – o inwentaryzacji i perspektywach badawczych w jaskini Niedźwiedziej Górnej (Wyżyna Częstochowska). Po sesjach referatowych odbyła się również sesja posterowa, na której prezentowano 8 posterów.

Trzeci dzień sympozjum rozpoczął się od sesji terenowej w dwóch kamieniołomach wapieni w Raciszynie, należących do WKG Raciszyn. W godzinach popołudniowych odbyły się dwie sesje referatowe. W pierwszej Krzysztof Cyrek opowiedział o paleoście na Wyżynie Wieluńskiej, natomiast Magdalena Sudoł przedstawiła nowe stanowisko archeologiczne w Dolinie Wodącej (Schronisko w Smoleniu III). Adrian Marciszak przedstawił historię dużych psów w plio-plejstocenie Polski. Referat o wpływie procesów neotektonicznych na rozwój jaskiń w Tatrach wygłosił Jacek Szczygieł. Joachim Szulc przedstawił zagadnienia związane z polifazowym krasem kopalnym Wyżyny Śląsko-Krakowskiej, a Bogdan Ridush – z paleogeograficznymi zapisami na obszarach krasowych południowej Europy. W ostatniej sesji referatowej prelekcje o grzybach w jaskiniach wygłosili Jakub Grzeszczuk, Rafał Ogórek i Wojciech Pusz. Michał Banaś opowiedział o termografii zjawisk krasowych. Artur Zieliński wygłosił referat na temat zastosowania georadarów i możliwości utworzenia geostanowisk z wyrobisk górniczych.

W sobotę odbyło się zebranie Sekcji Speleologicznej PTP podczas, której przewod-



△ Otwór Jaskini Stalagmitowej • Fot. Ditta Kicińska



△ Zjawiska krasowe w kamieniołomie wapienia w Raciszynie • Fot. Urszula Ratajczak

nicząca sekcji Ela Dumnicka przedstawiła sprawozdanie z działalności sekcji z ostatniego roku. Zwyczajowo podjęto również dyskusję o przyszłorocznym, kolejnym 50. sympozjum (odbędzie się w Kielcach).

W niedzielę, w ostatnim dniu sympozjum, odbyła się sesja terenowa do jaskini Ewy oraz kamieniołomu w Drabach, gdzie zachowane są resztki ważnych stanowisk paleontologicznych z okresu pliocenu i plejstocenu. W kolejnym punkcie sesji terenowej mieliśmy możliwość obejrzenia ponorów w Kolonii Lisowskiej i wywierzyisk przy korycie Warty w Lisowicach. Ostatnim punktem wycieczki był kamieniołom wapienia w Lisowicach, gdzie można było zbierać górnourajskie skamieniałości. Uczestnicy sympozjum dokonali również wpisów do książki pamiątkowej właściciela kamieniołomu.

Organizatorami 49. Sympozjum Speleologicznego były: Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, Instytut Geologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Zakład Paleozoologii Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Stowarzyszenie Wieluńska Grupa Speleo, Stowarzyszenie Polski Szlak Bursztynowy, Muzeum Ziemi Wieluńskiej, Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk i Instytut Nauk Geologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sympozjum odbyło się pod patronatem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi, Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego, Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego w Katowicach i Państwowego Instytutu Geologicznego.

Sympozjum odbyło się dzięki wsparciu finansowemu Cementowni Warta S.A., Zakładów Usługowych EZT i WKG Raciszyn.

Ditta Kicińska, Urszula Ratajczak,
Krzysztof Stefaniak, Adam Szynekiewicz

V Konferencja Tatrzańska

W dniach 24–26 września w Zakopanem miała miejsce kolejna konferencja „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a człowiek”. Konferencję organizuje TPN i Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi co pięć lat, a temat przewodni w 2015 roku brzmiał: *Nauka Tatrom*. Na konferencji zaprezentowano 100 wystąpień w postaci posterów i referatów na temat badań poświęconych naszym Tatom. Wśród nich dominowała geologia, leśnictwo i Kasprowy Wierch, a tylko 4 prezentacje dotyczyły jaskiń i krasu. Niewiele lepiej mają się badania nad tatrzańską fauną. Jeśliby wystąpienia na konferencji przyjąć za reprezentatywne dla prowadzonych badań, to można by odnieść wrażenie, że świat nauki o jaskiniach zapomniał...

Jakub Nowak

Techniki pokonywania jaskiń



W połowie bieżącego roku, nakładem Fundacji Speleologia Polska ukazała się książka pt. „Techniki pokonywania jaskiń” autorstwa nieżyjącego od 14 lat Waldemara Muchy. Aktualizacją i uzupełnieniem tekstu oryginalnego zajęli się Jerzy Zygmunt i Aleksander Chruściel, którzy zadbali też o ilustrację graficzną i zdjęciową. W podtytule wydawnictwo jest słusznie opisane jako zeszyt szkoleniowy, bo trudno czterdziestostronicową książkę nazwać pełnoprawnym podręcznikiem. Dlaczego? Bo, jak łatwo sobie po tej lekturze uświadomić, grotłożenie to bardzo złożona aktywność, której nie da się w pełni opisać w tak niewielkiej objętości. Zatem jak traktować tę publikację? Na pewno nie jest to „nauka grotłożenia w weekend”. Trzeba pamiętać, że nieznajomość lub błędne stosowanie opisywanych technik grozi śmiercią i żaden, nawet najgrubszy podręcznik nie zastąpi szkolenia pod okiem instruktora, w terenie. Siłą rzeczy „Techniki...” opisują zasady działalności dosyć ogólnie. Na przykład wymienione i zaprezentowane są węzły, ale już nie ma opisu sposobu ich wiązania; brak rysunków spitowania, brak większej ilości rysunków poręczowania – zdjęcia ich nie zastąpią. W tekście jest też postawionych kilka tez, z którymi się nie zgadzam, chociaż pewnie każdy grotłoż, instruktor będzie miał trochę inne zdanie. Na przykład uważam, że tańsze maillony są nadal popularne, szczególnie na wyprawach, kiedy ilość karabinków liczy się już w setkach. Kluczyk – moim zdaniem lepszy jest podstawowy kluczyk 13/12 do odkręcania śrub w spitach, nakrętek w HSA i maillonów 7 mm oraz dodatkowy 14/17 do dokręcania nakrętki w rolce (podczas odwracania kółka) i śrub/nakrętek M10, chociaż tych ostatnich w jaskiniach się prawie nie stosuje. ...I dlaczego wspinaczka jest opisana jako technika nielinowa?

Zatem dla kogo jest ta książka? Chyba najczęściej skorzystają z niej kursanci chcący sobie powtórzyć najważniejsze zasady przed egzaminem (szczegółowo powinni wynieść z wykładów utrwalonych we własnych notatkach oraz ćwiczeń na skałach i pod ziemią). „Techniki...” przydadzą się też grotłożom, którzy rzadko działają w jaskiniach i chcieliby sobie owe zasa-

dy co jakiś czas przypomnieć. Dlatego warto mieć taką pozycję na półce.

Mucha W. 2015. Techniki pokonywania jaskiń. Zeszyt szkoleniowy. Fundacja Speleologia Polska. Sosnowiec. 40 s.

Jakub Nowak

Album „Jaskinie”



W sierpniu br. wydawnictwo Parma Press opublikowało nowy album poświęcony jaskiniom, ale nie jest to wydawnictwo typowe... Autorem jest Christian Parma, dla którego tekst napisał równie zasłużony Apoloniusz Rajwa. Z warstwy tekstowej możemy zaczerpnąć kawał wiedzy speleologicznej, a mianowicie dowiemy się gdzie i jak powstają jaskinie oraz nacieki, dlaczego woda jest tak ważna w ich genezie, co żyje pod ziemią, od kiedy człowiek zapuszczał się do jaskiń, jak zaczął je świadomie eksplorować, które jaskinie są największe i najciekawsze; jest sporo o historii eksploracji, szczególnie w Polsce. Ale nie jest to encyklopedyczny przewodnik po historii taternictwa jaskiniowego. Zgodnie z założeniami albumu dominuje w nim obraz, ale zawarte w nim zdjęcia jedynie przy okazji obrazują treść tekstu. Oglądając zdjęcia, często sprzed kilkudziesięciu lat, odwiedzamy miejsca, które autor uwiecznił na kliszy w czasie swojego życia aktywnego grotłoża. W ten sposób zwiedzimy jaskinie naszej Jury, Gór Świętokrzyskich, Niecki Nidziańskiej, Beskidów, Tatr, Sudetów; Słowacji, Czech, Węgier, Ukrainy, Słowenii, Chorwacji, Rumunii, Austrii, Walii, Hiszpanii, Grecji, Rosji, Gruzji, Turkmenii, Tadżykistanu, Tajlandii, Nepalu, Indii, Chin, Borneo, Malezji, Peru. To bardzo bogata lista, ale jednocześnie uświadamia, ile można jeszcze zobaczyć i odkryć, a że życia braknie na zwiedzenie wszystkiego, to każdy sam musi wybrać swoją ścieżkę „kariery”. Album obrazuje właśnie jedną z takich dróg. Warto ją poznać, aby zrozumieć jak to może być ciekawe...

Parma Ch. 2015. Jaskinie. Parma Press. Marki. 288 s.

Red.

SPROSTOWANIE

W 78 nr JASKIŃ w notce pt. „65-lecie Sekcji Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków” na stronie 6 i 7 nazwisko jednej z prelegentek brzmiało: Katarzyna Turzańska „Kot”, nie zaś Katarzyna Kot, jak to zostało podane. Za pomyłkę ww. przepraszamy.

Kanin 2014

– powiew nowości

Paweł Ramatowski



W dniach 01–17. 08. 2014 odbyła się XVI letnia wyprawa Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego KW Kraków w słoweński masyw Kanin w Alpach Julijskich.

Po kilkunastu latach działań w tym samym masywie wydawało nam się, że niewiele może nas zaskoczyć. Schemat organizacji wyjazdu tak jak co roku, sprawdzony skład, transporty na bazę, jasno wyznaczony cel. Ruszamy. Na naszej bazie na wysokości 1805 m n.p.m. też niewiele się zmieniło. Jedynie pozostałości murów schroniska z roku na rok coraz niższe. Tym razem południowa strona Alp niespodziewanie ukazała się w zimowej odstonie. Teren powyżej bazy, tj. Velki i Mali Dol, w przeważającej części pokryty był śniegiem. Taki poziom śniegu występuje maksymalnie do połowy czerwca i wiąże się ze znaczną ilością wody w jaskiniach. Niestety już podczas pierwszych wyjść przekonał się, że musimy zweryfikować plany. Oczywiście cel numer jeden to, jak w roku poprzednim, jaskinia P41 (zob. JASKINIE 73) i BC10. W tej drugiej planowaliśmy wymianę zniszczonych lin poręczowych i re-ekipowanie studni P 230 m oraz zbudowanie od podstaw drugiego komfortowego biwaku na -650 m. Znaczna odległość i trudności w drodze do aktualnych przodków w dennych partiach spowodowała konieczność działania w oparciu o drugi, dobrze zaopatrzony i wygodny biwak. Ale po kolei.

Jaskinia P41 (-370 m) jest zlokalizowana na wysokości 1851 m n.p.m., ok. 150 m nad otworem BC10, co daje przypusz-

czenie o potencjalnym ich połączeniu. Bardzo silny przewiew i charakter jaskini (obszerne pęknięcia) wskazują na duże możliwości eksploracyjne. W tym roku działaliśmy w partiach odchodzących z Galerii (-170 m) na przodku z silnym ciągiem powietrza na głębokości 250 m. Już na pierwszej długiej akcji udaje się przejść bardzo ciasny meander idący na N, prowadzący do salki z zawaliskiem, którą nazwaliśmy Salką Yenga. Nazwa odzwierciedla sposób eksploracji: wyciągamy jedną wantę i czekamy na reakcję zawaliska – niestety nie jest ona pozytywna... Ciągniemy za linę obserwując, jak z hukiem lecą kolejne wanty, wyraźnie podnosząc nasze ciśnienie. Decyzję o zakończeniu eksploracji w tym miejscu przyjmujemy z ulgą. Tuż przed wejściem do meandra zostaje wypatrzone okno w kominie. Po 35 m wspinaczki docieramy do wyraźnego przetamania. Nasze nastroje zdecydowanie poprawiają się. Puszcz! Za Kominem Warszawki ciąg rozdwaja się na idący w kierunku BC10, czyli na E ciąg kaskad i drugi, w kierunku na NW nad krawędź studni P30. Dno Studni Wampira – jak się okazało – znajduje się ok. 6 m nad i 3 m za zawaliskiem w Salce Yenga. Daje nam to nadzieję na obejście zawaliska. Przemawia za tym również silny przewiew. Oba przodki zostawiamy otwarte i z pewnością będą celem kolejnej wyprawy. Łącznie w partiach nad kominem Warszawki udaje się skartować 250 m.

Równolegle działamy w BC10 (-863 m), a w zasadzie prowadzimy zaplanowane prace „porządkowe”. To już 8. rok intensywnej eksploracji w tej jaskini. Z roku na rok daje się zaobserwować wśród uczestników coraz większe zmęczenie jej eksploracją. Obecnie dwa główne przodki poniżej -800 m to wspinanie w mało przyjemnych warunkach. Samo dotarcie do nich to kawał przygody. Dotychczas jedynie czterem osobom udało się ta sztuka, co mocno komplikuje działalność. Bliska odległość ciągów Malej Boki i fakt potencjalnego połączenia jaskiń sprawia, że nie odpuszczamy. Na bazie podczas wieczornych dyskusji występuje swoisty lęk przed



△ Studnia Pod Wieczkiem w P 41 • Fot. Paweł Ramatowski



△ Jezioro w P 46 • Fot. Paweł Ramatowski

akcją w BC 10. Bo ciasno, daleko, strasznie boli po wyjściu. W tym roku również pogoda nie była łaskawa. Śnieg, częste opady deszczu skutecznie uniemożliwiały bezpieczne działanie poniżej Dwusetki. Wykorzystując okienka pogodowe udaje się ostatecznie wymienić liny od poziomu -400 do -700, czyli do dna Dwusetki oraz wstępnie przygotować platformę pod drugi biwak. W połowie wyprawy zostaje przeprowadzona jedyna akcja



△ Pod otworem P 41 • Fot. Paweł Ramatowski

eksploracyjna, trochę przy okazji działań przygotowawczych. Z Czarnego Pęknięcia na -800 m w kierunku na S zostaje odkryte wejście do ciasnego meandra, który doprowadza nad krawędź niezbadanej studzienki. W meandrze wyczuwalny jest ciąg powietrza. Bezpieczna eksploracja w BC 10 w dużej mierze zależy od składu osobowego wyprawy i pod tym kątem podejmować będziemy decyzje, który przodek będzie celem kolejnej wyprawy letniej w 2015 r.

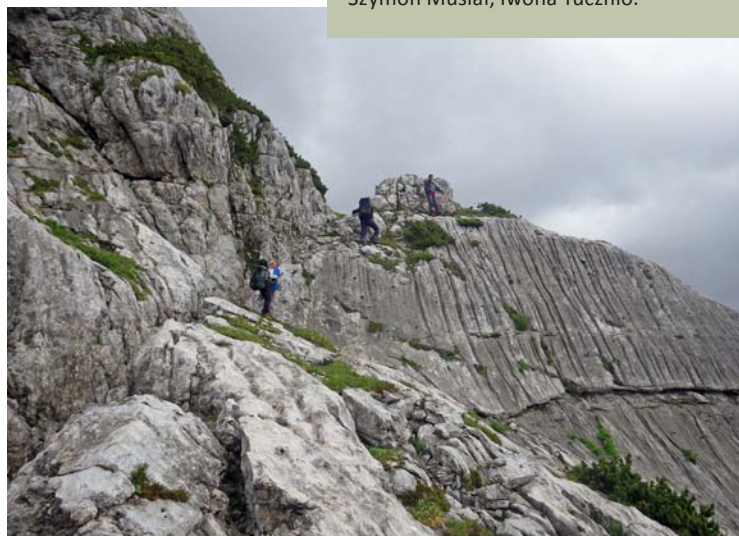
Zaskakującym odkryciem wyprawy jest jaskinia P47. Otwór na wys. 1927 m n.p.m. został znaleziony podczas poszukiwań powierzchniowych w rejonie szczytu Vel Zgnila Glava o wys. 2114 m n.p.m. Po przejściu zawaliska na głębokości 34 m na dnie studni wlotowej docieramy do sali

z aktywnym ciekim, z którego odchodzi wysoki meander. Silny przewiew powietrza i charakter jaskini (stary ciąg) wskazują na duży potencjał eksploracyjny. Ostatecznie jaskinia osiąga długość 100 m i głębokość 40 m. W meandrze w dwóch miejscach widoczna jest kontynuacja. Jaskinia na pewno będzie celem kolejnych wyjazdów.

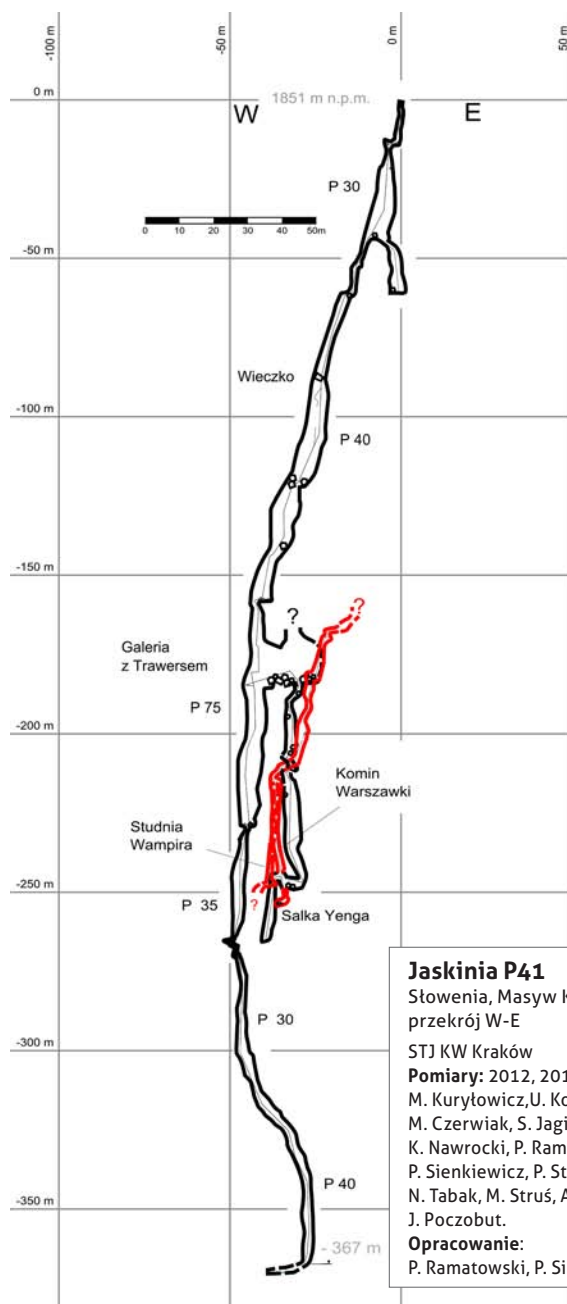
Podczas wyprawy odbyło się spotkanie zorganizowane przez Słoweńców w Domu Petra Skalara, w którym wzięło udział ponad 30 grotolazów aktywnie działających w Kaninie. Spotkanie przyczyniło się do wymiany informacji o aktualnych kierunkach eksploracji oraz zacieśnienia współpracy i było sympatycznym akcentem podczas naszej wyprawy. Pomimo pogody i trudów eksploracji w BC10 pojawiły się

nowe szanse na duże odkrycia. Dzięki P47 i odkryciom w P41 kolejna wyprawa zapowiada się ciekawie. □

▽ Podczas eksploracji powierzchniowej • Fot. Jacek Bąkowski



△ Uczestnicy wyprawy Kanin 2014 • Fot. STJ KW Kraków



Jaskinia P41

Słoweńia, Masyw Kanin
przekrój W-E

STJ KW Kraków

Pomiary: 2012, 2013, 2014

M. Kuryłowicz, U. Kotewa, H. Cieplak
M. Czerwiak, S. Jagiełło, W. Mazik,
K. Nawrocki, P. Ramatowski,
P. Sienkiewicz, P. Styrna
N. Tabak, M. Struś, A. Witas,
J. Poczuć.

Opracowanie:

P. Ramatowski, P. Sienkiewicz

Podsumowanie

W wyniku poszukiwań powierzchniowych odkrywamy 6 nowych obiektów P42 – P47. Łącznie skartowaliśmy ok. 490 m nowych ciągów. Nasza działalność w masywie utrudniona była przez fatalne warunki na powierzchni. W dniach 12–14.08 przez Alpy Julijskie przechodził huragan z dużą ilością opadów.

W wyprawie udział wzięli: Jacek Bąkowski, Hubert Cieplak, Sara Jagiełło, Michał Kuryłowicz, Wojciech Mazik, Paweł Ramatowski (kierownik), Marcin Struś, Paulina Szelerewicz-Gładysz, Andrzej Witas (wszyscy STJ KW Kraków), Jan Poczuć (SW), Przemysław Styrna (KKTJ).

Dziękujemy za wsparcie finansowe KTJ PZA oraz firmie Polar Sport za wsparcie sprzętowe. Specjalne podziękowania dla JSPD Tolmin i dla grotolazów słoweńskich działających w masywie Kanin.

Pomogli nam też koleżanki i koledzy z STJ KW Kraków:

Dominika i Piotr Gratkowsy, Izabela i Mariusz Jagiełło, Florian Małek, Szymon Musiał, Iwona Tucznio.

BIG BOSS

c.d. Korony Podziemi

Marcin Furtak



Droga

Bus telepie się po dziurawej drodze. Pokonujemy trasę z gruzińskiego Kutaisi do granicy w Inguri. Inguri to też rzeka, która oddziela Gruzję od Abchazji. Co rusz przed auto na ulicę leniwie wychodzą krowy.

Most. Tu kończy się Gruzja. Za nim zaczyna się Abchazja. Most jest w optakany stanie. Rdzewiejące barierki, dziury na drodze. Jest niczyj, więc może dlatego nikt go nie remontuje. Ruch na granicy duży. Stare, zasuszone, ubrane na czarno babuszki przepychają wózki, na których jest wszystko. Kapusta, bakłażany, papier toaletowy. W Abchazji nie ma fabryk i przemysłu, więc wszystko trzeba przywieźć od sąsiadów. Nieważne, że to wrogowie. Jeść trzeba.

Dochodzimy do drewnianej budki, przy której zatrzymuje nas ubrany w moro



Abchaz.

–Wizy! – mówi stanowczym głosem. Pewnie zły, że przerwaliśmy mu drzemkę.

Ze spokojem na twarzy pokazujemy mu wnioski wizowe wystane do Ministerstwa Innastrannych Diel w Abchazji.

Mimo deklaracji, że wizy Abchazi odeślą w tydzień, do dziś nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

– To nie wizy – odpowiada zirytowany żołnierz.

Nasze tłumaczenia, że to wizy, nie pomagają. Wojak nie puszcza nas dalej. Uginamy się przed autorytetem munduru i kałasznikowa. Tak bliska Abchazja oddala się... W głowie łomoczą się myśli. Co robić, co robić?

Wracamy na gruzińską stronę. Próba telefonicznego kontaktu z ministerstwem w Abchazji jest niemożliwa. Przecież Abchazji dla Gruzinów nie ma, więc nie można się połączyć z krajem, którego nie ma.

Co robić, co robić? Wsiadamy do busa i wracamy do bazy w Kutaisi.

Co robić, co robić?

Dzwonimy do wrocławiaków – spe-



△ Bazar w Gagrze w Abchazji. Stąd startujemy w góry • Fot. Marcin Furtak



◁ Gagra, Kontrast socjalistycznych wieżowców pamiętających Breżniewa ze szczytami Kaukazu. W tle powiewają flagi – rosyjska i abchaska, symbol przyjaźni obu narodów • Fot. Marcin Furtak

▽ Po przejściu wiszącego mostu czeka nas już tylko droga w górę. Siedem godzin marszu za karawaną koni • Fot. Marcin Furtak



△ Gagra to czarnomorski kurort. Niestety wojna z lat 90. nie pozwoliła dokończyć budowy monumentalnych hoteli. A może i dobrze... • Fot. Marcin Furtak





△ Bazar w Kutaisi w Gruzji. Ostatnie zakupy. A może by tak spróbować gruzińskich lin do jaskini?
• Fot. Renata Wcisło



△ Niedźwiadki w Abchazji wykorzystuje się jako atrakcję dla turystów • Fot. Marcin Furtak



△ Krowy w Gruzji i Abchazji są wszędzie. Tu idealnie pasuje powiedzenie „święta krowa”
• Fot. Marcin Furtak

cjalistów ds. Abchazji. Oni z Polski dzwonią do Ministerstwa Abchazji, a tam mówią im, że wizy zostały wysłane mailem. Tylko nie na adres, z którego wyszły wnioski, a na najkrótszy mail jednego z uczestników wyprawy.

– *Kto ma maila na o2?* – pytam.

W busie zapada krepująca cisza. Patrzymy się na siebie podejrzliwie.

– *Ja – cicho odpowiada Pływak, czyli Artur N. (nazwisko do wiadomości redakcji JASKIŃ).* – *Faktycznie przyszedł jakiś dziwny mail, ale go nie otwierałem...*

Nie wiedzieliśmy, czy go całować ze szczęścia, czy bić?

Mamy wizy! Wracamy do Abchazji!

Za mostem na Inguri wita nas inny kraj. Ludne i zagospodarowane tereny Gruzji zmieniają się w pogorzelsko. Jedyna droga wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego jest prawie pusta. Po obydwu jej stronach, po horyzont sterczą czarne kikuty spalonych drzew. Mimo że wojna abchasko-gruzińska skończyła się 20 lat temu, jej ślady są mocno widoczne. Zniszczone miasta, zrujnowane fabryki i hale, puste domy z dziczącymi ogrodami. Życie tu zamartło. Tylko wszechobecne krowy ze spokojem szwendające się po ulicy są dowodem na to, że ktokolwiek tu żyje. No i częste posterunki milicji na drodze sugerują, że jednak teren jest zamieszkały. Ze starych, zdezelowanych ład wysuwają się dumne twarze władzy. To od nich przecież zależy, czy przejedziesz dalej. Mijamy takich

posterunków kilka. Do Suchumi – stolicy Abchaskiej Republiki coraz bliżej. Dziwią nas potężne, wielkości domków jednorodzinnych przystanki autobusowe, umiejscowione w szczerym polu. Rdzewiejące budy pamiętają zapewne czasy Związku Radzieckiego i centralnego planowania. Przystanek miał być i to duży, niezależnie czy komuś był potrzebny.

Bliskość stolicy widać po gęstości zaludnienia. Pojawiają się zamieszkane domy. Kraj nabiera życia.

Suchumi. Pierwsze wrażenie niespecjalne. Tak, jakby wojna skończyła się nie tak dawno. Jednak porównując miasto, jakie widziałem 8 lat temu, kiedy byłem tu po raz pierwszy, różnica jest znaczna. Są zmiany. Kilka rozpoczętych budów, pomalowany pomnik bohatera narodowego, nowe boisko do kosza w miejscu, gdzie pasty się krowy. Promenada wzdłuż wybrzeża, otwarte restauracje. Trzy bankomaty, otwarte banki, brak miejsc w hotelach, kwitnące życie na bazarach...

Tylko Hotel Abchazja – symbol luksusu końca lat 80. wciąż niszczeje. Ostrzelana stylowa fasada i wygasty neon, na którym skrzeczą mewy przypominają o wojnie.

Rangę stolicy podkreśla też to, że milicja nie jeździ tu starymi ładami tylko nowymi furami prosto z salonu.

Po odebraniu właściwych wiz w Suchumi ruszamy na zachód, w stronę Gagry. Ta część kraju jest zupełnie inna

od wschodniej. Mniej pustostanów, więcej życia. Emanacja niepodległości. Wszędzie pomniki z napisami 1993–2013, czyli 20 lat wolności. Cmentarze, pomniki bohaterów wojny z ich zdjęciami wykutymi na kamiennych płytach.

Gagra. Nadmorskie miasto. Można by powiedzieć – kurort. Obok plaż socjalistyczne, 15-piętrowe wieżowce z ostrzelanymi ścianami. Ostatnie piętra przeważnie nie są zamieszkane. Architektura mocno się kłóci z monumentalnymi szczytami Kaukazu i morskimi falami.

Z Gagry wyruszamy w upragnione góry.

Góry

Daur, lat 33. Z wyglądu – 43. Dumny pastuch z wyższością patrzący na ludzi Zachodu i na ich kolorowe liny i sznureczki. Dla niego najlepszy jest sznurek od snopowiązałki i powróż. Daur wiezie nasze bagaże na dwóch szkapach, z których jedna niemal co krok puszcza gazy. Mam to nieszczęście być asystentem Daura i kroczyć za nimi. Jestem odpowiedzialny za to, by zgłosić Naczelnemu Poganiaczowi, jeśli któryś z bagaży poluźni się i spadnie z konia. Funkcja odpowiedzialna, zwłaszcza że nakarmiony wczoraj przez Daura kwaśnym mlekiem, co chwilę muszę zniknąć w krzakach.

– *A kietbasę macie?* – zagadnął wczoraj rano, gdy schodziliśmy z gór po jaskiniowej akcji.



△ Karawana ruszyła • Fot. Artur Nowak



△ Teletubisie mówią: *pa, pa*. Moja mina zadowolona, bo jeszcze nie wiedziałem co mnie czeka w środku • Fot. Artur Nowak



△ Jarek Woćko w otworze Jaskini Abac • Fot. Artur Nowak

– *A mamy, ale z konia.*

– *Może być nawet i z ch...a. Dziesięć dni nie jadłem mięsa.*

Z wdzięczności poczęstował nas w swoim „bałaganie” kwaśnym mlekiem z kanki. Pod dachem wisił kałasznikow – przyjaciel Abchazów.

– *Na Gruzinów, czy na niedźwiedzie?*

– zadałem niewygodne pytanie, chcąc zagać rozmowę na tematy polityczne.

– *Na niedźwiedzie... Gruzinów tu już nie ma* – uciął krótko.

Abchazja to dawna część Gruzji. W 1992 roku ogłosiła niepodległość. 90 tysięcy Abchazów wygnało z kraju 200 tysięcy Gruzinów. Nie bez pomocy Rosjan, oczywiście.

Daur i inni pasterze spędzają w górach 4–5 miesięcy. Mieszkają w „bałaganach”, prymitywnych chatkach z wystaną szma-

tami pryczą i paleniskiem – poczesnym miejscem w izbie. Tu się wyrabia sery, sens kilkumiesięcznego pobytu w górach. Dzięki nim pasterze mogą przetrwać resztę roku na nizinach, gdy tu, wysoko leży już śnieg. Mleko i sery stanowią też podstawę ich diety.

– *A ile tysięcy was, Polaków jest?* – zagadnął mój szef.

– *Czterdzieści milionów...*

Zapadła krępująca cisza. Tu nie mógł nas przebić. Pewnie pomyślał sobie, że nie liczba, a jakość jest ważniejsza.

Daura poznaliśmy, gdy po akcji w jaskini myśliśmy się pod źródłem. Przyszedł tam z baniakami po wodę.

– *Tu nie wolno się myć!* – powiedział stanowczo widząc trzech gołosów. – *Bóg tego nie lubi. Stąd się bierze wodę do serów i do picia. Jak Bóg się obrazi, to źródłko*

wyschnie.

Konie zatrzymały się. Stanęliśmy przy czymś dziwnym. Ni to karmnik, ni kapliczka. Daur wyciągnął z niej paczkę papierosów, odpalił dwa i położył na brzegu. Palily się same. Teraz wyciągnął z karmnika butelkę wódki.

– *Tu zginął mój brat Timur. Miał 23 lata. Napijcie się za niego?*

Choć pora była dopiero ranna, napił się. Jeden kieliszek alkoholu wylądował na ziemi. To dla Timura. Papierosy też dla niego. Brat zmarłego, wychylając swoją kolejkę mamrotał coś pod nosem, wznosząc oczy ku niebu. Pewnie modlił się.

– *Zginął na wojnie?* – zagadnąłem żądny sensacji.

– *Niet, spadł ze skały* – odparł.

Do Abchazji przygnaty nas jaskinie, a właściwie jedna studnia jaskiniowa o nazwie Big Boss. Big Boss ma 410 metrów głębokości i leży na końcu świata. Żeby się tam dostać, trzeba pokonać wiele barier. Jedną z nich jest Internet. Im więcej czytasz o Abchazji, tym bardziej zaczynasz się bać. A nie ma czego. Ludzie gór są wszędzie przyjaźni. Tam, gdzie nie dotarła wielka turystyka i cywilizacja, jest się pożądanym gościem. Częstość chlebem, serem i czaczą – bimbrem z winogron.

Witają i zapraszają do swoich domów.

Jaskinia

Niepozorny, ciasny otwór. Za nim, według opisu Żeni – grotolaza z Moskwy, naszego przewodnika – kaskady, a później meander. Plan jest taki: idę z Danielem zaporęczyć kaskady i około sto metrów studni. Będziemy też kręcić film. Sprzęt mamy nie byle jaki. No taka akcja, żeby się nie przemęczyć. Za nami idzie też Jarek Woćko, z ciekawości – jak mówi.



△ Akcja jaskiniowa rozpoczęta. Daniel jako pierwszy rusza na podbój kaukaskich podziemi • Fot. Artur Nowak

Trzeci metr jaskini. Ciasno, siada mi oświetlenie główne. Czwarty metr jaskini. Jeszcze ciasniej, siada mi oświetlenie zapasowe. Pożyczam światło od Daniela. Piąty metr jaskini. Ciasno. Zostawiam reflektor wrocławskiej marki Lucyfer.

Trzydziesta minuta akcji. K...a, gdzie te kaskady? Meander robi się coraz ciasniejszy. Szarpie kombinezon i klinuje wory z linami. Kamera GoPro już dawno zdjęta z kasku. 60 minuta akcji. Robimy naradę. Do przodu idzie Daniel, na lekko. My z Jarkiem czekamy. 80 minuta. Daniel wraca.

– *Ja pier...ę! Jak chcesz, to ty idź. Nie ma żadnych kaskad! Może Żeni jaskinie się pomyliły?*

Ziarno zwątpienia zasiane...

Idę. Coraz ciasniej. W meandrze pojawia się woda. Przełaz zalany. Pierwsze kuszenie.

– *Nie idź, wycofaj się* – mówi mi głos.

Chcę go posłuchać, ale drugi głos mówi:

– *Zajrzyj tylko tam dalej, za załom. Tam na pewno już będą kaskady.*

I zaglądam. Kosztuje mnie to rozdartą kieszeń i mokry kombinezon. Idę dalej. Szczelina schodzi w dół, strop się obniża. Prawie styka się z lustrem wody.

Drugie kuszenie.

– *Stój, tam nie ma przejścia* – mówi głos rozsądku. – *Przecież miały być najpierw kaskady, a nie meander. Jak przejdziesz, to możesz już nie wyjść. Jesteś tu sam.*

– *Idź, idź* – mówi drugi głos, szatana zapewne.

Nurkuję w wodzie. Jestem po drugiej stronie. Nie było nawet tak strasznie. Buty tylko mokre. Bo po cholere do takiej małej norki brać gumowce, jak można w trekach!

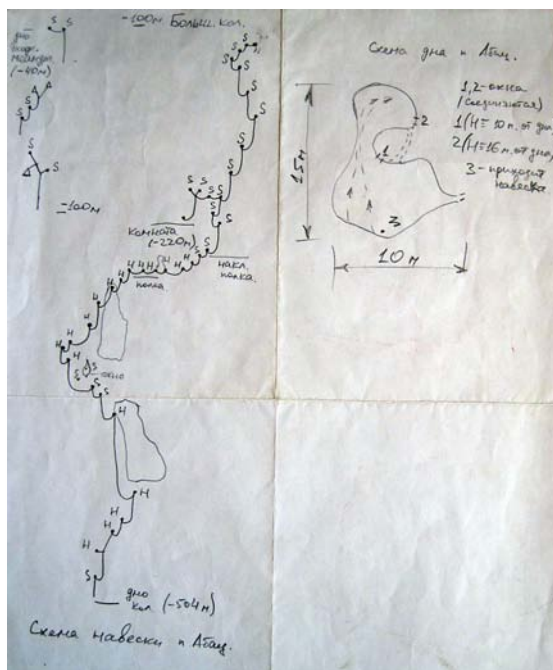
Meander staje się bardziej ostry, mokry. Z zakrętu na zakręt też się zmniejsza. Dnem płynie woda.

Trzecie kuszenie.

– *Wróć. To nie ta jaskinia. Pomyśl o tym, co tu się będzie działo, jak będzie burza. Utopisz się!*

Jestem już gotów do odwrotu. Czuję jednak powiew powietrza. Może to się kończy meander?

– *Idź jeszcze kawałek, pięć minut* – mówi drugi głos, szatana zapewne – *jak się nie poszerzy, to wrócisz.*



gdy wiszę 400 metrów na dnie, przetarcia nabierają innego wymiaru.

Do grona moich wrogów dołącza wyobraźnia. Wychodzę pośpiesznie do przewieszki. Przytulam się do skały, która daje poczucie bezpieczeństwa. Wymieniam przetarty odcinek liny i znowu w dół, w próżnię. Z uwagą śledzę ściany. Szukam spitów i kotw, których powinno tu być dziesiątki. Tak przynajmniej wynika ze szkicu, który otrzymaliśmy od Żeni. Po 30 metrach jest pierwszy. W duchu modłę się, aby udało się wkręcić śrubę. Wchodzi, choć nie do końca. Robię krótkie ucho na przepince, bo jakby spit nie wytrzymał, to mniej szarpnie. Zjazd. Lina wolno przechodzi przez rolkę. Na górze słyszę głosy. Idą. Dodaje mi to otuchy. Już nie jestem sam. Mijają minuty. Znajduję kolejnego spita. Ten siedzi lepiej.

– *Jeeechaććć?* – słychać z góry.

– *Nieee* – odpowiadam.

Odwieczny dialog w studniach. Tym na górze wydaje się, że wszędzie indziej jest wygodniej wisieć niż w tym miejscu, w którym akurat teraz wiszą. Kiedy przychodzi ta upragniona chwila ulgi, gdy przepinasz się do zjazdu i do twoich zbolatych, drętłych członków dopływa świeża krew, to jesteś szczęśliwy. Ale tylko przez chwilę. Na kolejnej przepince okazuje się, że poprzednie stanowisko było wygodniejsze do wiszenia. Uprząż coraz bardziej wrzyna ci się w pachwiny, ciało przechodzą dreszcze. Zaczynasz marznąć i zazdrościć kolegom, którzy wiszą nad tobą lub pod tobą. Im na pewno jest lepiej. Ten, co porękuje, rusza się i jest mu ciepło. A ten nad tobą ma na pewno lepsze stanowisko. Jesteś

przekonany o tym, bo przecież sam nie tak dawno wisałeś w tym punkcie.

– *Możnaaa jeeechaććć?* – ponawiasz pytanie.

– *Nieee* – słyszysz i z rozczerwaniem poddajesz się dreszczom.

I przychodzi w końcu ta upragniona chwila, gdy ten z dołu woła:

– *Możeeesz jeeechaććć.*

Nie oznacza to, że musisz. Możesz, ale nie musisz. Wybór należy do ciebie. Ale jest zawsze ta sama decyzja. Jedziesz! Przecież tam na dole jest lepiej, wygodniej...

Dojeżdżam do niewielkiej półeczki. Po ciężarze worka oceniam, że zjechałem ze 180 metrów. Zajęło mi to strasznie dużo czasu. Chce się pić, ręce zgrabiłe od zimna i wody. Łapią mnie skurcze. Już dwa razy wychodziłem w poszukiwaniu spitów. Szkic Żeni pokazuje, że cały czas trzeba uciekać wahadłami. Raz w prawo, raz w lewo. Ale po co?

Do półki ściągam chłopaków. Można tu swobodnie stanąć. Poza tym mam plan. Któryś z nich zmieni mnie na poręczowaniu. Jestem przekonany, że poradzą sobie lepiej ze znajdowaniem spitów.

Dojeżdżają obaj.

– *K...a, jak zimno* – słyszę.

– *Zmienisz mnie Jarek? Łapią mnie skurcze* – pytam

– *Mam słabe światło i wzrok.*

– *Daniel, a ty?*

– *Ja jestem tak wyziębiony, że nie dam rady* – odpowiada.

W sumie ich decyzja dodaje mi sił. Wiem, że kolejny raz do tej dziury już nie zejść.

Błądzenie w studni staje się normą. Dojeżdżam do trawersu. Tu ma być osiem

przepinek i kolejna półka. Od siódmego punktu wahadło do półki. Żle wymierzam długość liny. Trochę na dół. Rozbiegam się po ścianie raz w prawo, raz w lewo i próbuję złapać się półki. Bez rezultatu. Wahadło wykańcza mnie. Podchodzę do góry do przepinki i ją likwiduję. Teraz zrobię dłuższe wahadło.

Jest! Udało się! Trzymam się zgrabiającymi rękami jak tylko mogę. Wskakuję okrakiem na grzędę.

– *Jeeest!* – krzyczę szczęśliwy

Pewnie ich to nie obchodzi. Moja walka jest tylko moja. Oni mają swoje dreszcze i cisnące pachwiny. Bez cienia wdzięczności przechodzą trawers, który okupiłem godziną walki.

– *A po co tu tyle przepinek?* – zadaje pytanie Jarek.

Niewdzięczny...

Po trawersie mam silniejszą psychę, ale słabszą prawą rękę. Palce same mi się zaciskają w przykurczu. Jesteśmy już jednak za potową studnią. 220 metr. Tak mówi szkic Żeni. Choć już nie raz nas okłamał, to teraz chcę mu wierzyć. Jest już tak blisko. Piąta godzina poręczowania. Przeżywam męki Tantalusa. Obok, po ścianach spływają stróżki wody, a ja nie mogę ich dosięgnąć. Gdy podczas zjazdu przybliżyłem się do nich, złośliwie uciekają w bok. O Tantalus, jakże ja cię teraz rozumiem.

Paradoks w tym, że kombinezon mam mokry, a w gardle sucho.

Nie tylko woda mi ucieka. Spity też. Jakby całkiem miały mnie gdzieś. Wyciągam spitownicę i podejmuję walkę ze skałą. Idzie gładko. Ostatnie uderzenia mocniejsze, zabicie czopa, plakietka, karabinek, lina i na dół. Dwa metry pode



△ Na dnie studni Big Boss. Od lewej Marcin Furtak, Daniel Oleksy, Jarosław Woćko • Fot. Jarek Woćko



△ Piotr Pilecki po akcji w Big Boss • Fot. Artur Nowak

mną znajduję starego spita... Na złość nie mam już siły.

Wahadła w prawo, wahadła w lewo i znowu biję spita. Widzę dno!

– *Jest dno!* - krzyczę. Może rozgrzeje to trochę chtëpaków.

Dno okazuje się dużą krucha półką...

Szkic Żeni mówi, że do dna jeszcze 100 metrów.

Kolejny spít, i kolejny. Dwa długie zjazdy. Zanim wbiję spita w skałę, dzie sięć razy obejrzę ściany. Zjazdy mają być bezpieczne i długie. Przepraszam, pomyliłem kolejność – długie i bezpieczne.

– *Jeeestem na dnieee!*

Teraz już naprawdę. Kurde – udało się!

Wyciągam pośpiesznie kamerę ze szpejarki, kładę na spągu i robię dubla.

– *Jeeestem na dnieee!*

Dla pewności powtarzam ujęcie.

Dojeżdża do mnie Daniel.

– *Ty, ile ty razy na tym dnie byłeś?*

Po 11 godzinach od wejścia do jaskini dotarliśmy do dna. Wyjście zajęło nam trzy godziny.

Była to nasza najtrudniejsza studnia. Mokrzy, cali w sińcach, powyginani w skurczach powitaliśmy wschód słońca. Na radość nie było już sił. □

Podsumowanie

Termin: 27 lipiec–15 sierpień 2014 rok

Miejsce: Abchazja, Kaukaz, masyw Bzyb

Cel: Sportowe przejście wewnątrzjaskiniowej studni Big Boss (-410 m) znajdującej się w Jaskini Abac (-504 m)

Uczestnicy: Marcin Furtak – kierownik, Daniel Oleksy, Franciszek Kramek, Marek Sawicki, Rafał Brzeski, Małgorzata Sawicka, Marta Sawicka – Speleoklub Bobry Żagań, Jarosław Woćko, Piotr Pilecki, Artur Nowak – Speloklub Gawra Gorzów

Do Jaskini Abac zorganizowaliśmy trzy akcje. Podczas pierwszej (M. Furtak, D. Oleksy, J. Woćko) dokonali rekonesansu pokonując wstępny meander. Podczas drugiej M. Sawicki, A. Nowak, P. Pilecki przeszli meander i zaporęczowali prawie całe kaskady oraz zrobili transport lin. Trzecia akcja zakończyła się zdobyciem dna (M. Furtak, D. Oleksy, J. Woćko). Podczas próby pokonania studni przez zespół P. Pilecki, A. Nowak – P. Pilecki doznał kontuzji ręki i zespół musiał się wycofać z początku studni.

Uczestnicy wyprawy składają podziękowania Hurtowni Fatra za wsparcie sprzętowe oraz Markowi Markowskiemu, Maćkowi Mieszkowskiemu, Michałowi Górskiemu.

Ranking najgłębszych studni jaskiniowych na świecie (o głębokości większej niż 400 m)

Nr	Nazwa jaskini	Gł. [m]	Lokalizacja
1	Vrtglavica	-643	Słowenia, Kanin
2	Patkov Gust	-553	Chorwacja, Velebit
3	Da Keng	-520	Chiny, Tianxing
4	Divka Gromovnica	-513	Chorwacja, Velebit (studnia wewnątrzjaskiniowa w Jaskini Velebita)
5	Brezno pod Velbom	-501	Słowenia, Kanin
6	Abisso Firn	-495	Włochy, Kanin
7	Miao Keng	-491	Chiny, Tianxing (studnia wewnątrzjaskiniowa w jaskini Miao Keng)
8	Nyx	-429	Czarnogóra, Maganik (studnia wewnątrzjaskiniowa)
9	Baiyudong	-424	Chiny
10	Hades	-420	Austria, Tennengebirge (pierwotne pomiary -455 m)
11	Minye	-417	Papua Nowa Gwinea, Nakanai
12	Big Boss	-410	Gruzja, Bzyb (studnia wewnątrzjaskiniowa w jaskini Abac)
13	Sotano del Barro	-410	Meksyk, Ayutla
14	Provatina	-407	Grecja, Astraka

Projekt „Korona Podziemi”

To projekt przejścia najgłębszych studni jaskiniowych świata. Powstał w 1994 r. po pokonaniu najgłębszej wówczas studni świata Hades – 420 m.

Wymyślony i realizowany przez grupę grotolazów ze Speleoklubu Bobry Żagań. Do realizacji celów projektu Korona Podziemi przystąpił również WKGiJ Wałbrzych. Projekt Korona Podziemi zakłada przejście wszystkich studni o głębokości przekraczającej 400 m. Dotychczas Speleoklub Bobry Żagań pokonał takie studnie jak:

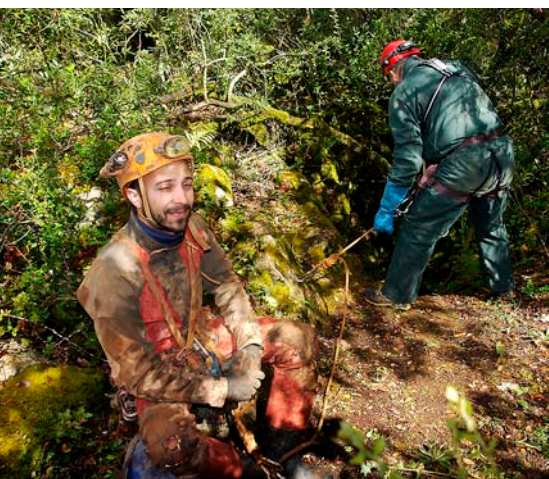
Nazwa	Gł. [m]	Lokalizacja	Rok przejścia
Hades	-420	Austria	1994 r. (pierwotne pomiary -455 m)
Provatina	-407	Grecja	1995 r.
Sotano del Barro	-410	Meksyk	1997 r.
Vrtglavica	-643	Słowenia	1998 r.
Patkov Gust	-553	Chorwacja	1999 r.
Bayioudong	-424	Chiny	2004 r.
Minye	-417	Papua Nowa Gwinea	2008 r.
Nyx	-429	Czarnogóra	2011 r., 2013 r.
Miao Keng	-491	Chiny	2009 r., 2012 r.
Da Keng	-520	Chiny	2012 r.
Divka Gromovnica	-513	Chorwacja	2013 r.
Big Boss	-410	Abchazja	2014 r.

W 2000 roku Franciszek Kramek, jako członek Speleoklubu Bobry Żagań i równocześnie WKGiJ Wałbrzych, brał udział w przejściu Brezna pod Velbom (-501 m) w Słowenii.

W 2009 r. T. Kuźnicki i F. Kramek brali udział w wyprawie wałbrzyskiej – pokonali Miao Keng.

Tam, gdzie zaczyna się Europa

Mariusz Polok



Wszystko zaczęło się w styczniu 2012 r., kiedy dostałem list, w którym niejaki Renato Serodio prosił o zgodę na dołączenie do naszych albańskich wypraw w Góry Przekłète. Po wymianie korespondencji już wiedziałem, że nadawca listu to zamieszkały w Holandii portugalski grotolaz, działający w niemieckiej grupie jaskiniowej DAV we Frankfurcie. Dossier jaskiniowe brzmiało całkiem niezłe: ostatnich kilka lat Renato poświęcił na badania jaskiń Portugalii i Mozambiku oraz eksplorację austriackiego masywu Loferer Steinberge, w którym przyczynił się do odkrycia nowych partii w „krakowskiej” jaskini Loferer Schacht – starym polskim „problemie” z lat 80. XX w.

Już w Prokletije, odpoczywając przy ognisku po wyczerpujących akcjach w jaskini Shpella Sportiva, wiele rozmawialiśmy z naszym gościem o Portugalii, ze zdumieniem chłonąc wieści o grotach, których istnienia w tej części świata nikt ze znajomych grotolazów nie podejrzewał. Renato z kolei był zachwycony, zarówno egzotycznymi górami, jak i naszą ekipą, a zwłaszcza wspólnymi akcjami z Jurkiem, który – jak się okazało – był starszy od jego ojca. Zaproponował więc po prostu: *Przyjedźcie do Portugalii, wspólnie zwiedzimy kilka jaskiń!* Namawiać nas nie było trzeba – zaproszenie przyjęliśmy z radością, tym bardziej, że to oznaczało realizację pierwszej polskiej wyprawy do jaskiń Portugalii. Pierwszej polskiej!? Też w to nie wierzyłem, bo to przecież także Europa, co do której byliśmy przekonani, że nie ma w niej ani jednego kawałka wapienia, który nie byłby zdeptany butem polskiego grotolaza.

Ojczyznę opuściliśmy na skrzydłach taniego przewoźnika lotniczego, co miało swoje dobre (cena) i złe (bagaż) strony, i rano 25 kwietnia 2015 r. wylądowaliśmy w Porto.

Po wynajęciu auta szybko dotarliśmy do Entrocamento – rodzinnego miasteczka Renato. Pierwsze wrażenia przeszły nasze najśmielsze oczekiwania – zostaliśmy wspaniale ugośczeni w domu rodziny Serodio, a następnie „przekazani” pod pieczętowaną opieką miejscowych grotolazów.

Na drugi dzień zameldowaliśmy się w bazie jaskiniowych federacji (w małej Portugalii są aż dwie!), mieszczącej się w środku Serra de Aire e Candeeiros. Te niewysokie góry, położone ok. 100 km na północny wschód od Lizbony, stanowią największy w tym kraju rejon krasowy. Tu zlokalizowane są najważniejsze jaskinie Portugalii: pierwsza na liście Palopes z głębokością 260 m, potem Carvalhos (-208 m) oraz najdłuższa – Almonda (25 km długości). Nie mieliśmy czasu ani sprzętu na poważniejsze akcje, więc poprzestaliśmy na mniejszych obiektach.

Renato zaproponował jaskinię Malhada de Dentro o długości 1,6 km i głębokości 70 m. Prowadziła do niej 55-metrowa studnia, dobrze ukryta w gęstych, kolczastych zaroślach śródziemnomorskiej makii. Po samej grocie prowadził miejscowy ekspert. Piko pokazał nam imponującej urody formy naciekowe i coś, co stanowi o atrakcyjności tej jaskini, czyli ptaki zalane polewą kalcytową. Portugalczycy naliczyli kilkanaście sztuk, lecz tylko trzy z nich były dobrze widoczne. Miejsce to chronione jest trudno dostępnymi zaciskami, które skutecznie zatrzymują wielu zainteresowanych (w tym także mnie).

W następnym dniu wybraliśmy się do jaskini Almonda. Znaczna część jej rozległych (25 km) korytarzy znajduje się pod wodą, co sprawia, że często bywa ona celem wypraw nurkowych.

△ Piko zamontował zjazd i z zaciekawieniem obserwuje poczynania egzotycznych gości
• Fot. Magdalena Stupińska

△ Zarys ptaka zalanego polewą kalcytową
• Fot. Jerzy Zygmunt

◁ Wg informacji z e-maila miało być maksymalnie 15 m zjazdu. Jest 55! • Fot. Jerzy Zygmunt



△ Baza portugalskich federacji jaskiniowych
• Fot. Mariusz Polok



△▷△ Ekipa w otworze jaskini Almonda. Formy naciekowe wewnątrz jaskini Almonda • Fot. Mariusz Polok, Magdalena Słupińska

Z ogromnego otworu wypływa woda (maks. ok. 1000 m³/sek), która zasilą zlokalizowaną kilkadziesiąt metrów dalej papiernię. Na szczęście jest też górne, suche wejście, którym bez przeszkód – prowadzeni przez Timoteo, kolejnego przewodnika – weszliśmy do środka. Po kilkuset metrach gigantycznej płataniny ciasnych miejscami korytarzy dotarliśmy do bardzo obszernych ciągów górnego piętra, które zwiedziliśmy dość dokładnie, korzystając z przyjaznej temperatury ok. 16°C.

Kolejnym celem naszej wyprawy był rejon krasowy Arrábida, usytuowany ok. 50 km na południe od Lizbony, w pobliżu miasta Sesimbra. Obszar ten, podobnie jak poprzedni, jest objęty ochroną w formie Parku Naturalnego. Zamieszkaliśmy w dacy należącej do

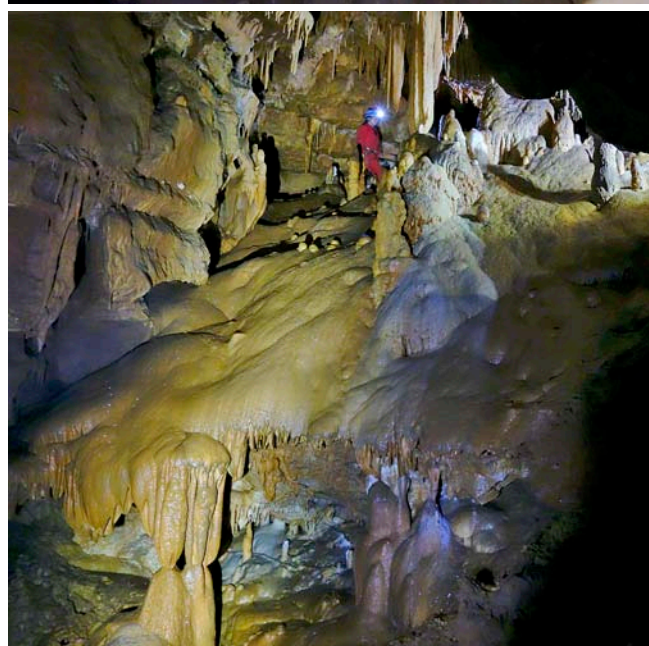


△ Rui Francisco • Fot. Jerzy Zygmunt

kolejnego przewodnika. Rui Francisco jest grotolazem zatrudnionym na etacie... grotolaza. Pewnie wielu z nas marzy, aby dostawać pensję za służbowe chodzenie do jaskiń, ich eksplorację, planowanie, sprzątanie itd. Rejon pozornie nie wyglądał na krasowy. Ot, łagodne wzniesienia, porośnięte makią i lasami dębowymi, za to od strony Atlantyku podcięte

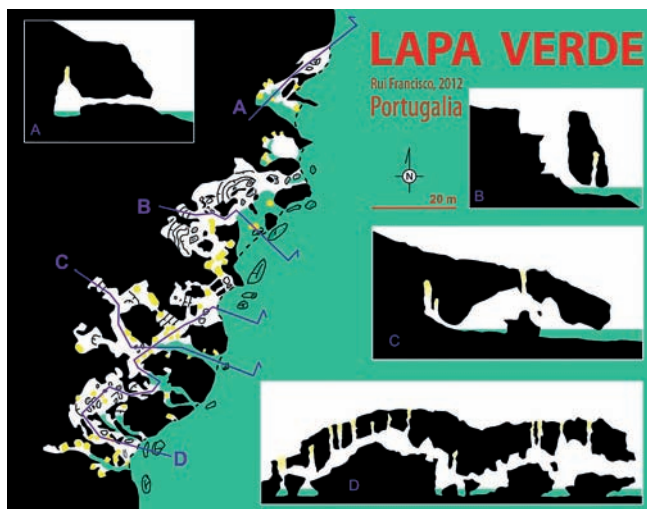
ogromnymi klifami dochodzącymi do 300 m wysokości. Jest on bardziej znany z urokliwych plaż, a także znakomitych serów i win niż jaskiń. No i kultowego przylądka Cabo Espichel z niezwykle średniowiecznym klasztorem malowniczo zawieszonym nad urwiskiem. Okazało się, że w tym rejonie poznano aż 125 grot, których otwory w zdecydowanej większości znajdują się w ścianach klifów. Do najciekawszych należy Gruta do Frado o długości ok. 2 km – podobno najpiękniejsza jaskinia Portugalii. Można się do niej dostać jedynie od strony morza, płynąc łódką przy wyjątkowo stabilnej pogodzie. Takiego szczęścia jednak nie mieliśmy; pozostało więc oglądanie niesamowitych zdjęć w okolicznościowym albumie i... na ostatek – kielich znakomitego porto.

Na pocieszenie Rui zaproponował zwiedzenie groty Lapa da Cova, niedużej, ale interesującej. Prowadziła do niej eksponowana, bardzo stroma ścieżka. Rok wcześniej grotolaz z Setúbal znalazł tu złoty kolczyk. Była to fenicka ozdoba, świadcząca



△ Otwór groty Lapa da Cova • Fot. Jerzy Zygmunt

pośrednio o obecności tego starożytnego ludu w najdalej na zachód wysuniętym miejscu. Z okazałego otworu pieczary otwierał się romantyczny widok na morze, falujące 250 m niżej. Czasami figlują w nim delfiny.



△ Jaskinia Lapa Verde, plan i przekroje

Parę kilometrów dalej i paręset metrów niżej, koło miasteczka Portinho da Arrábida, znajdował się następny cel wyprawy – jaskinia Lape Verde. Jest położona tuż nad poziomem morza i regularnie, odpowiednio do płytyw – zalewana. Do środka grotty prowadzi około 80 kominów o wysokości sięgającej 30 m. Korytarz łączący je wszystkie tworzy istny labirynt długości ok. 120 m, o bardzo skomplikowanej budowie. W dodatku wypływający jest w niezwyklej jak na jaskinie skale, będącej rodzajem zlepieńca z ogromną ilością skorup i szkieletów wapiennych (trochę przypominającym biohermę). Zwiedzanie tej grotty polegało głównie na wspinaczkowych „żywcach” na przemian to w górę, to w dół poszczególnych kominów, przerywanych wizytami na podziemnych nadmorskich plażach. Chłupot morskich fal w całkowitej ciemności, bez kontaktu z otwartym morzem robił duże wrażenie. No i te 18°C wewnątrz...

Niespełna tygodniowy pobyt skończył się błyskawicznie i pełni niedosytu wróciliśmy do kraju. Ale jesteśmy pewni, że do portugalskich klimatów wrócimy jeszcze nie raz. Gruta do Frado przecież ciągle czeka. □



W jednym z 80 kominów Lapa verde • Fot. Mariusz Polok



△ Renato Serodio w otworze jaskini Lapa Verde • Fot. Mariusz Polok

Podsumowanie

- organizator: Fundacja Speleologia Polska
- termin: 24.04–01.05.2015 r.
- kraj; rejon działania: Portugalia; Serra de Aire e Candeeiros, Serra de Arrabida
- zwiedzone jaskinie: Malhada de Dentro, Almonda, Lapa da Cova, Lape Verde
- uczestnicy: Renato Serodio – kierownik i organizator, Portugalia; Dariusz Piętaś – „Aven” Sosnowiec / KW Katowice; Elżbieta Piętaś – niezrzeszona; Mariusz Polok – Fundacja Speleologia Polska; Magdalena Słupińska – Fundacja Speleologia Polska / KW Warszawa; Jerzy Zygmunt – Speleoklub Częstochowa; Helio „Piko” Frade – przewodnik w Serra de Aire e Candeeiros; Timoteo Mendes – przewodnik w Serra de Aire e Candeeiros; Rui Francisco – przewodnik w Serra de Arrabida

Sperantei – nadzieja w jaskini

Robert Pest

Góry Sureanu znajdują się w środkowo-zachodniej części Rumunii, w obrębie Właściwych Karpat Południowych. Tworzą obszerne i bardzo malownicze pasmo, wciśnięte pomiędzy doliny rzek Maruszy, Sebeş i Tărtăra a obniżenie z linią kolejową na odcinku Petroşani – Simeria. Najwyższy szczyt Lui Patru ma wysokość 2130 m n.p.m. W rejonie zostało poznanych bardzo wiele jaskiń, o których można poczytać w niedawno wydanej książce „Monografia carstului din Sureanu” (autor: Tomus Raul Bogdan). Do największych należą: Sura Mare (długość 11 km, przewyższenie 425 m), Ponorici-Ciclovina cu Apa (długość 4 km, głębokość 167 m) i Avenul Ponorul Rachitea (długość 2,4 km, głębokość 243 m). Działu tu kilka rumuńskich klubów; najak-

tywniejsze to: Clubul Speologilor Proteus Hunedoara, Speo Alpin MH i Speocristal Oradea.

W latach 90. XX w. przybywali tu także polscy grototazi. Wiele lat później kierujący nimi Staszek Kotarba z KKTJ przekazał tę ideę kolegom ze Speleoklubu Brzeszcze, którzy od 2005 r., jako team EXPLOROMANIA, zaczęli regularnie wyjeżdżać do różnorodnych rejonów krasowych Południowych Karpat. Udało się im także poczynić co nieco odkryć speleologicznych, przyczyniając się do poznania interesujących grot, takich jak Peştera de La Sardeni i Avenul Lui Drobin w Munţii Şureanu, Peştera Patru Salamander w Platoul Mehedinţi czy Peştera Su Fag w Padurea Craiului. W 2014 r. w górach Sureanu skutecznie eksplorowali Jaskinię Nadziei (Sperantei). I właśnie o tym poniżej...

A zaczęło się przy obozowym ognisku, od zakrapianych palinką rozmów z rumuńskimi kolegami. Tu nieoceniony był mieszkający w Rybniku Levi, dla którego zarówno język rumuński, jak i węgierski stanowią mowę ojczystą. Rzecz dotyczyła jaskini Cocolbea, której wysoki na 12 m otwór stanowi jednocześnie wypływ podziemnej rzeki. Grototazi z klubu Proteus przenurkowali w niej pierwsze dwa syfony, dalej – nie wiadomo... Ale każdy speleolog wie, że taka duża woda nie bierze się z niczego. W tym masywie MUSI być jakaś – za przeproszeniem – „próżnia”. Po wykonaniu badań terenowych

stwierdzono, że istnieje duża szansa na potwierdzenie tej teorii.

W dniach 22–28.11.2014 r. Speleoklub Brzeszcze, przy współpracy z Clubul Speologilor Proteus Hunedoara, zorganizował jesienny wyjazd eksploracyjny. Koledzy z Proteusa na początek zaproponowali stary i porzucony problem, określony w inwentarzu numerem 2065/26. Tzw. Peştera nr 4 din Muntele Lola została odkryta w latach 80. XX w. i poznana do długości ok. 70 m. Ekipa polska po zapoznaniu się z obiektem przemianowała ją na Sperantei, czyli Jaskinię Nadziei i rozpoczęła żmudne prace eksploracyjne. W ruch poszły saperki, wiertła, dłuta i – to co najważniejsze – świeża energia, siły oraz... wiara. Przydało się także jurańskie doświadczenie (vide Jaskinia Brzozowa) i wkrótce wyjątkowo wredny pionowy zacisk, obsypujący się rumoszem niczym klepsydra, przepuścił pierwszego z eksploratorów. Dalej jednak nie było łatwo, bo meandrujący korytarz, mimo że elegancko prowadził w dół, to jednak okazał się wyjątkowo złośliwy i w miejscach „wrażliwych”, np. nad progami czy studniami, zwęzał do nieprzyzwoitych rozmiarów. Za to w nagrodę pojawiły się pierwsze nacieki, stopniowo coraz bardziej rozbudowane i urokliwe. Zaczęło być piknie, jak to skwitował któryś z zakopiańczyków. Jedynie w Błotnej Sali miny eksploratorów trochę zrzędyły, gdy każdemu po kolei przyszło



▽ Podejście przez osadę pasterzy • Fot. Andrzej Stachoń Haziak

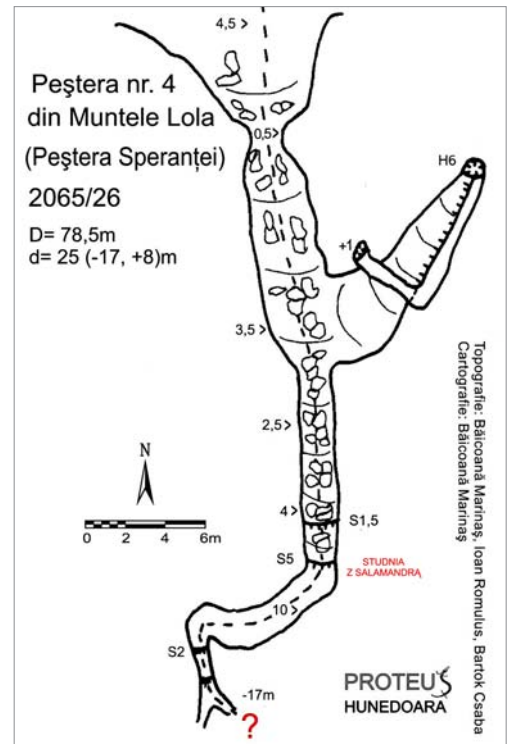


gubić kalosze w błotnej bryi, głębokiej do metra. Pomimo poszukiwań nie dało się tego ominąć i już tradycyjnie każdy kombinezon przybierał tę samą barwę, od zawsze określaną niewyszukanym, celnym epitetem na „Gie”. Dalej już było i łatwiej, i prościej, bo obszerny korytarz – przecięty jedynie paroma klasycznymi progami i 7-metrową Studnią Radości – mknął coraz niżej i niżej, pobudzając rozpaloną wyobraźnię i coraz bardziej uzasadniając nową nazwę groty. Niestety, zawieszony na głębokości 136 m syfon zgasił ten promyk. Pozostała do wykonania dokumentacja fotograficzna, i tylko taka, bo kartowanie, z braku sprzętu, planowano przeprowadzić w następnym roku. W trakcie powrotu, tuż poniżej nieszczęsnego bagna Błotnej Sali, ktoś wypatrzył mały prześwit pod naciekowym bębniem. Rzecz banalna, zwykle mijana obojętnie. Ale chyba ten ktoś bardziej wolął tam się schować niż nurkować w błocie. Prześwit okazał się być początkiem niskiego, wytlukanego w polowie korytarzyka, który z każdym metrem powiększał swoje gabaryty. Przybywało nacieków; niektóre wręcz zagradzały drogę. W końcu i ten korytarz utknął, ale nie w syfonie, lecz w zawalisku dużych want. Na szczęście były między nimi prześwity, po pokonaniu których otworzyła się duża przestrzeń. Pogłos naszych rozmów, wspomaganych przez kapiące ze stalaktytów krople, ponownie

rozbudził wyobraźnię i ...nadzieję. Stało się! Byliśmy w bajkowym świecie jednej z najpiękniejszych jaskiniowych komór, jakie dotąd widzieliśmy. Ogromna sala była wypelniona „po brzegi” naciekami – różnego rodzaju, wielkości i koloru. Nie wiadomo, gdzie postawić nogę, aby tego nie skalać. Miejsce zostało nazwane „Salą 25-lecia Speleoklubu Brzeszcze” i sporo czasu zajęło nam wykonanie jej dokumentacji fotograficznej. Było to dla nas całkiem znaczące odkrycie. Także Rumuni byli zaskoczeni, a nawet zadowoleni, że na ich terenie przybył nowy obiekt, w dodatku wyróżniający się niepowtarzalną urodą. W jaskini zostało jeszcze trochę problemów eksploracyjnych i rzecz najważniejsza – wykonanie dokładnego planu.

W dniach 24–31.01.2015 r. odbył się kolejny wyjazd teamu EXPLOROMANIA; głównym celem były pomiary jaskini Sperantei. Sprawa była prestiżowa, gdyż naszą grotę postanowiono objąć ochroną oraz nadać jej status pomnika przyrody czy czegoś w tym rodzaju. Kiedy w końcu stycznia, przy pomocy trzech aut terenowych zjawiliśmy się w wiosce Ponor, gospodarze zupełnie nas zaskoczyli, oferując komfortową bazę. Była to chata letniskowa jednego z członków Proteusa, zbu-

dowana w malowniczej dolince blisko wywierzyńska jaskini Cocolbea. W górach panowała zima, leżał śnieg i już sam podjazd ok. 5 km krętymi leśnymi drogami był sporym wyzwaniem. Ostatni kilometr należało podejść pieszo i, mijając chaty pasterzy, o dziwo zamieszkałe także o tej porze, stanąć nad brzegiem krasowego leja. Ku naszemu zaskoczeniu, do środka wpływał spory strumyk burząc kompletnie strategię zimowego wyjazdu,



△ Archiwalny plan jaskini Sperantei przed odkryciem



△ Fot. Mariusz „Loczy” Miedziński

◁ W Sali 25-lecia SB • Fot. Mariusz „Loczy” Miedziński



△ Na podejściu i w leju nad otworem groty • Fot. Jerzy Zygmunt

kiedy to, zgodnie z zasadami, miało być jeszcze bardziej sucho niż jesienią. Stało się odwrotnie. Mimo wszystko rozpoczęliśmy podziemne akcje, tym bardziej, że czasu było mało. Dwa zespoły kartujące, jeden z zestawem DistoX, drugi – Cave Sniperem, powinny szybko się uporać z zadaniem.

Do groty prowadził niski prześwit o spągu wyłożonym kamieniami, który już na początku akcji potrafił niejednego sponiewierać, mocząc przy okazji zupełnie. Musieliśmy więc działać „na mokro”.

Nie było to dla organizmów zbyt wielkim problemem, bo przecież w bazie czekał ciepły kominek i kieliszek rumuńskiego wina. Jedynie jeden z przyrządów nieco ucierpiał, bo jak zamókt, to już na amen. Mimo tych przeszkód udało się dokończyć pomiary, a także trochę poeksplorować. Najlepsi łojanci, w osobach Lucka i Leviego, pokonali komin w naciekowej sali, z poświęceniem wspinając się w wodospadach. Niestety, góra komina była zalana polewą. W innych, potencjalnie atrakcyjnych miejscach

przerwaliśmy eksplorację ze względu na duży stan wody. Będzie pretekst aby tu wrócić, tym bardziej, że podczas rekonesansu powierzchniowego zlokalizowaliśmy kilka nowych, rokujących nadzieję otworów.

Po rzuceniu danych do laptopa okazało się, że jaskinia Sperantei przekroczyła 0,5 km długości, osiągając głębokość 135,6 m. Może to i niedużo, ale satysfakcja i radość z odkrywania z nawiązką nagrodziły wszelki trud i poświęcenie. □



Klimaty Sali 25-lecia SB • Fot. Lukáš „Lucek” Vlček

Podsumowanie:

Organizator: Speleoklub Brzeszcze

Termin: 1) 22/28.11.2014 r., 2) 24/31.01.2015 r.

Uczestnicy:

Robert „Ziro” Pest – kier. (SB, 1–2)
 Andras Levente „Levi” Kovac (SB, 1–2)
 Krzysztof „Kmita” Papuga (SB, 1–2)
 Janusz Strzelecki (SB, 1–2)
 Damian Sprycha (SDG, 1–2)
 Robert „Rambik” Wykręt (SB, 1–2)
 Kazimierz „Diobel” Gędoś (SB, 1)
 Andrzej Stachoń Haziak (ST, 1)
 Krzysztof „Kacper” Jastrząb (1)
 Marcin „Kwiatek” Kwiatkowski, (ST, 1)
 Paweł „Mejdej” Madej, (ST, 1)
 Mariusz „Loczy” Miedziński (ST, 1)
 Andrzej Konopelski (SB, 2)
 Sebastian Potok (SBB, 2)
 Andrzej „Mimo” Świadek (SB, 2)
 Zbigniew „Stanley” Wiśniewski (SC Aven, 2)
 Lukáš „Lucek” Vlček (S Tisovec, 2)
 Jerzy „Imon” Zygmunt (SCC, 2)

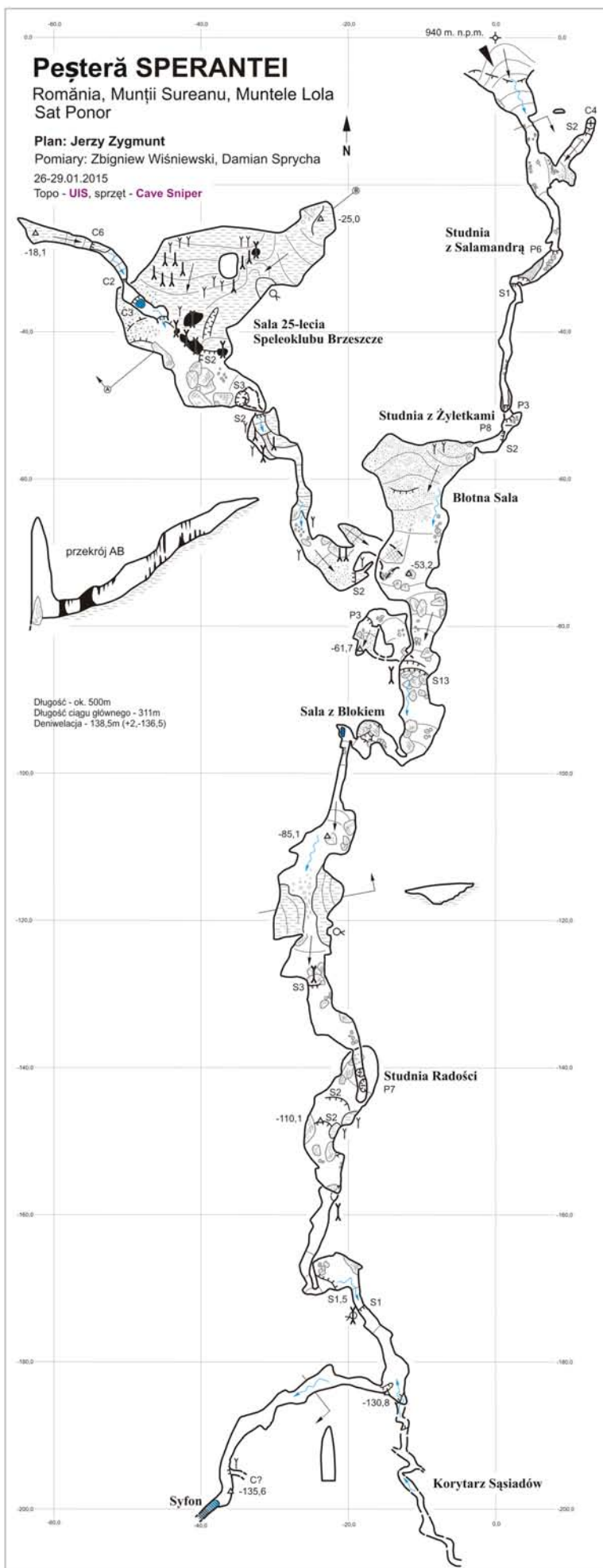
SB – Speleoklub Brzeszcze, ST – Speleoklub Tatrzański,
 SDG – Speleoklub Dąbrowa Górnicza, SC Aven – Speleoklub
 Sosnowiec, SCC – Speleoklub Częstochowa, SBB – Speleoklub
 Bielsko Biała, S Tisovec – Slovak Exploring Team

Na koniec składamy specjalne podziękowania dla
 naszych przyjaciół grototażów z Clubul Speologilor
 Proteus Hunedoara za zorganizowanie speleobazy
 i możliwość działania w terenie oraz Fundacji Spele-
 ologia Polska (<http://speleonews.pl/>) za użyczenie
 zestawu do kartowania jaskiń.



△ Klimaty Sali 25-lecia SB • Fot. Mariusz „Loczy” Miedziński

▽ Liście buka w polu naciekowej • Fot. Lukáš „Lucek” Vlček



Eksploracja w Czarnogórze

Tekst i zdjęcia: Tomasz „Tomi” Pawłowski



Większość zespołów jaskiniowych działających w Czarnogórze skupia się w górach wysokich (Durmitor, Maganik, Prokletije), zwłaszcza, że geologia krasu dynarskiego otwiera potencjał odkrycia jaskiń o głębokości nawet powyżej 2000 m! Działania eksploracyjne prowadzone są również przez międzynarodową ekipę w okolicach najdłuższej jaskini Czarnogóry: Đalovića pećina (Pecina nad Vrazjim firovima) w rejonie Bijelo Polje. Węgierska ekipa od lat eksploatuje pasmo górskie Lovćen, w którym znajduje się jaskinia o głębokości przekraczającej 500 m, a wywierzyska w morzu i Boce Kotorskiej wskazują na potencjał ponad 1300 m głębokości. Wywierzyska w Boce Kotorskiej stanowią



▷ Smojan
▽ Kras na Kučka Korita



▽ Miejscami w jaskini skała jest ostra, jak żyłtka



△ Opasna – otwór główny
◁ Opasna Jama, studnia wlotowa P129

bardzo intrygujący temat, do tej pory nie do końca poznany i stanowiący wyzwanie dla nurków jaskiniowych. Ponadto wspólnie z Czarnogórczanami prowadzimy eksplorację w ciekawym rejonie wokół Bijelo Polje, w górach Sinjajevina oraz Donji Kolašin, gdzie mamy kilka dziur „w lesie” ze studniami wlotowymi o głębokości około 100 m.

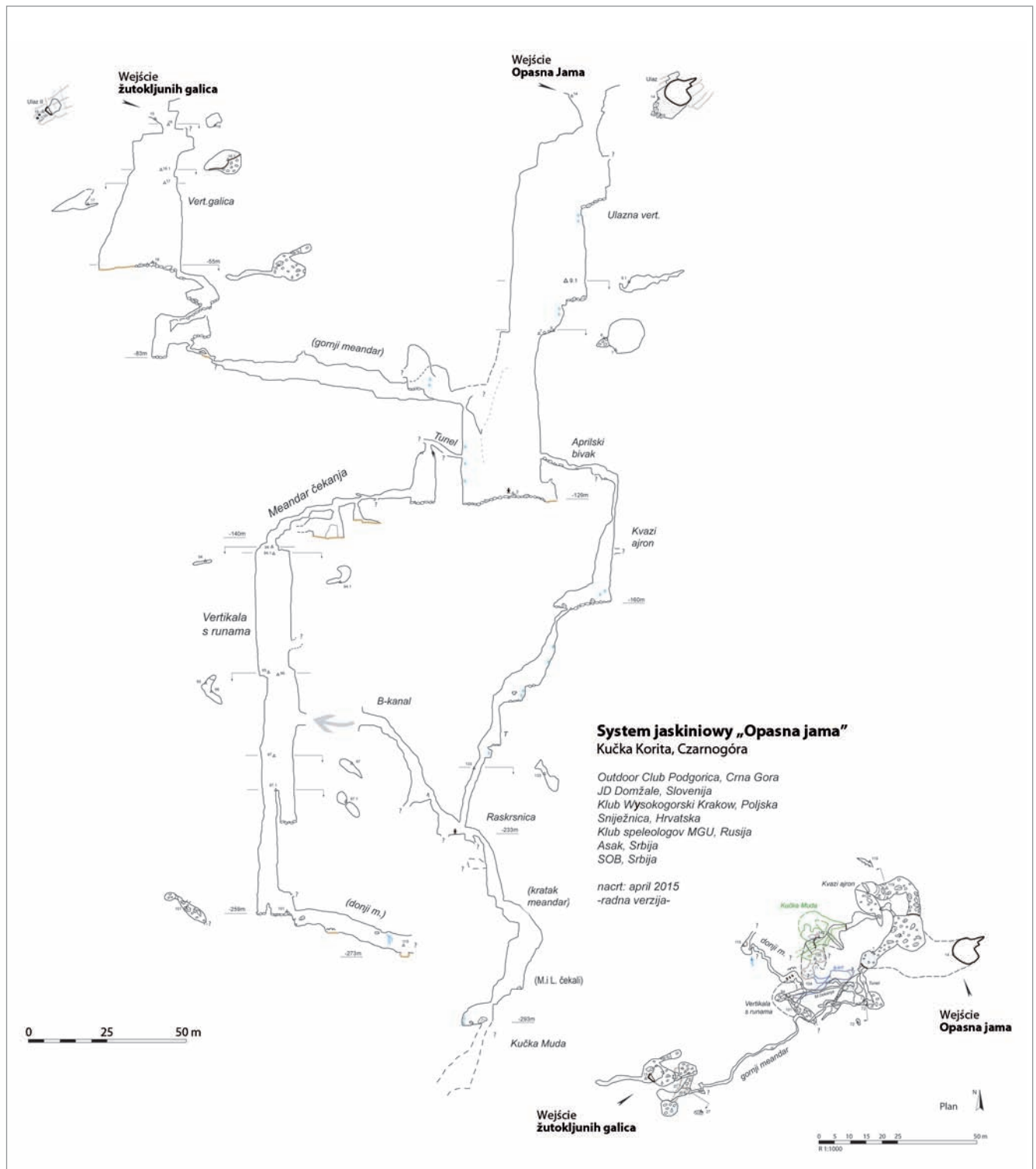
Warto również zaznaczyć, że w każdym z tych obszarów znajdują się przepiękne, techniczne kaniony, idealne do uprawiania kanioningu; choćby jeden

z największych wyeksplorowanych i obitych przez nas kanion Skurda o deniwelacji 900 m.

Najgłębszą obecnie jaskinią Czarnogóry, penetrowaną przez zespół czeski, jest zlokalizowana w górach Maganik jaskinia Iron Deep (Gvozdena dubina) – 1173 m głębokości. Można ją „zwiedzić” przy okazji pobytu w NYX (-622 m) i serdecznie obie polecam.

W czerwcu 2013 roku dotączyłem do rekonesansu mniej znanych terenów i niższych gór (<2184 m n.p.m.) Kučka

Korita – Žijovo. W speleocampie uczestniczyli Czarnogórczanie, Serbowie, Chorwaci, Rosjanie oraz 1 Polak, czyli ja. Obóz został rozбитý zaledwie 40 minut drogi od stolicy Czarnogóry – Podgoricy, ale jednocześnie ponad 1100 m wyżej. Wywierzyska oraz źródła odwadniające ten masyw mają ujścia w kanionach Cijevna oraz Mala Rijeka i Morača, co zapewnia potencjał głębokości ponad półtora tysiąca metrów. Od początku priorytetem była eksploracja pięknie mytej studni Opasna Jama (otwór na 1366 m n.p.m.). Studnia wlotowa koń-



Prokletije 2014

Krzysztof Najdek, Ditta Kicińska



△ Opasna Jama, studnia wlotowa

czyła się na głębokości 129 m, lecz nie dawała spokoju, kusząc kilkoma interesującymi oknami. Podczas kolejnej akcji, pod koniec roku 2013 i na początku 2014, udało się połączyć jaskinię z drugim – zachodnim otworem oraz wyeksplorować południowo-zachodnie okno i ciągi przez studnię P119 do głębokości 273 m, wciąż stanowiące temat otwarty. Przez ostatni rok po wywspinianiu okna w północno-wschodniej części studni wlotowej udało się zbadać ciągi, które zakręcają w stronę południowo-zachodnią i obecnie sięgają już prawie 400 m głębokości.

W czerwcu 2015 r. odbyła się kolejna wyprawa do Czarnogóry, której wyniki zrelacjonuję w następnym zeszycie JASKIŃ.

Równoległe z pracami w Opasnej Jamie prowadzone są „powierzchniówka” i inwentaryzacja dziesiątek odkrytych otworów, które czekają na swoją kolej. Najwyżej zlokalizowany otwór, na wysokości prawie 2000 m n.p.m., jeszcze w 2013 roku całkowicie zamknięty lodem, w następnym roku nie tylko się otworzył, ale – w efekcie obrywu – również powiększył, a stojąc na jego krawędzi czuć silny powiew „rześkiego” powietrza.

Wszelkie działania eksploracyjne na terenie Czarnogóry prowadzone są w porozumieniu z Federacją, Służbami Ratowniczymi i dyrekcją parków. Planując eksplorację nie zapominajmy o konieczności zgłoszenia takich działań gospodarzom. □

W roku 2014 pojawiliśmy się po raz dziewiąty w okresie letnim w Górach Prokletije. Pomiedzy 8 a 11 lipca w kierunku Gusinje ruszyło kilka ekip z różnych stron Polski, odwiedzając po drodze naszych serbskich przyjaciół w Belgradzie lub w Kraljevie, a także zatrzymując się, jak co roku, w tych samych, sprawdzonych miejscach na śniadania, obiady lub ewentualnie krótką drzemkę.

Pewien schemat powtarza się corocznie: serdeczne witanie zaprzyjaźnionych z nami tubylców, załatwianie koni na transporty, zaniesienie listy z nazwiskami na policję, zakupy w Gusinje, pakowanie wszystkiego na transport z Vusanje na

górną bazę... A na górnej bazie – rozwijanie infrastruktury, transporty do depozytu po sprzęt zostawiony na miejscu rok wcześniej, witanie się z Albańczykami z pobliskiego katunu... (górska osada wykorzystywana tylko w lecie). W ubiegłym roku odbyło się również spotkanie z dyrektorem Parku Narodowego Prokletije.

Odkąd nasze główne działania eksploracyjne prowadzone są we wschodniej części masywu Beliča, w okolicy Doliny Skripa oraz szczytu Maja Kolata – w wyniku ogromnego potencjału eksploracyjnego tych miejsc – w każdym kolejnym roku mamy do czego wracać.



△ Jaskinia Entuzjastyczna
• Fot. Zbigniew Tabaczyński



◁ Jaskinia Entuzjastyczna
• Fot. Marietta Milewska-Moult



△ Otwór 03 061 • Fot. Marietta Milewska-Moult

Największe odkrycia w czasie ubiegłorocznej wyprawy miały miejsce w Jaskini Entuzjastycznej i jej okolicach. W roku 2013 osiągnęła ona deniwelację 155 metrów i ponad 1000 m długości. W tym samym czasie w jej sąsiedztwie eksplorowana była Jaskinia Nadzwyczajna. Wraz z kolejną Jaskinią 03 062 – w roku 2014 – wszystkie te obiekty połączyły się ze sobą, tworząc 3-otworowy system Jaskini Entuzjastycznej o długości 1913 m i deniwelacji 216 m. Jaskinia stanowi system studni i meandrów, a także korytarzy rozwiniętych poziomo. Zarówno w partiach przyotworowych, jak i w wielu innych miejscach, charakterystyczne jest dla jaskini występowanie okrągłych rur freatycznych lub korytarzy typu „dziurki od klucza”. W całym systemie jest jeszcze kilka miejsc do sprawdzenia.

W okolicy Jaskini Entuzjastycznej na uwagę zasługuje Smocza Jama, która ma 245 m długości i 96 m głębokości. Jaskinia jest bardzo obiecująca – osoby eksplorujące w niej stanęły na początku dużej studni, która wg zestawienia pomiarów ma szansę na dołączenie do

dolnych partii Jaskini Entuzjastycznej. Z braku czasu nie zostało to sprawdzone na ostatniej wyprawie. Jeśli uda się połączyć te jaskinie, pozwoli nam to ominąć mało komfortowe dojście do dolnych partii Jaskini Entuzjastycznej.

W bliskiej odległości od otworu Jaskini Entuzjastycznej została odkryta i wyeksplorowana Jaskinia 03 061 o długości 397 m i głębokości 173 m. Jaskinia ta rozwinięta jest pomiędzy Jaskinią Górniczą a opisywanym powyżej systemem J. Entuzjastycznej. W jaskini 03 061 zalegają duże ilości lodu i śniegu. Inne obiekty znajdujące w tej części masywu to m.in. jaskinia Gajgur o długości 174 m i głębokości 71 m.

W roku 2014 powróciliśmy również do naszej najgłębszej jaskini – Górniczej – do której zorganizowane zostały dwie akcje z biwakiem. Niestety jaskini nie udało się pogłębić, a w wyniku eksploracji połączyły się ze sobą znane wcześniej partie, poprzez zjazdy równoległymi studniami. W tej chwili jaskinia posiada 3 dna, z czego tzw. trzecie dno z aktywnym ciągiem wodnym być może rokuje na przyszłość.



Nasza baza • Fot. Marietta Milewska-Moult

Możliwe jest to do sprawdzenia przy niższych stanach wody. Sprawdzane były również niektóre partie jaskiń: Gigant oraz W Trzech Kopcach – niestety bez większych rezultatów.

W mniejszym stopniu prowadzona była powierzchniowa działalność eksploracyjna, w wyniku której sprawdzono kilka otworów. Na uwagę zasługuje jaskinia T5 o głębokości ok. 20 m, do której powrócimy w bieżącym roku.

Podsumowując, w roku 2014 pomierzono ponad 1500 m nowych ciągów. Należy jednak nadmienić, że w ubiegłym roku w Górach Prokletije było wyjątkowo deszczowe lato. Właściwie tylko dwa dni były bez deszczu, a w trzecim tygodniu wyprawy miały miejsce ciągłe 12 i 14-godzinne opady. Pierwszy raz spotkaliśmy się z nocną wichurą, która przewróciła nam namiot bazowy i zdemolowała część kuchenno-gospodarczą.

Przyzwyczajeni jednak byliśmy do tej pory do bardzo wysokich temperatur i słonecznych dni. W związku z tym kierownik wyprawy wraz ze skarbnikiem w tajemnicy przed resztą wyprawy zakupili basen... niestety nie mieliśmy okazji, by często z niego korzystać. Co ważniejsze, w zeszłym roku również usprawniliśmy nasz system zasilania w energię elektryczną dzięki elektrowni słonecznej. Wraz z agregatem prądotwórczym pozwala to na ciągłe korzystanie z prądu (oświetlenie bazowe, ładowanie urządzeń elektronicznych).

Przyjeżdżając w te rejony od roku 2006 możemy obserwować wiele zachodzących zmian, takich jak powstanie parku narodowego i związane z tym oznakowanie nielicznych szlaków. W pobliżu naszej bazy przebiega szlak turystyczny na najwyższy szczyt Czarnogóry – Maja Kolata (2534 m n.p.m.). Zaczyna być również rozwijana infrastruktura turystyczna (drewniane wiaty w dolinie, tablice informacyjne). Skutkuje to oczywiście zwiększającą się z roku na rok liczbą turystów odwiedzających Góry Prokletije. Od roku 2015 mają być wprowadzone opłaty m.in. za wstęp do parku, za biwakowanie. Na szczęście dzięki wieloletniej współpracy z Parkiem Narodowym i w ogóle miejscowymi władzami mamy dobrą pozycję... Nasza jaskiniowa działalność jest bardzo dobrze postrzegana. Żadna z odkrytych przez nas jaskiń ze względu na trudności nie może być udostępniona dla turystyki, ale samo istnienie głębokich jaskiń wpływa na atrakcyjność rejonu. □



Otwór 03 061 • Fot. Marietta Milewska-Moult



◁ W Jaskini 03 061 • Fot. Marietta Milewska-Moult
▽ Jaskinia Entuzjastyczna
• Fot. Marietta Milewska-Moult



Podsumowanie

Termin wyprawy: 11.07–3.08.2014 r.

Organizator: Wielkopolski Klub Taternictwa Jaskiniowego z Poznania, Speleoklub Świętokrzyski z Kielc oraz Akademski Speleolo-sko Alpinisticki Klub (ASAK) z Belgradu. Wyprawa działała w porozumieniu z Czarnogórską Federacją Speleologiczną i Parkiem Narodowym Prokletije. Całość dokumentacji jest umieszczana na stronie wyprawy: www.prokletije.pl

W wyprawie udział wzięli:

WKTJ: Dorota Drzewiecka, Dominika Jankowiak, Ditta Kicińska, Anna Lipko, Sławomir Koźłowski, Paweł Lulek, Adam Łada, Michał Macioszczyk, Łukasz Marci-

niak, Marietta Milewska-Moult, Anthony Moult, Krzysztof Najdek (kierownik wyprawy), Krzysztof Piotrowski, Magdalena Pilarska, Grzegorz Sokół, Joanna Szukała, Zbigniew Tabaczyński; **SŚ:** Paweł Niziołek, Piotr Mazur; **STJ KW Kraków:** Paulina Załubska, Tomasz Pawłowski.

W wyprawie udział wzięli grotolazi z Serbii, Bośni i Hercegowiny oraz Chorwacji. Składamy podziękowania dla Komisji Taternictwa Jaskiniowego Polskiego Związku Alpinizmu za wsparcie finansowe, dla firmy Alpinex za elektrownię słoneczną oraz firm Rock and Ice i Fixe za rabaty cenowe na sprzęt potrzebny do eksploracji.

Projekt Viroit

Tekst i zdjęcia: Agnieszka Dobrzańska



Gjirokaster (12.07.2015) – 5 dni do godziny zero

Schodzę na brzeg szafirowego jeziora z krystalicznie czystą wodą, przez którą dokładnie widzę ze 20 metrów ostro opadających skalnych ścian. Widok hipnotyzuje. Z nieba leje się skwar, jakby słońce zważyło się na głowę. Ostrożnie wsuwam stopę do wody i natychmiast przestaję ją czuć z zimna. O, nie. Wracam założyć suchacza.

Wywierzyisko Viroit jest od 1997 roku eksplorowane najpierw przez ekipy włoskie, potem – za ich zgodą – przez polskich nurków. Prawdopodobnie na podstawie pęknięcia tektonicznego powstały dwie pionowe szczeliny połączone w przynajmniej jednym miejscu. System jest stale myty przez bardziej lub mniej obficie wypływającą wodę. Do jaskini prowadzi niski przełaz ze spągami wyścielonym drobnymi otoczkami. Wejście to znajduje się – w zależności od stanu wody – na głębokości około 27 m, w dzień leja tworzącego malownicze jezioro. Prawie poziomym obszernym korytarzem docieramy do pierwszej studni. W górę w tym miejscu odchodzą kominy prawie do wysokości poziomu wody w jeziorze (ale ślepe) i tam się generalnie nie zapuszczamy. Poręczówka prowadzi do łącznika między studniami, zaczynającego się poniżej 44 metra. Ale tam też nie płynie. Projekt Viroit dotyczy pierwszej studni. To tu są miejsca, do których jeszcze nikt nie dotarł.

Rogożnik (10.07.2015) – 7 dni do godziny zero

Po pokonaniu poważnych problemów organizacyjnych wyrusza ekipa w składzie: Adam Pawlik (Centrum Nurkowe Anaconda) oraz jego nurkowie supportujący: Jacek Strejczyk (Speleoklub Aven), Agnieszka Dobrzańska (Speleoklub Olkusz), Michał Lesiak (Centrum Nurkowe Zagłębie), Krzysztof Czyżyk i Kuba Czyżyk (KKS). Projekt Viroit zakłada pokonanie bariery 200 m w głębszej studni jaskini zakładając, że próżnia kontynuuje się do tej lub większej głębokości. Na miejsce docieramy po 26 godzinach jazdy i idziemy nocą nad jezioro. Nic nie widać, olśnienie przyjdzie dopiero w dzień.

Gjirokaster (16.07.2015) – 14 godzin do godziny zero

Trochę nerwowa atmosfera, choć każdy udaje spokojnego. Ostatnie



△ Zespół zanurzający się w wywierzyisku Viroit

Mama e Viroit

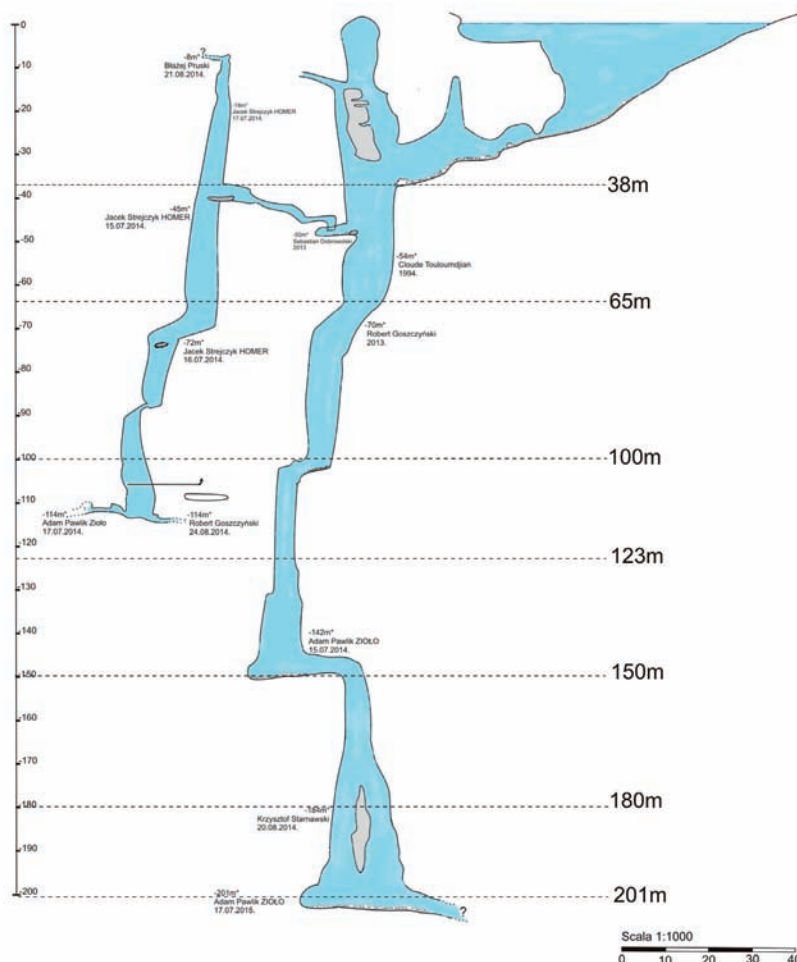
Republika of Albania Gjirokaster County, Gjirokaster
WGS-84, UTM34N, E:42953m, N:4439059m, El:193m.

Projekt 2015

Rysunek: Jacek Strejczyk

Opracowanie: Adam Pawlik, Jacek Strejczyk

Robert Goszczyński, Błażej Pruski, Krzysztof Starnawski



przepisywanie po kilkakroć runtime'ów Adama, żeby każdy z supportu dokładnie wiedział, gdzie spodziewać się nurka w każdej minucie w trybie normalnym i „w razie wu”. Dostajemy dokładną rozpiskę dla nas. Jesteśmy podzieleni na dwa zespoły, jeden działający głębiej, drugi do okolic wejścia do jaskini, czyli tam, gdzie nurek będzie przebywał najdłużej ze względu na dekompresję. Najlepszą na świecie tabliczką okazuje się oklejona żółtą taśmą moja podróżna deseczka do krojenia. Na niej spisuję jeszcze raz oba runtime'y oraz, pośrodku, rozpiskę dla zespołów supportujących, z oznaczeniem minuty wejścia, opisem zadania oraz wyszczególnieniem sprzętu, który zabieramy ze sobą. Tabliczka formatu A4 zostaje skrzętnie zapisana od góry do dołu. Przepisujemy jeszcze numery telefonów do najbliższej komory dekompresyjnej (dopiero w Salonikach), koordynatora – komory w Gdyni, numer ubezpieczenia... Zaplanowaliśmy wszystko co do najdrobniejszego szczegółu, gdy nagle wpada mi do głowy myśl – nie przywieziemy Adama na konieczny odpoczynek do klimatyzowanego pomieszczenia w hotelu. Schody... Tu jest pierwsze piętro. Idę spać i myślę o schodach.

Gjirokaster (12.07.2015) – 5 dni do godziny zero

Pierwsze nurkowanie w Viroit. Woda chłodzi skutecznie nawet przez supergruby ocieplacz pod suchaczem. Nurkujemy z Michałem, trzymając się jego limitu głębokości, żeby zobaczyć, jakie zadanie czeka nasz zespół za kilka dni. Z wrażenia o mało nie wypuszczam automatu z ust. Woda nie istnieje, nie ma w niej ani drobin-ki zawiesiny. Tylko przestrzeń. Opadamy na dno leja, w którym tuż przed otworem znajdujemy żelazne kółko, rewelacyjne do przywiązania poręczówki. Dalej, po krótkiej walce z wypychającym prądem, przez przewężenie wpływamy do jaskini. Później w tym miejscu zostanie założona na stałe gruba lina do wciągania się do wewnątrz. Następnie w szerokim korytarzu prąd przestaje być odczuwalny. Widać jednak po starej poręczówce, jak silny bywa przepływ. Dalszy jej ciąg odnajdujemy dopiero tuż przed studnią, po drodze zbierając luźne fragmenty sznurka.

Adam w asyście Jacka robi 100 m głębokości, co pozwala na obejrzenie miejsca na depozyty. Jest to półka, na którą da się opuścić na linie butle bez

potrzeby schodzenia na taką głębokość.

W tym samym czasie Krzysiek ogląda miejsce na prowizoryczny habitat na 6 m głębokości, którego wykonanie jest w zasadzie osobnym, pracochłonnym projektem.

Gjirokaster (17.07.2015) – 32 min. po godzinie zero

– *Która minuta?*

– *6. do wejścia.*

Siedzimy po szyję w wodzie, sprzęt sprawdzony, wszystko gotowe. Upał nie pozwala się wyczołgać. W zasadzie to jest mi trochę zimno, ale już na nic nie ma czasu.

– *3 minuty.*

Włączam latarkę i na wszelki wypadek nie będę już dotykać przetłacznika. W tym momencie nasz nurek powinien już powoli wychodzić po spenetrowaniu nowego, najgłębszego odcinka pierwszej studni. Nie wiemy jednak nic na pewno. Mamy obliczony czas na zanurzenie na zadaną głębokość, ale może lepiej być o minutę za wcześnie.

Już.

Gjirokaster (14.07.2015) – trzy dni do godziny zero

Płyniemy najpierw we czwórkę z depozytami, liną i kamerą. Po sfilowaniu jak Jacek wpływa z depozytami przez przetaz, oddaję Krzyśkowi kamerę, a od Michała biorę wór z liną. Opadamy w studni do miejsca, z którego widać z góry naszą półkę na depozyty. Houston, Orzeł wylądował. Pośpieszenie opuszczamy narkotyczną głębokość.

Gjirokaster (17.07.2015) – 2 godz. do godziny zero

– *Tabliczkę z rozpiską powiesimy w widocznym miejscu, no gdzie ta tabliczka?*

– *No właśnie?...*

(Bieg! do hotelu)

Gjirokaster (17.07.2015) – 35 min. po godzinie zero

Jesteśmy u wylotu korytarza prowadzącego do naszej studni. Za chwilę wytania się poświęca latarkę naszego nurka. Dlaczego on jest za wcześnie? Nie widać bąbli, więc nie musiał przejść na obieg otwarty. Dobrze. W okolicach 60. metra pokazujemy sobie OK.

Potwierdza. Co się u licha stało? Płyniemy wykonać drugą część zadania, bo nagle wszystko się pozmieniło. Wyciągamy depozyty – ja woruję linę. Nie wiedziałam, że w toni ta czynność jest taka mozolna. Lina nie mieści się do wora, wysypujące się zwoje trzymam ręką. Jednocześnie obserwuję, jak od dołu dogania nas tuman kurzu. Zawiesina dogania nas. Za chwilę świat znika.

Rogożnik (19.07.2015) – 2 dni po godzinie zero

Wszyscy się czegoś nauczyliśmy. Od tego są podróże.

Jaskinia Viroit została wyeksplorowana przez Adama Pawlika do głębokości 201 m i niewykluczone, że kontynuuje się dalej. Gdyby tak było, ma szansę zostać najgłębszą wodną jaskinią Europy, konkurując ze wciąż eksplorowaną jaskinią Hranicka Propast. Naszemu nurkowi udało się dotrzeć na założoną głębokość w czasie krótszym niż zakładał plan, dzięki czemu cała akcja łącznie z dekompresją znacznie się skróciła. Wprowadziło to sporo zamieszania, ale naszemu nurkowi wyszło na dobre.

Deseczka przeszła na własność Klubu Nurkowego Anaconda jako pamiątka, ponieważ na jej rewersie została uwieczniona głębokość nurkowania do pamiątkowych zdjęć.

Co do schodów, nie wiem do dziś jak zostały pokonane, bo musiałam kulturalnie się ulotnić, a chłopcy sobie jakoś poradzili.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, krótki film z eksploracji jaskini zostanie zaprezentowany na najbliższych Speleokonfrontacjach. □



△ Zaraz po wynurzeniu. Od lewej: Michał Lesiak, Adam „Ziolo” Pawlik, Krzysztof Czyżyk

W kierunku wywierzyska Blautopf

Mirosław Kopertowski



Hessenhauhoehle, System Blau,
Jura Szwabska

Wywierzysko Blautopf i historia jego eksploracji są dobrze znane nurkom jaskiniowym za sprawą Jochena Hasenmayera – pioniera i niekwestionowanego mistrza tej dyscypliny. Eksploracja jaskini za pierwszym syfonem utknęła, gdy grotolazi po pokonaniu 2 km suchych ciągów natrafili na olbrzymie zawałisko, którego pokonanie okazało się niemożliwe. Powstał wtedy pomysł, by do ciągu wodnego spróbować dostać się od drugiej strony i z innej jaskini. Po wytypowaniu potencjalnych rejonów rozpoczęto poszukiwania nowych otworów jaskiń. Jednym z bardziej interesujących miejsc była dolina Hessenhau.

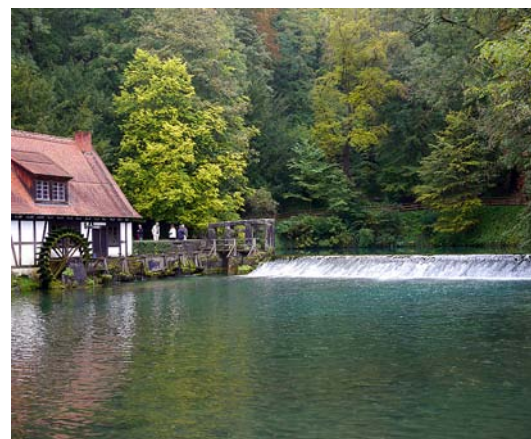
Otwór Hessenhauhoehle odkryty został w 2005 roku. Barometryczny przepływ powietrza z wąskiej szczeliny wskazywał, że za nią powinna znajdować się sporych rozmiarów jaskinia. W tym samym roku rozpoczęte zostały prace górnicze mające na celu powiększenie korytarza. W poszerzanie kolejnych trudnych do pokonania miejsc i ich udroźnianie zaangażowało się wielu okolicznych grotolazów (Argeblaukarst) na następnych kilka lat. W 2011 roku ostatecznie udało się pokonać wszystkie ciasnoty w pionowym ciągu (łącznie 130 m studni) i przez wąski meander wejść do kolejnego, zdecydowanie większego, starego meandra, którego dnem płynęła mała strużka wody. Na tej samej akcji, po pokonaniu niespełna 100 m w meandrze, grotolazi dotarli do głównego ciągu wodnego nazwanego rzeką Hessenhau. Jej szerokość w tym miejscu wynosi 15 m! Późniejsze barwienie wody wykazało, że jaskinia Hessenhau jest częścią Systemu Blau z wywierzyskiem Blautopf. Dalsze badania wykazały, że gałąź Hessenhau odpowiedzialna jest za odwadnianie terenu o powierzchni 80 km², tak więc połowa wody wypływającej w Blautopf pochodzi właśnie z Hessenhau.

Na tym etapie do eksploracji włączyli się nurkowie-grotolazi. Eksploracja pro-

wadzona jest obecnie w dwóch kierunkach: północnym (pod prąd wody), gdzie pokonano 2 syfony i odkryto rozległe suche partie oraz południowym (z prądem), w kierunku wywierzyska. Chęć szybkiego przyłączenia Hessenhau do Blautopf spowodowała, że w pierwszej kolejności eksplorowane są południowe ciągi.

Po paru latach eksploracji, w którą zaangażowała się większa część nurkowie-jaskiniowego środowiska w Niemczech, grotolazi osiągnęli punkt, w którym postęp stał się bardzo wolny. Każdorazowe pokonywanie 5-ciu syfonów (ciąg południowy) oraz uciążliwe transporty w suchych partiach powodowały, że w ciągu i tak długiego dnia na działalność na przodku pozostawało niewiele czasu. Podjęto decyzję o założeniu pierwszego obozu w jaskini. Najdogodniejszym miejscem okazał się być Traumtunnel tuż przed syfonem V (z prądem wody). Po założeniu obozu, mimo kilku akcji potoczonych z biwakowaniem, nie udało się jednak pokonać syfonu VI. Kierownik projektu, a zarazem główny nurek – Juergen Bohnert – rozpoczął poszukiwania nurków będących w stanie pomóc w dalszej eksploracji. Ze względu na specyfikę projektu poszukiwał grotolazów aktywnie nurkujących na obiegach zamkniętych* w głębi jaskiń. Nurkowanie na obiegu zamkniętym jest kluczowe w przypadku eksploracji, gdyż umożliwia spędzenie w syfonie dowolnego czasu przy minimalnym zużyciu gazów (oszczędność w transporcie sprzętu).

Na początku 2014 roku razem z Brytyjczykiem Chrisem Jewellem otrzymaliśmy zaproszenie do projektu. Na pierwszą wspólną akcję potoczoną z biwakiem udaliśmy się już wiosną tego samego roku. Naszym głównym celem było pokonanie syfonu VI. Największym problemem podczas nurkowania z prądem wody jest słaba widoczność i przez to trudniejsze

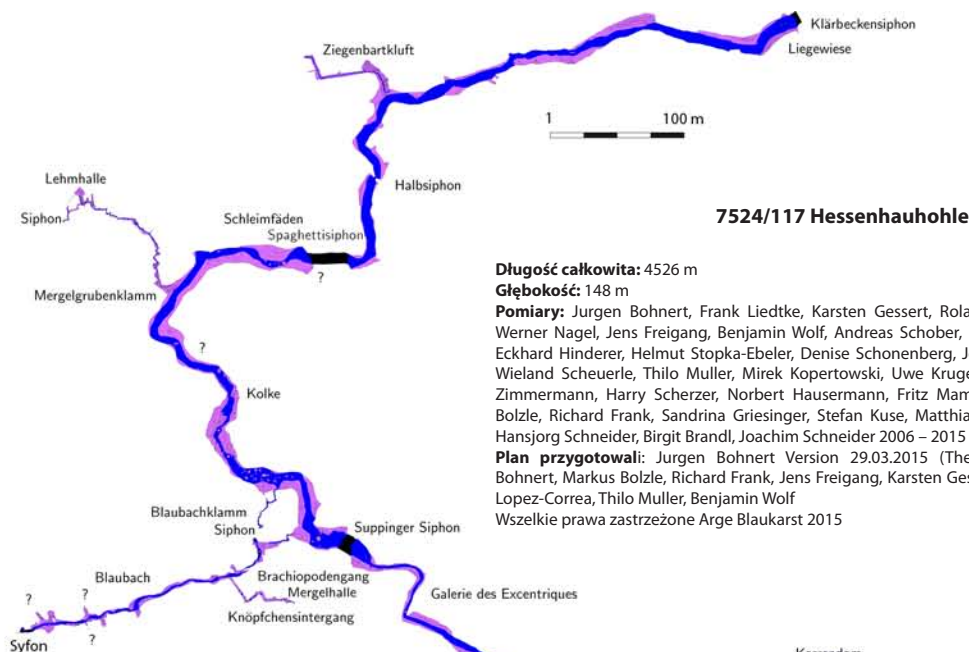


△ Blautopf • Fot. Juergen Bohnert

niż zwykle poszukiwanie kontynuacji syfonu. Duże przekroje syfonów w Hessenhau sprawiają, że prąd wody jest słabo wyczuwalny, a wiele czynności, takich jak łączenie poręczówek czy ich stabilizacja – trzeba wykonywać po omacku. Podczas dwóch biwakowych dni w syfonie VI spędziliśmy (Chris, Juergen, Mirek) łącznie 3,5 godziny, wykonując 5 nurkowań. Cały ten wysiłek nie poszedł na marne i ostatecznie po 110 m wynurzyliśmy się z drugiej strony. Syfon VI okazał się być najdłuższym, najgłębszym i zarazem najbardziej skomplikowanym nawigacyjnie syfonem poznanym do tej pory w Hessenhau. W przerwach pomiędzy nurkowaniami wspięliśmy też komin (8 m) w okolicach biwaku, który po sprawdzeniu okazał się ślepy. Niestety podczas tej akcji zabrakło czasu na eksplorację nowoodkrytych suchych partii za syfonem.

Zgodnie ze sposobem działania przyjętym przez niemieckich kolegów podczas kolejnych 2 akcji wymieniliśmy oporęczowanie w syfonie VI na stałe, solidne i przede wszystkim odporne na warunki, jakie panują podczas silnych przepływów. Dodatkowy nakład pracy oszczędza czas potrzebny do poprawy oporęczowania w przypadku jego uszkodzenia oraz zwiększa bezpieczeństwo nurków.

* Obieg zamknięty (ang. rebreather) umożliwia bardzo wydajne gospodarowanie gazami poprzez oddychanie w tzw. zamkniętej pętli, w skład której wchodzi przeciwłuca (ang. counterlungs) i pochłaniacz dwutlenku węgla.



7524/117 Hessenhauhöhle

Długość całkowita: 4526 m
Głębokość: 148 m

Pomiary: Jürgen Bohnert, Frank Liedtke, Karsten Gessert, Roland Konopac, Andreas Kucha, Werner Nagel, Jens Freigang, Benjamin Wolf, Andreas Schober, Erich Ruopp, Jürgen Woggon, Eckhard Hinderer, Helmut Stopka-Ebeler, Denise Schönenberg, Jörn Brumme, Jörg Hausmann, Wieland Scheuerle, Thilo Müller, Mirek Kopertowski, Uwe Kruger, Daniela Wieczorek, Markus Zimmermann, Harry Scherzer, Norbert Hausermann, Fritz Mammel, Udo Wieczorek, Markus Bolzle, Richard Frank, Sandrina Griesinger, Stefan Kuse, Matthias Lopez-Correa, Oliver Scholl, Hansjörg Schneider, Birgit Brandl, Joachim Schneider 2006 – 2015

Plan przygotowali: Jürgen Bohnert Version 29.03.2015 (Therion), Planaufnahme: Jürgen Bohnert, Markus Bolzle, Richard Frank, Jens Freigang, Karsten Gessert, Andreas Kucha, Matthias Lopez-Correa, Thilo Müller, Benjamin Wolf
Wszelkie prawa zastrzeżone Arge Blaukarst 2015

Rozpoczęliśmy też eksplorację i kartowanie suchych ciągów za syfonem VI. Znajduje się tam kontynuacja głównego ciągu – meandrujący korytarz o wysokości 15 m, który po 50 m przedzielony jest przez Halbsiphon (Syfon Okresowy). Po następnych 60 m rzeka Hessenhau znika w zawalisku. Do suchej części zawaliska prowadzi korytarz, który następnie rozdziela się w trzech kierunkach. Ciężko stwierdzić, który z kierunków jest najbardziej obiecujący. W zawalisku wyraźnie słychać przepływającą poniżej wodę.

Podczas ostatniej akcji (luty 2015), na którą udaliśmy się w dwuosobowym zespole (Juergen, Mirek), kontynuowaliśmy prace w zawalisku. Skupiliśmy się na drodze prowadzącej na górę zawaliska, a następnie pochylnię do pochyłego i wąskiego korytarza cały czas podążającego po zawalisku i przy stropie. Skartowaliśmy w tym miejscu 40 m. Dalsza droga wymagać będzie poszerzania. Podczas drogi powrotnej dokończyliśmy kartowanie syfonu VI, co umożliwiło sporządzenie planu.

Do połączenia Hessenhau z Systemem Blau brakuje jeszcze około 2 km. Pokonanie zawaliska w tak odległym miejscu może okazać się zbyt trudne albo

będzie wymagać wielu akcji i czasu. Równoległe z pracami w zawalisku prowadzić będziemy jeszcze wspinaczkę kominów tuż przed zawaliskiem (potencjalne obejście) oraz poszukiwania kolejnego syfonu w ciągu wodnym.

Jaskinia Hessenhau ma obecnie głębokość 148 m i długość 4526 m. Część północna eksplorowana jest wolniej i angażuje głównie grototazów rozpoczynających swoją przygodę nurkowaniem.

Hessenhauhöhle jest jednym z ciekawszych nurkowo-jaskiniowych projektów w Europie. Syfony są relatywnie łatwo dostępne, a suche partie wymagają od nurków typowej „sucho-jaskiniowej” działalności. Akcje za syfonami wymagają jednak zdecydowanie większej ostrożności, gdyż nawet drobny problem może niezwykle skomplikować powrót na powierzchnię. □



Podczas akcji nurkowali: Juergen Bohnert (kierownik), Peter De Coster, Karsten Gessert, Frank Liedtke (wszyscy Argeblaukarst), Chris Jewell (BEC/CDG) oraz Mirek Kopertowski (SGW/GNJ/CDG). W transportach pomagali grototazi z Argeblaukarst.



◁ Biwak 2 • Fot. Juergen Bohnert

SPELEOnurkowe wakacje na Bałkanach

Dominik Graczyk „Honzo”

W lipcu i w sierpniu 2015 gościliśmy m.in. w takich krajach jak Albania, Bośnia i Hercegowina, Kosowo oraz Serbia, wykonując nurkowania w jaskiniach wywierzyskowych i syfonach w głębi jaskiń suchych. Były to zarówno nurkowania eksploracyjne jak i sportowe, w znanych już jaskiniach.



Bośnia i Albania

Na początku lipca dwoma składami ruszyliśmy w dwa rejon Bałkanów: Mateusz Popek wraz z Kubą Maciejewskim i Wiktorem Trojanowskim do Bośni, rozpoznawać tamtejsze wywierzyska, a ja wraz z Ireną Stangierską, Wiesławem Zahorem, Piotrem Karpińskim, Łukaszem Stelmaszczykiem, Andrzejem Zalewskim, Waldkiem Królakiem i Rafałem Kalinowskim „Bajtaniem” na południe Albanii w celu poszukiwania nowych jaskiń do nurkowania oraz aktywnego wypoczynku oznaczającego nurkowania w jaskiniach wywierzyskowych, doskonale znanych z poprzednich wizyt w tym rejonie.

I tak ekipa toruniaków – po drodze do Kosowa – w Bośni odwiedziła kilka wywierzysk na północy (Izvor Klokot, Vrelo Krusnica, Sanica, Bastasi, Dabar, Oko) i południu kraju (Crno Oko, Crno Vrelo, Buna). Byli zachwyceni wielkością jaskiń i krystalicznie czystą wodą. Były to ich pierwsze nurkowania w tym kraju, słuchałem z zaciekawieniem ich relacji, ponieważ dotąd nie miałem okazji nurkować w Bośni.

My w tym czasie w Albanii nurkowaliśmy w takich jaskiniach jak: Viroit (wyeks-



△ Studnia Viroit • Fot. Wiesiek Zahor

◁ Nurkowanie w Viroit • Fot. Irena Stangierska

Kosowo

Nim dojechali do nas toruniacy, we dwóch z „Bajtanem” zrobiliśmy wypad rekonesansowy do małej jaskini znajdującej się w Malishevie, gdzie – jak wieść gminna niesie – w skale jest dość duże jezioro z podwodnymi korytarzami – ale stan wody był zbyt wysoki, by tam dotrzeć. Wybraliśmy się także do jaskini Gryka e Madhe – celu naszych przyszłych kilkudniowych zmagani. Jest to największa jaskinia Kosowa – ponad 10 km korytarzy; Słowacy zrzeszeni w SSS (Slovenská Speologická Spoločnosť) eksplorują jej suche partie od początku lat dziewięćdziesiątych, a my; współpracując z nimi od 2010 roku, zajmujemy się partiami podwodnymi – dotąd odkryliśmy ok. 400 m podwodnych korytarzy, nurkując w 11 syfonach tej jaskini. Nad wszystkim czuwają i pomagają miejscowi grotolazi z klubu Aragonit w Peje. Nasza tegoroczna akcja miała na celu dalsze poznanie Wielkiego Syfonu – wyeksplorowanego przez nas w ubiegłych latach do 55 m głębokości przy niemal 200 m długości, oddalonego od otworu o 600 metrów. Nie jest to specjalnie trudne 600 metrów – po drodze występuje tylko jeden prozek linowy o wysokości ok. 20 m, pozostałe są do wspinania „na żywca”, mając zaledwie po kilka metrów wysokości, poza tym kilka pochylni, mostek kamienny, dwa trawersy i korytarze początkowo dość ciasne, ale potem rozszerzające się.

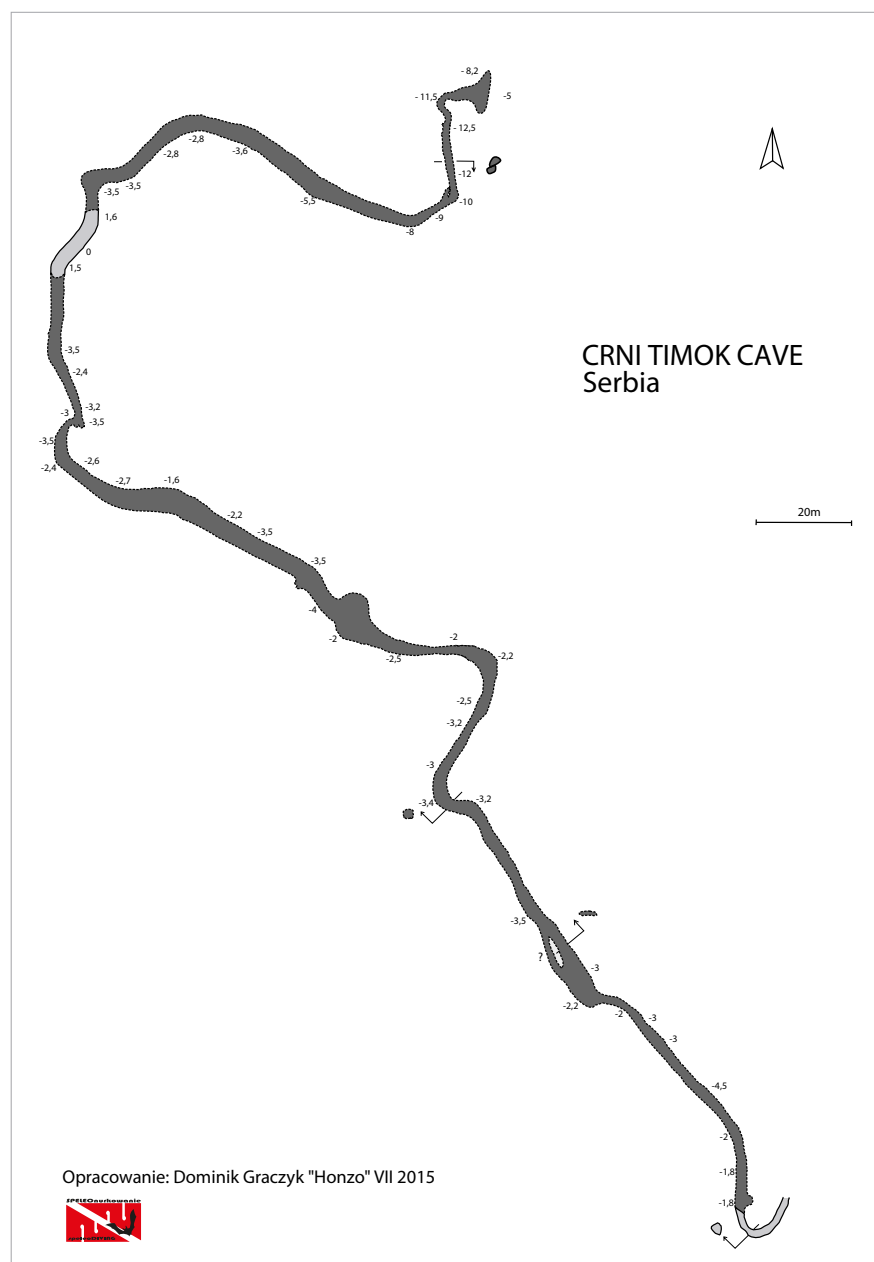
Po dotarciu toruniaków było nas pięciu do transportu. Akcję zaplanowaliśmy na 3 dni: dzień pierwszy – transport gratów dla trzech speleonurków do Wielkiego Syfonu (to 600 metrów przedzierania się przez jaskinię z ciężkim sprzętem nurkowym); dzień drugi – akcja nurkowa, dzień trzeci – retransport gratów z powrotem na powierzchnię. Wyrobiliśmy się mimo przeszkód, jakimi był na przykład brak speleodrabinki (która nie dojechała wraz z kolegą), brak prądu w chwili, gdy ją robiliśmy (a więc musieliśmy obyć się bez narzędzi elektrycznych przy jej wykonywaniu) i inne tego typu zdarzenia.

Przeniesienie całego sprzętu nurkowego na miejsce, czyli do początku pierwszego syfonu zwanego Wstępniakiem, to dla każdego kilkakrotne pokonanie jaskini z worami i z powrotem po następne wory wypełnione gratami nurkowymi: skafandrami, ocieplaczami, latarkami, automatami oddechowymi, butlami, balastem i całą resztą sprzętu.

Przed Wstępniakiem należy się przebrać na małej piaszczystej plaży i rozpocząć akcję nurkową. 30-metrowej długości Wstępniak kończy się 3-metrową pionową ścianą wychodzącą z wody. Trzeba się rozebrać ze sprzętu w wodzie, wspiąć, zawiesić speleodrabinkę i wciągnąć sprzęt na górę. Do wtargania był twinset 2x12 litrów oraz butle z gazami dennym i dekompresyjnym 12 i 6 litrów – w sumie o wadze niemal 60 kg. Następnie schodząc śliską pochylnią kilka metrów w dół dociera się do Wielkiego Syfonu. Do tej chwili wyeksplorowany był on przeze mnie do 55 m głębokości przy ok. 200 m długości. Dość szybko schodzi do 40 m i ciągnie się w poziomie przez niemal 100 m. Ten ciąg kończy się salą z wieloma odnogami, nazwaną Salą Hydry. Odnoga idąca pionowo w dół jest tą prowadzącą w głąb jaskini. Schodzi korytarzem do 55

m głębokości i idzie poziomo przez ok. 10 metrów. Korytarz skręca ostro w prawo i to ostatni punkt, do jakiego doszedłem eksplorując ten syfon w poprzednich latach.

Nurkowanie zaplanowałem do maksymalnej głębokości 70 m. Po przygotowaniu się przy wydatnej pomocy Mateusza i Kuby zanurzyłem się w Wielkim Syfonie – nie byłem tam 2 lata. Prąd był nieznaczny, płynąłem więc szybciej niż przewidywałem i w 8 minucie już wiązałem poręczówkę w Sali Hydry, a następnie zanurzałem się w szczelinie będącą aktywnym ciągiem tego syfonu. Szybko doszedłem do zakrętu i tu zaczęło się NOWE... To niesamowite uczucie znajdować się w miejscu, gdzie nikogo nie było od stworzenia świata... Nie było jednak czasu na cieszenie się tą chwilą. W tym czasie najważniejsze było znaleźć najlepszą drogę, najlepsze punkty



stabilizacji poręczówki, najbardziej perspektywiczny kierunek.

Nowo poznane partie to pionowe studnie w czarnej skale z ogromnymi żłobieniami, które są dziełem niezwykle silnego prądu działającego na skałę przez tysiąclecia. Pierwsza schodzi do 60 m i po kilku poziomych metrach przechodzi w kilka równoległych studni dochodzących do dna na ponad 70 metrach głębokości. Niezwykłe otoczenie przypomina gotycką architekturę, także fragment poziomy, który niknie gdzieś w oddali, tam, gdzie światło latarki już nie sięgało... Nazwałem to miejsce Czarną Katedrą. Limit gazu nakazywał zbierać się do powrotu. Mogłem wprawdzie zanurkować kawałek dalej i nieco głębiej niż wisiąłem w toni, jednak znajdując się w głębi suchej jaskini, mając przed sobą jeszcze jeden syfon do przenurkowania w drodze powrotnej i ok. pół godziny dekompresji w wodzie o temperaturze 7 stopni Celsjusza, nie wydawało mi się to rozsądne. Takich rzeczy nie robi się dla rekordu, nie nurkujemy tu po cyfrę na

komputerze ani po medale. Zwycięstwem i nagrodą jest poznanie nowego fragmentu jaskini, zapamiętanie go, zmierzenie i jak najdokładniejsze narysowanie w oparciu o te pomiary.

Zrobiwszy wszystko, co w tamtej chwili było do zrobienia, rozpocząłem powrót. Po 76 minutach nurkowania wynurzyłem się, wydostałem z wody z pomocą Mateusza i Kubę, a następnie godzinę odpoczywałem leżąc na pochylni, od czasu do czasu oddychając tlenem. Kuba wrócił do Wiktora czekającego przed Wstępniakiem, a jakiś czas później wraz z Mateuszem dotoczyliśmy do nich. Jeszcze ok. 40 minut marszu i byliśmy na powierzchni. Zrobiona przez nas na szybko speleodrabinka sprawdziła się doskonale.

Trzeciego dnia retransportowaliśmy sprzęt, co znowu oznaczało dla każdego kilkukrotne przemierzenie tej części



△ Bośnia • Fot. Anna Budziarek

jaskini – i zaczęliśmy zbierać się do powrotu. Akcja tam to nie tylko problemy związane z głębokim nurkowaniem – trudnością jest umiejscowienie syfonu w głębi jaskini – fakt, że jest to drugi syfon z kolei, pionowa ścianka pomiędzy syfonami oraz brak specjalistycznych służb ratowniczych – ratowników jaskiniowych i górskich. Nurek musi więc zachować dużo dalej idącą ostrożność – jest sam i nikt mu nie pomoże pod wodą, gdyż sprzęt do głębokiego nurkowania transportuje się tylko dla jednej osoby. Wg mnie trudno porównywać takie nurkowanie do nurkowania na podobnej głębokości w pionowych jaskiniach wywierzyskowych, jakie są np. w Albanii – to zupełnie inna logistyka i nieco inne zagrożenia.

Serbia i ponownie Bośnia

W drodze powrotnej z Kosowa rozdzieliliśmy się na dwie grupy: toruniacy pojechali prosto do Polski, a my z „Bajtanem” zatrzymaliśmy się jeszcze w Serbii, choć z ledwością udało mi się go do tego namówić.

Jest tu jaskinia Vrelo Crnog Timoka, którą eksploruję od 2008 roku, po kawałeczku, na spokojnie. W tej chwili ma 450 m długości i kończy się szczeliną, którą trzeba pokonać płynąc do góry. Nie byłem zadowolony, gdy stwierdziłem, że strażacy w Kosowie nie napętnili moich małych 7-litrowych butli „na full”. Zanurkowałem jednak, dotarłem do przodka i rozpocząłem wynurzanie się ową szczeliną. Zaczęło się tam mącić znacznie bardziej niż normalnie po drodze, więc uznałem, że aktywny ciąg musi znajdować się gdzieś indziej. Ładnych parę minut zajęło mi przeszukanie całego stropu tego fragmentu jaskini, jednak bez rezultatu. Limit nakazywał wracać, choć tak bardzo chciałem popłynąć drogą, która w tej chwili wydawała się być jedyną.



△Montaż sprzętu na pochylni • Fot. Mateusz Popek



△ Ekipa po akcji w Kosowie • Fot. Jakub Maciejewski

Mając jeszcze gaz w dużych butlach, postanowiłem wykorzystać go na nurkowanie do 70 m w jaskini Vrelo Krupaje. Upał przekraczał 40 stopni. Po dotarciu na miejsce przetransportowałem sprzęt nad wodę i rozpocząłem nurkowanie. Podwodna jaskinia o czarnej skale po korytarzach poziomych „za winklem” ma studnię o głębokości 125 m. Zjechałem nią, na 68 m natykając się na przewężenie, po czym rozpocząłem wynurzenie. Jedynym utrudnieniem podczas tego nurkowania były dwie poręczówki rozciągnięte w studni – momentami były dość daleko od siebie, a uważać trzeba było na obydwie. Po tym nurkowaniu wróciliśmy do kraju.

Wróciłem do Serbii w połowie sierpnia. Wykonałem nurkowanie eksploracyjne we Vrelo Crnog Timoka, jednak nie takie jak się spodziewałem – oczami wyobraźni widziałem kolejne pół kilometra podwodnych korytarzy otwierające się za pionową szczeliną, a okazało się, że na głębokości 5 m strop obszerniejszej salki, gdzie znajdował się dotąd przodek, przechodzi w szczelinę, w które nie mogłem już wptynąć. Nie dostrzegłem żadnej kontynuacji korytarza, gdzie zmieściłby się człowiek, choć pływałem tam dobre kilka minut rozglądając się uważnie i zaglądając w każdy kąt. Zawróciłem więc i płynąłem do wyjścia wciąż nie mogąc do końca uwierzyć, że to mógłby być koniec eksploracji tej jaskini. Gdzieś musi znajdować się dalszy ciąg...

Po tym nurkowaniu pojechałem do Bośni i tam nurkowałem w miejscach wskazanych mi przez toruniaków: Crno Oko, Crno Vrelo, Vrelo Bastasica i Vrelo Sanica. Jaskinie z piękną wywierzysskowaną, błękitną wodą, prądem o zmiennej sile, różne pod względem charakterystyki korytarzy – w trzech pierwszych przypadkach obszerne, w ostatnim dość ciasne, ale zawsze pięknie położone.

Były to bardzo udane i ciekawie spędzone wakacje. Aktualnie robimy już plany na następne, chcąc kontynuować eksplorację zarówno w Kosowie, jak i w Serbii. □

Dziękujemy za wsparcie sprzętowe firmom:

*Santi – suche skafandry i ocieplacze
Ammonite System – oświetlenie
mlinke sidemount – sprzęt do nurkowania jaskiniowego
Klinika Medyczna IBIS – zabezpieczenie tlenowe wypraw.*

Jaskinie Madagaskaru

Tekst i zdjęcia: Andrzej Wojtoń

Opisując w ostatnich JASKINIACH (78) zwyczaje pogrzebowe związane z jaskiniami na Filipinach, przypomniałem sobie moją wizytę na Madagaskarze w 2013 roku, gdzie – w niektórych rejonach tej wyspy – jaskinie są także związane z dość niezwykłymi praktykami pogrzebowymi. Mam tu na myśli święto nazywane przez Malgaszy *famadihanq*. W wolnym tłumaczeniu mówimy tu o „poruszaniu kości”.

Malgasze są bardzo przywiązani do swoich przodków, którzy z zaświatów mają opiekować się rodziną. Starają się, jak tylko mogą, szczątki swoich bliskich chować do rodzinnych, wielopokoleniowych grobowców. Na niektórych, głównie wyżynnych i górskich, obszarach Madagaskaru grobowcami są często naturalne nisze, wnęki skalne i niewielkie jaskinie. Wspomniana *famadihana* to święto bardzo ważne dla Malgaszy, trwające zwykle kilka dni, na które zjeżdża się cała rodzina, często nawet z odległych miejsc. Polega ono na otwieraniu grobowców, owijaniu kości w nowe całuny, obmywaniu ich i obnoszeniu wkoło miejsca ich spoczynku, żeby pokazać przodkom, co się przez ten czas w okolicy zmieniło. Ciało obnoszone jest zawsze przez kobiety. Na terenach, gdzie



△ Grobowiec Isala



△ Grobowiec Isala – trumna

zwłoki chowane są w ziemi – „poruszanie kości” odbywa się zwykle co 3, 5, 7 lub – maksymalnie – 11 lat.

Miałem okazję oglądać też starsze grobowce, np. w Parku Narodowym Isalo, gdzie groby pochodzą z XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku. Tu począt-



kowy pochówek odbywał się w naturalnych jaskiniach, w niewielkich niszach powstałych w skałach piaskowcowych budujących ten płaskowyż, zwykle zlokalizowanych u podstawy skały. Zwłoki składano w nich na 3 lata, zastaniając wejście blokami skalnymi. Po tym okresie następowała ekshumacja i przeniesienie kości do grobowców rodzinnych położonych także w grotach, ale znacznie trudniej dostępnych, często posiadających otwory w pionowych ścianach skalnych, do których można się dostać tylko przy użyciu lin lub wspinaczki. Ciała były składane do drewnianych lub metalowych trumien, często ozdabianych monetami. Do grobowców mogły być także wkładane jakieś cenne dla rodziny przedmioty, które miały towarzyszyć zmarłemu w zaświatach, a lokalizacja jaskiń w niedostępnych miejscach miała zapewnić spokój zmarłym.

Jeśli chcemy poeksplorować typowe rejony krasowe, to warto odwiedzić obszary nazywane na Madagaskarze *tsingy*, co znowu w wolnym tłumaczeniu ma oznaczać „obszar po którym nie da się chodzić boso”. Tym razem mamy do

czynienia z wapiennymi płaskowyżami, porożnianymi w porze deszczowej przez ciekły wodny na skalny labirynt z licznymi szpiczastymi iglicami, a wszędzie skała jest wręcz usiana gigantycznymi żłobkami krasowymi. Turyści odwiedzają najczęściej Park Narodowy Tsingy de Bemaraha położony w zachodniej części wyspy w sąsiedztwie słynnej Alei Baobabów. Zwiedzając park z przewodnikiem, bo jedynie taka opcja jest możliwa, przechodzimy przez kilka suchych zimną (lipiec – sierpień, półkula południowa) jaskiń. W porze deszczowej dolna część labiryntu jest zalana i pod wodą czasowo znajduje się większość jaskiniowych korytarzy.

Najdłuższa znana jaskinia Madagaskaru, Ambatoharanana (Grotte des Krokodyli) 18,1 km długości, znajduje się w innym labiryncie typu *tsingy*, który odnajdziemy na północy wyspy w rezerwacie Ankarana. Poznano tu przeszło 100 km korytarzy jaskiniowych, a ciekawostką może być spotkanie w podziemnych rzekach dość licznie tam przebywających w porze suchejkrokodyli, dochodzących do 6 m długości. Tu znajdziemy także pięć pozostałych najdłuższych jaskiń tego kraju: Andriafiabe 12 km, Ambatoanjahana 10,8 km, Antsatrabonko 10,4 km czy Anjohimilaintety 9 km.

Okolo 5% powierzchni Madagaskaru pokrywają skały wapienne. Obecnie 35 madagaskarskich jaskiń przekroczyło 1,5 km długości. Są to zwykle

jaskinie o rozwinięciu poziomym, często zalewane lub zalane wodą. Najgłębsza jaskinia tej wyspy Ankilitelto (Aven des Perroquets) ma 230 metrów głębokości. Największe zapadlisko krasowe, w postaci studni, to Mangily Sinkhole o głębokości 140 m, średnicy 860 m, przy szacowanej objętości 25 milionów m³, tę samą głębokość ma Styx 2 Sinkhole także położone w rezerwacie Ankarana. W licznych jaskiniach tego kraju trwają wzmożone prace archeologiczne i paleontologiczne. Naukowcy znajdują w nich liczne ślady gigantycznych lemurów i nietotów podobnych do dzisiejszych strusi, które – po oderwaniu się Madagaskaru 150 milionów lat temu od reszty Afryki – stały się endemitami wśród rodzimej fauny. Jak na razie lokalizacja tych jaskiń pozostaje tajemnicą! □

▽ Grobowiec na niedostępnej ścianie



△ Tsingy na banknocie 100 ariarów



△ Tsingy w jaskini

▷▽ Tsingy – żłobki krasowe



Nurkowanie w Kasprowej Niżniej

Katarzyna Turzańska „Kot”

Zwykle grotolazi zaczynają nurkować, kiedy chcą eksplorować jaskinię dalej, a napotykają na swej drodze syfon. W moim przypadku, a także w przypadku Pawła, droga była odwrotna.

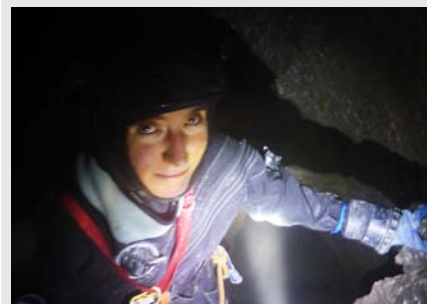
Podwodne początki

Nurkować zaczęłam w 2007 roku; kolega z liceum, Piotr Łukasik, akurat zrobił papiery instruktorskie i chciał kogoś wyszkolić. Początkowo ilość sprzętu i ogrom wody przerażały mnie. Maksymalna głębokość nurkowania, na którą uzyskałam początkowo uprawnienia (czyli 18 m), wydawała się przerażająca i kompletnie niepotrzebna: po co nurkować tak głęboko, skoro do 10 m jest wystarczająco ciekawie? Niemniej jednak bycie pod wodą, już od tych pierwszych chwil, było dla mnie czymś niesamowitym – przemieszczanie się w trójwymiarze, to uczucie bycia otaczanym przez wodę, zanurzanie i wynurzanie... Nurkowanie pochłonęło mnie całkowicie, każdą wolną chwilę spędzałam pod wodą, robiąc kolejne kursy i nurkując z każdą napotkaną osobą.

W 2008 r. dość przypadkowo, na konferencji technicznej, spotkałam Pawła Porębę – wówczas jednego z najstojniejszych, najbardziej nowatorskich i nieco kontrowersyjnych instruktorów. Paweł szkolił na wrakach w Bałtyku – pokochałam tę mroczną zieleń morza, a także niedostępną czern. Przyzwyczajałam się do zagrożeń wrakowych: niebezpieczeństwa zaplątania w sieci, całkowitej utraty widoczności, zabłądzenia we wnętrzu wraku, znacznych prądów czy działania w całkowitej ciemności. Są to w przybliżeniu podobne trudności, jak te które występują w nurkowaniu jaskiniowym.

Z wraków do jaskiń

Niemniej jednak zanim pierwszy raz zanurzyłam się w jaskini, wykonałam jeszcze wiele nurkowań pod lodem, a także w zalanych sztolniach, kopalniach czy budynkach, głównie na Dolnym Śląsku. Osobą, od której uczyłam się pierwszych technik nurkowania jaskiniowego był Michał „Majki” Winek – na warsztatach nurkowania jaskiniowego, na które skusił mnie Jacek Biernacki, mój wieloletni partner nurkowy. Inspirację dawały też opisy



△ Katarzyna Turzańska • Fot. Archiwum autorki

Pawła, który nurkował w tych miejscach wiele lat wcześniej.

W końcu przyszedł czas na „jaskinie z prawdziwego zdarzenia”, wyjechaliśmy z Pawłem w rejon Lot, do Francji. Każda kolejna jaskinia utwierdzała mnie w przekonaniu, że nurkowanie w wodzie o wyjątkowej przejrzystości, gdzie istnieje możliwość oglądania skał, nacieków, marmitów, olbrzymich sal i wąskich korytarzyków jest tym, co mnie naprawdę pasjonuje. Szkoda tylko, że Francja jest tak daleko...

Kasprowa Niżna po raz pierwszy

Okazało się, że w Tatrach też są jaskinie i nawet można w nich nurkować. Niestety do większości syfonów potrzeba się najpierw przedzierać przez suche ciągi. Wklepałam w Internet „kurs taternictwa jaskiniowego”, potem kilka telefonów do klubów i ostatecznie rozpoczęłam kurs w STJ KW Kraków. Paweł skończył kurs wiele lat wcześniej w Speleoklubie Warszawskim i miał za sobą kilka nurkowań w Tatrach. Muszę przyznać,



KASPROWA NIŻNIA

wg R. M. Kardasia (?1981) i I. Luty 2002 (opracowanie J. Grodzicki)

że początkowo wcale nie pociągała mnie eksploracja, zobaczenie „co dalej”. Chciałam po prostu nurkować w jaskiniach, bo było ciekawie i pięknie.

Pierwsze nurkowanie w Kasprowej Niżniej zrobiliśmy z Pawłem Porębą w lutym 2013 r. Mieliśmy po dwie butle 7l i jedną 4l w układzie Side Mount – czyli przypięte do obu boków. Stosunkowo szybko udało nam się zrobić transporty i wykonać to nurkowanie. Dopłynęliśmy wówczas do V Syfonu, Syfonu Warszawiaków, i przepłynęliśmy w nim 140 m. Dostaliśmy się tam Kominem Kaskaderów, gdzie lodowata woda tworzy wodospad, który spada wprost na twarz – trzeba się wspiąć i podawać butle w niemiłosiernym huku. Całe nurkowanie trwało krócej, niż się spodziewaliśmy. Tak dobry wynik, jak na pierwsze wspólne nurkowanie, rozochocił nasze apetyty. Skoro z tak niewielkim przygotowaniem i taką skromną ilością butli dopłynęliśmy tak daleko, może dotarcie na przodek wcale nie jest takie trudne?

Rok 2013 – badanie problemu

Rozpoczęliśmy przygotowania do kolejnego nurkowania. Znów rozpoczęły się żmudne transporty sprzętu, często chodziliśmy na nie nocą. Po pracy w szpitalu szłam się przespać na 2–3 godziny, potem szliśmy do Kasprowej, wracaliśmy koło 5 rano – godzina snu i znów do roboty. Czasami pomagali nam ludzie z mojego klubu jaskiniowego, czasami ktoś z TOPR czy nawet WOPR! Niemniej jednak w 2013 r. sporo transportów zrobiliśmy we dwójkę z Pawłem, a ponieważ nie mieliśmy opracowanej żadnej metody, szło to topornie. Zima na szczęście w tym sezonie była bardzo długa. Pamiętam, że w Wielki Piątek tak napadało śniegu, że musieliśmy torować dojsie do otworu Kasprowej – dotarcie tam z Kuźnic z ciężkimi saniami zajęło nam 5 godzin – istna Droga Krzyżowa – a otwór oczywiście był zasypany... Następnego dnia, używając sondy lawinowej i łopaty, odkopaliśmy wejście do jaskini. Co roku istotne jest, kiedy należy się wycofać z działalności, ponieważ odwilż może przyjść szybko, gniazdo Złotej Kaczki zostanie zalane, a sprzęt będzie leżał uwięziony w jaskini. W 2013 r.



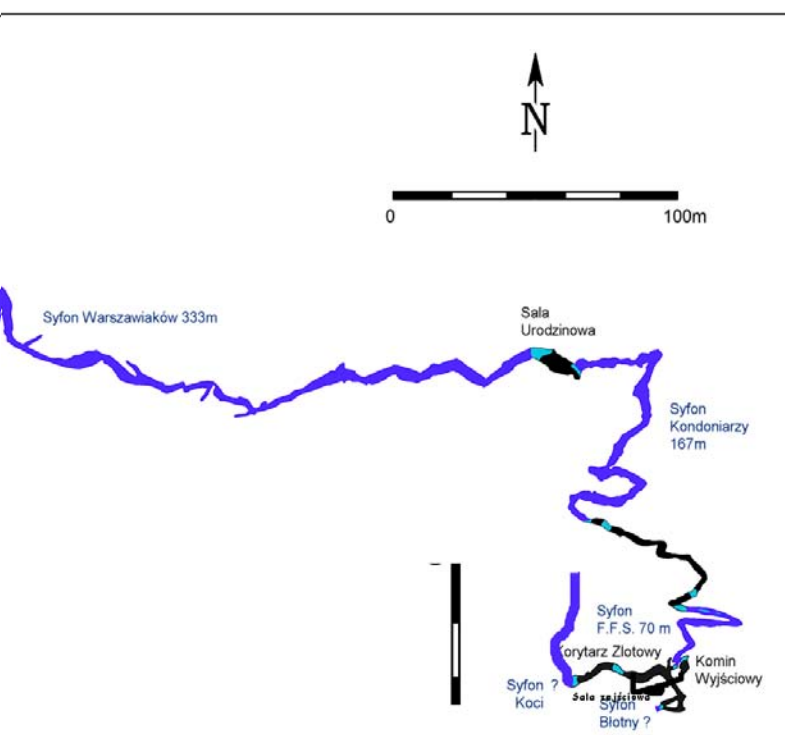
△ Przed nurkowaniem w Syfonie Danki. Od lewej stoją: Paweł Poręba, Katarzyna Turzańska, Sławomir Wójciak • Fot. Archiwum autorki

udało nam się raz jeszcze zanurkować, dopłynęliśmy jednak „tylko” do Sali Urodzinowej i to nie tylko dlatego, że podczas wspinaczki z butlami na sobie przedartam nogawkę od suchego skafandra – po prostu zabrakło nam gazu. Byliśmy też niewystarczająco przygotowani termicznie, co nie jest łatwe w tego typu jaskini, gdyż ciężki transport sprzętu przez ciągi suche powoduje, że się rozgrzewamy, a nurkując potem w długim syfonie marzniemy.

Kolejny sezon w Kasprowej – Syfon Koci

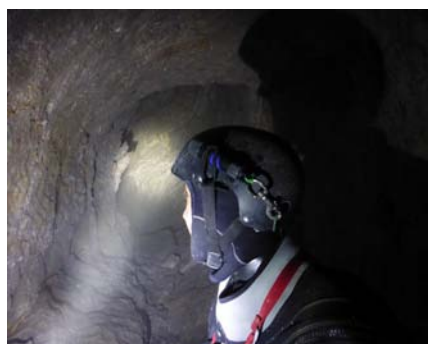
Ten sezon pozwolił nam w dużej mierze poznać jaskinię i problemy, z którymi trzeba się w niej zmierzyć, dlatego do następnego przystąpiliśmy już znacznie lepiej przygotowani. Transporty przebiegły sprawniej, mogliśmy liczyć na pomoc grotolazów nie tylko z STJ KW Kraków i Speleoklubu Warszawskiego, ale także wielu innych klubów, kiedy to często „przy okazji” ktoś nam przeniósł jakąś butlę pustą lub pełną w tę czy inną stronę. Wykonaliśmy początkowo szereg nurkowań przygotowawczych, w których transportowaliśmy depozyty, i dopiero gdy wszystko było gotowe, a my przygotowani kondycyjnie, popynęliśmy „dalej”. Tak udało się zapytać na przodek, zobaczyć linę, którą Krzysiek Starnawski zostawił zwisającą z Komina Wyjściowego, zabłocony korytarz, który ciągnie się w kierunku Syfonu Błotnego i dotrzeć nad wymarzony Syfon Koci.

W tym miejscu muszę przyznać, że jak tylko dowiedziałam się, że istnieje syfon o tej nazwie w Tatrach, to marzyłam by tam zanurkować, w związku z tym, że dla wielu znajomych już od czasów podstawówki znana byłam jako „Kot”. To, że zanurzyłam się w nim jako pierwsza i jedyna, było całkowitym przypadkiem. Paweł, eksplorując ciasne odnogi Syfonu FFS (siódmego), rozdarł skafander i – aby uniknąć większego niż konieczne przemoczenia – nie zanurkował już w Syfonie Kocim. Mnie na eksplorację nie zostało zbyt wiele gazu, udało się przepłynąć około 50 m i osiągnąć głębokość 30 m, natomiast korytarz wyraźnie kontynuuje się dalej... Powrót odbywał się przy znacznie osłabionej widoczności, w niskich korytarzykach woda mocno się mąci, a skała jest krucha. Mimo tego, że dalej korytarz jest znacznie szerszy uważaliśmy oboje z Pawłem (także po rozmowach z wieloma znawcami jaskiń), że Syfon Koci jest ślepym syfonem, albo nawet łączy się z Syfonem Warszawiaków. Woda w nim stoi, mąci się, nic nie płynie dalej.





△ Nurkowanie w Syfonie Danka • Fot. Tomasz „Tomi” Pawłowski



△ Sala Zejściowa • Fot. Katarzyna Turzańska

Co dalej za Kominem Wyjściowym?

Dlatego też na kolejny sezon zaplanowaliśmy wspinaczkę Kominem Wyjściowym, wyposażeni w wiertarkę, akumulatory (transportowane w... obudowie do aparatu! – dzięki Marcinowi Józefowiczowi) a także klasyczną spitownicę. Dotarliśmy pod Komin i rozpoczęliśmy wspinanie. Co tu dużo mówić – wspinanie w suchym skafandrze na trudnej, śliskiej skale nie należy do najprzyjemniejszych. Po mało efektownym odpadnięciu oddałam Pawłowi prowadzenie wspinaczki i on, w dużej mierze żmudną techniką hakową, dotarł do końca Komina. Początkowo wielka radość – jest salka i kontynuuje się! Po 20 m salka kończy się studnią. Wpatrując się w dół tej studni

zauważyliśmy tam ku wspólnemu rozczarowaniu... naszą poręczówkę.

Na Syfon Koci nie pozostało w tym roku czasu. Trzeba było wracać do zaciej ekipy, która zmieniała się na czatach przy Syfonie Danka i podczas gdy my walczyliśmy w Kominie – Sofian Blaifi i Sławek Wójciak spali w średnio komfortowych warunkach nad syfonem. W tym czasie Sebastian Dobrowolski wraz z Krzyśkiem Dobrowolskim walczyli na podejściu do jaskini, gdzie akurat przechodziła wichura z ulewą (o jej rozmiarach świadczy fakt, że rzeczy pozostawione w salce przy wejściu do jaskini były całkiem przemoczone, a niektóre wręcz zaszczone). Dla Sebastiana to nie był jeszcze koniec przygód: zanurkował on po naszym wyjściu i zgarnął pozostawione przez nas butle na początku V Syfonu. Po tym pojawił się jeszcze Paweł Pańszczyk z mojego Klubu z ogromnym zapasem sił i wyniósł sporo gratów nurkowych, jak i biwakowych. Prawdopodobnie przewinęły się jeszcze jakieś osoby, które przypadkowo odwiedziły tego dnia Kasprową i też coś pomogły, ale pamiętam to jak przez mgłę, gdyż spałam i grzałam się w namiocie. Później trzeba było jeszcze zarządzić sprzątanie reszty biwaku i wynieść co nieco.

Oczywiście na tym nie zakończyły się działania, trzeba było zrobić jeszcze kilka retransportów, za pomoc przy których dziękuję Sylwii Solarczyk, Wojtkowi Styrzule i całej ekipie KKTJ przypadkowo napotkanej.

Podsumowanie sezonu 2014/2015

Podsumowując rok 2014/15 muszę wspomnieć, że lato 2014 było wyjątkowe, jeśli chodzi o stan wody: przez 12 lat, odkąd Starnaś zaporęczywał Syfon FFS, jego poręczówki nie zostały zerwane. Tego lata jednak stan wody był na tyle wysoki, że jego poręczówka z FFS została całkowicie porwana i kłębiła się na początku syfonu. Także poręczówka z Syfonu Warszawiaków była porwana w wielu miejscach, spowodowało to wydłużenie naszej akcji o dwa solowe nurkowania, podczas których kładliśmy poręczówkę w tym najdłuższym, jak na razie, syfonie w Tatrach.

Reasumując odkrycia tegoroczne: Komin Wyjściowy prowadzi do Sali Zejściowej, z której to sali można zejść z powrotem do ciągów za Syfonem FFS a przed Kocim i Błotnym, omijając dość wąski przesmyk, którym można się tam

przedostać bez konieczności wspinania się Kominem Wejściowym. Po przeanalizowaniu wydaje się logiczne, że duża ilość wody, płynąca od Syfonów Kociego i Błotnego latem, musi jakoś przedostawać się do FFS; ten mały przesmyk, którydy przemieszczaliśmy się, nie byłby w stanie tej ilości wody pomieścić. Stąd znalazła ona inne przejście, górą, przez Salę Zejściową i wypływa Kominem Wejściowym, łącząc się w Syfonie FFS z wodą płynącą przesmykiem.

Wydaje się w takim razie, że ciągiem głównym będą Syfony Koci bądź Błotny, czyli mamy kolejny cel na dalsze działania. Jak długo jeszcze trzeba i można płynąć tymi syfonami i co jest dalej? Mam nadzieję, że nadchodząca zima okaże się łaskawa i uda się choć częściowo odpowiedzieć na nurtujące pytania.

Podziękowania

W tym miejscu chciałabym podziękować wszystkim wyżej wymienionym, a zwłaszcza tym, którzy w transportach uczestniczyli dość przypadkowo – czyli instruktorom z naszych klubów i innych, kursantom, ekipom odwiedzającym Kasprową, a szczególnie Sławkowi Wójciakowi za największy transport sezonu – w ciągu 8 godzin w trzy osoby przetransportowaliśmy 11 butli! Sebastianowi Szadkowskiemu za transporty, organizację i czekanie nad syfonem, Michałowi Ślusarczykowi za pomoc w kluczowym momencie, Andrzejowi Maciacie za całokształt, moim rodzicom za cierpliwość i wyrozumiałość, a Stanisławowi Krzeptowskiemu Sabale i Krzyśkowi Starnawskiemu za inspirację. Nie sposób wymienić wszystkich, ale prawdą jest, że w działaniach jaskiniowych liczy się zespół, a nawet jeśli go nie ma, liczą się ludzie, chęci i samozaparcie.

Na końcu chciałabym podziękować Pawłowi Porębie. Nurkowanie partnerskie w takich miejscach jest szczególnie wyjątkowe: zimno, zmęczenie, stały huk wody, wysiłek fizyczny, brak snu – powodują, że niekoniecznie tryskamy dobrym humorem, mogą się ujawniać złe cechy charakteru, słabości. Mimo wszystko już trzeci rok dajemy radę razem współdziałać i mimo tego, że w naszym nurkowaniu zakładamy samowystarczalność, fajnie jest móc odezwać się do kogoś za tym siódmym syfonem i dzielić się radością przebywania w takim miejscu. □

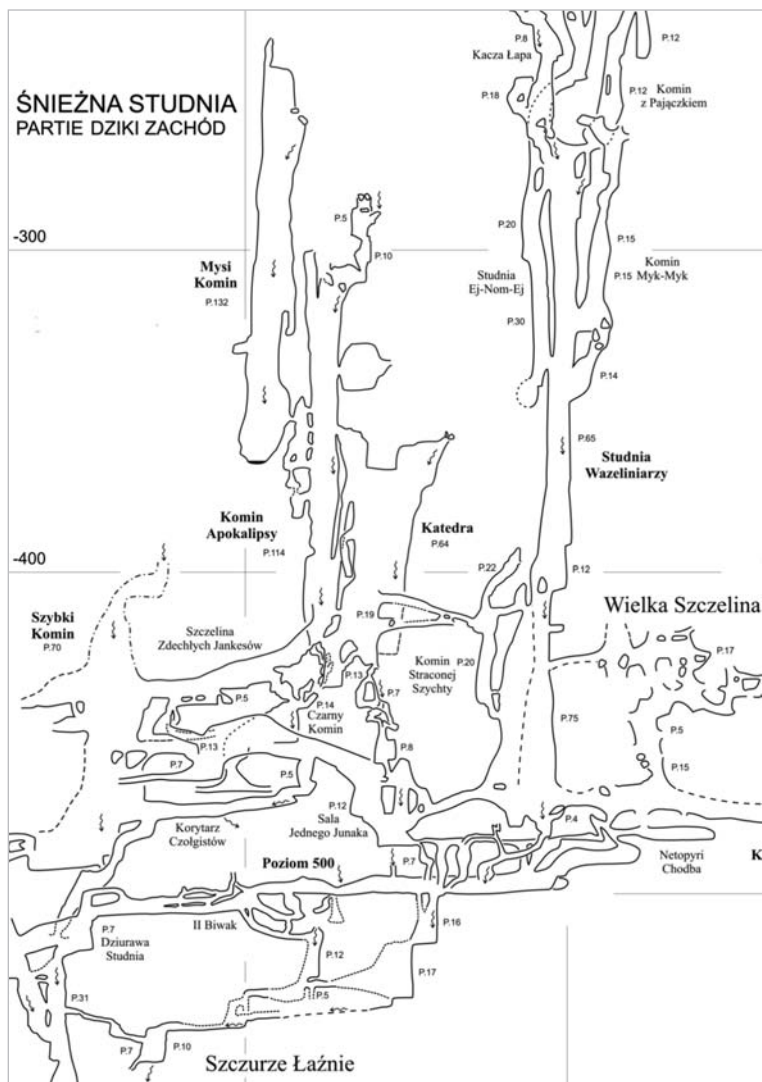
Działalność w Śnieżnej Studni / 2014 r.

Filip Filar

W zeszłym roku udało się zamknąć działalność w centralnej części partii Dzikie Zachód. Okazało się, że górna część Mysiego Komina jest zablokowana zawaliskiem i dalsze przejście obok doptywającej wody jest niemożliwe. Sprawdzone zostało także okno położone około 40 m nad dnem komina. Prowadzi ono do ślepego pięciometrowego korytarzyka. Wspinaczki w Mysim Kominie przyniosły łącznie kilkanaście metrów odkryć.

Dalsza działalność przeniosła się do położonego dalej na zachód Szybkiego Komina. Po około 30 m wspinaczki osiągnięty został jego strop. Całość tej formacji będącej w zasadzie zarówno studnią, jak i kominem, posiada około 70 m deniwelacji. W stropie Szybkiego Komina znajduje się wąskie przejście do kilkunastometrowego korytarza idącego na wschód. Dalej wznoszą się kaskady, którymi doptywa woda.

Obecnie Śnieżna Studnia posiada 12 780 m długości. W działalności prowadzonej przez Speleoklub Tatrzański PTTK wzięli udział: F. Filar, M. Parczewski i M. Mucha (STJ KW Kraków). □



Nowa dokumentacja Dziury

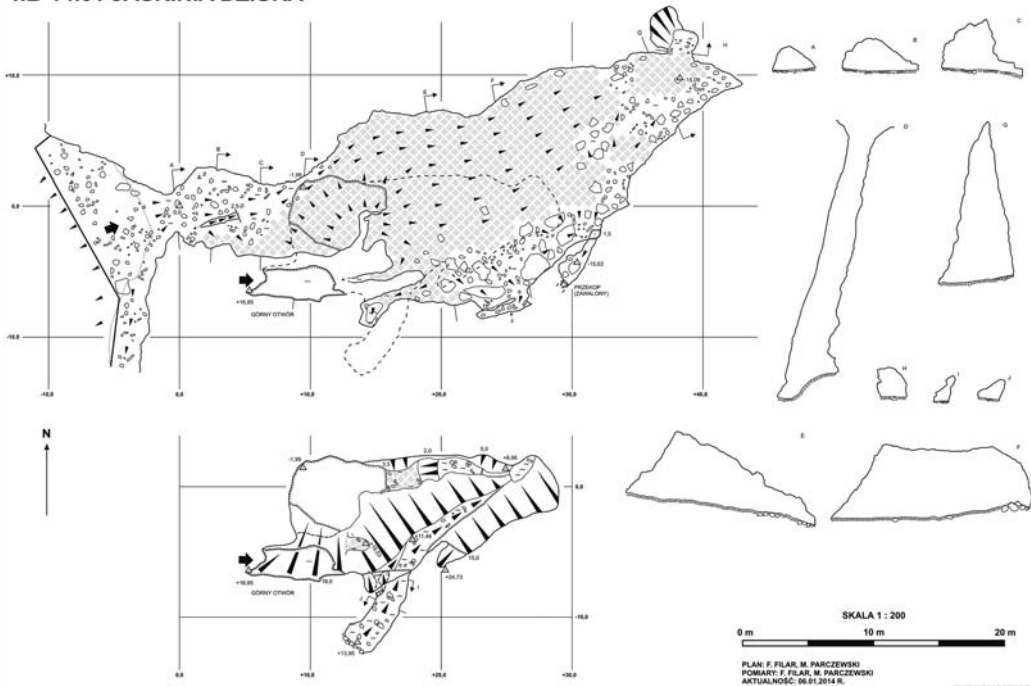
Filip Filar

Po powtórnych pomiarach Dziury zmieniły się nieco jej dane morfometryczne. Obecna długość jaskini wynosi 175 m, a deniwelacja 40,4 m (-15,7; +24,7). Wcześniej podawane wartości to: 180,4 m długości i 43,4 m (-18,6; +24,8) deniwelacji.

Zmiana długości i głębokości jaskini wynika z zawalenia się wykopu stanowiącego wcześniej dno jaskini. Fragmenty komory położone nad zawaliskiem zmieniły nieco kształt. W jej południowej części utworzył się niewielki, zawaliskowy korytarzyk. Można również dodać, że w ciągu kilku ostatnich lat, przy okazji prowadzenia licznych dróg dry-toolowych, „wyeksplorowane” zostały nisze w stropie komory.

Nowy plan względem poprzedniej dokumentacji został uzupełniony o przekroje poprzeczne korytarzy. Pomiary przeprowadzone zostały przy pomocy zestawu DistoX i palm-topa. □

T.B-14.01 JASKINIA DZIURA



Po ubiegłorocznym połączeniu Jaskini Mylnej z Obłazkową przyszedł czas na zestawienie pomiarów powstałego systemu z Jaskinią Raptawicką. Próba wygenerowania trójwymiarowego modelu (w programie do obróbki pomiarów jaskiniowych) pokazała, że obydwie jaskinie bardzo zbliżają się do siebie. Okazało się więc, że wcześniejsze teorie i przypuszczenia o połączeniu obu jaskiń nie były pozbawione sensu.

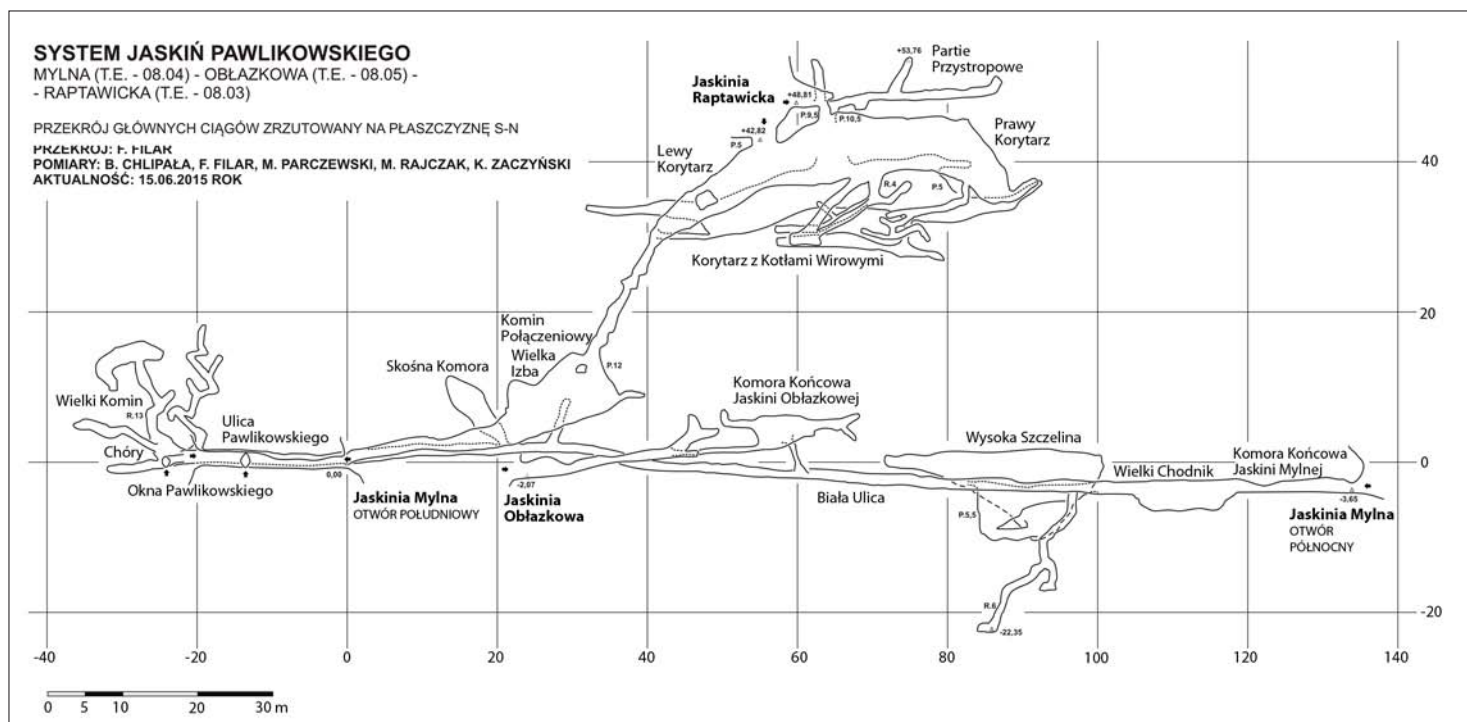
Ciągami wyraźnie kierującymi się do siebie były: komin w Wielkiej Izbie Jaskini Mylnej i końcówka Lewego Korytarza Jaskini Raptawickiej. Po dokładniejszych oględzinach udało się znaleźć przejście pomiędzy tymi partiami. Niestety bardzo niestabilne zawalisko pozwoliło tylko na jednokrotne pokonanie połączenia i nie jest ono aktualnie drożne.

System posiada 2404 m długości i 76,1 m deniwelacji. Wartości te umieszczają go na 12. pozycji na liście najdłuższych jaskiń w Tatrach oraz na 20. pozycji wśród najgłębszych jaskiń tatrzańskich. Połączone trzy jaskinie uzyskały dla lepszej czytelności nazwę System Jaskiń Pawlikowskiego. Termin Jaskinie Pawlikowskiego pojawiać się już w różnych opracowaniach i przewodnikach, nie jest to więc nowy twór.

Połączenie Jaskini Mylnej z Raptawicką zostało dokonane 7 lutego 2015 r. przez zespół F. Filar i M. Parczewski (Speleoklub Tatrzański PTTK). □



▷ Jaskinia Raptawicka • Fot. Jakub Nowak



Test czołówek zapasowych III

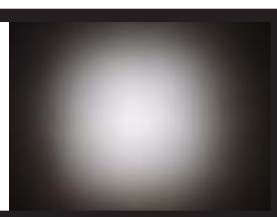
Jakub Nowak

Test czołówek zapasowych 2015 to próbka kolejnych sześciu nowych modeli dostępnych na rynku. W terenie sprawdziliśmy z kolegami ich solidność, wytrzymałość, moc światła i wygodę użycia.

Zapewne każdy z Czytelników pod innym kątem będzie dokonywał ewentualnego wyboru czołówek, ale postaram się taki wybór ułatwić.

Zdjęcia plam światła poszczególnych modeli nie obrazują różnic mocy między nimi, a jedynie kształt plamy i rozkład mocy światła.

Ion (Black Diamond)



Tikka (Petzl)



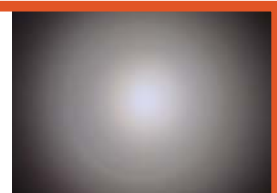
M-force 100 (MacTronic)



FF 150 (Beal)



Sync (Princeton Tec)



Tikka XP (Petzl)



Ion (Black Diamond) to najlżejsza i najmniejsza czołówka w zestawieniu dzięki zasilaniu dwoma bateriami AAA. W dodatku daje ona zadziwiająco mocny strumień rozproszonego światła 80 lumenów, który jest regulowany płynnie. Pozwala to na wybór optymalnej mocy i kontrolowanie czasu działania. Czołówka nie posiada typowego włącznika, tylko dotykowy panel na froncie czołówki – trzeba się do tego przyzwyczaić. Pomimo funkcji blokady, dosyć łatwo uruchomić ją przypadkowo i trzeba na to zwrócić uwagę. Obudowa i zawias wydają się dosyć delikatne i nie są połączone na stałe. Deklarowana przez producenta odporność na czasowe zanurzenie (IPX8) jest na wyrost, bo niedokładne dopasowanie zamknięcia powoduje nieszczelność. Przy swoich rozmiarach i wadze wydaje się być dedykowana jako czołówka zapasowa w jaskini do noszenia na szyi.

- wydajna dioda
- szeroka wiązka
- lekka i niewielka (2 AAA)
- płynna regulacja mocy światła

ZALETY

- delikatna obudowa i zawias
- zawodna blokada włącznika
- szczelność mniejsza od deklarowanej
- brak wskaźnika baterii

WADY

Tikka (Petzl) to kolejna wersja podstawowego modelu tego producenta ze światłem o strumieniu 100 lumenów i szerokiej wiązce. Z dwoma trybami jest prosta w obsłudze i okaże się przydatna w domu i w terenie. Jej odnalezienie w ciemności ułatwia fluorescencyjny reflektor.

- wydajna dioda
- solidna obudowa
- szeroka wiązka
- fluorescencyjny reflektor

ZALETY

- brak trybu migającego
- brak wskaźnika baterii
- brak czerwonej diody

WADY

M-force 100 (MacTronic) to czołówka wyraźnie odmienna od reszty stawki: solidna metalowa, T-kształtna, uszczelniona obudowa, zasilanie jedną baterią AA oraz ciekawe połączenie obudowy z opaską za pomocą gumowego uchwytu. Dzięki temu regulacja kąta nachylenia reflektora jest płynna, a pozycja stabilna. Gumka poprzeczna dodatkowo stabilizuje czołówkę na głowie. Strumień światła ma 100 lm, ale niestety jest to tylko wiązka skupiona. Aż prosi się o możliwość wyboru filtra rozpraszającego, bo jego wymiana nie stanowiłaby problemu. Czołówka ma funkcję blokady włącznika, ale niestety jest on wypukły i blokada może nie spełnić swojej funkcji. Oczywiście przy zasilaniu jedną baterią trzeba mieć na uwadze krótszy czas działania i pamiętać o zapasowych bateriach.

- mocna dioda
- bardzo solidna, uszczelniona obudowa
- płynna regulacja kąta nachylenia
- prosty wybór trybów

ZALETY

- tylko skupiona wiązka
- zawodna blokada włącznika
- brak wskaźnika baterii
- brak czerwonej diody
- brak stabilizacji prądu LED

WADY

FF 150 (Beal) to nowy model producenta kojarzonego dotąd głównie z linami... Czołówka ta ma maksymalny strumień światła 150 lumenów w trybie „Total Power”. Nietypowym rozwiązaniem jest sterowanie diodami (szeroką i wąską) za pomocą dwóch niezależnych włączników – trzeba się do tego przyzwyczaić. Dodatkowo jest wyposażona w diodę czerwoną i wskaźnik baterii. Włączniki są osadzone dosyć głęboko, dzięki czemu trudno je przypadkowo uruchomić. Częściowo gumowana, plastikowa obudowa ma szeroko otwieraną pokrywę na baterie (ponad 180°), co znacznie ułatwia ich wymianę.

- mocne diody
- liczne tryby
- wybór wiązki szeroka/skupiona
- solidna obudowa
- wygodna wymiana baterii
- brak stabilizacji prądu LED

ZALETY

- nietypowe sterowanie (2 włączniki)
- stosunkowo duża

WADY

Tikka XP (Petzl) to trzecia, bardziej dopracowana wersja tego modelu. Oferuje dwie diody z trzema poziomami i nietypową wiązką światła z mocniejszą składową w górnej części. Zapobiega to przeświecaniu pierwszego planu i ułatwia przemieszczanie w terenie. Dodatkowo tryb „boost” pozwala na 10 sekund zwiększyć strumień światła do 180 lumenów w wiązce skupionej. Dzięki stabilizacji prądu LED moc światła jest niezmienna przez określony czas. Rozładowanie baterii jest sygnalizowane przez miganie czołówki i przejście na tryb czerwony. Czołówka posiada nietypową opaskę, która jest zamontowana do ramki na stałe, co utrudnia jej wymianę i wyczyszczenie. Przypadkowe włączenie czołówki jest mocno ograniczone dzięki konstrukcji włącznika i konieczności jego przytrzymania.

- mocne diody
- stabilizacja prądu LED
- solidna obudowa
- prosty wybór trybów
- konstrukcja włącznika

ZALETY

- wiązka skupiona tylko w trybie „boost”
- brak możliwości prostej wymiany i wyczyszczenia opaski

WADY

Sync (Princeton Tec) jest czołówką o mocy 90 lumenów, które dają dwie diody – szeroką i wąską do wyboru w czterech trybach. Wykonana jest z bardzo solidnego plastiku i posiada pewną pokrywę baterii. Włącznik działający na zasadzie pokrętki powoduje, że przypadkowe włączenie jest praktycznie niemożliwe, a jego przełączanie jest łatwe także w rękawicy. Dzięki jednoramiennemu zawiasowi regulacji nachylenia możemy zaczepić czołówkę za kieszeń kurtki albo pasek plecaka. Niestety ten sam zawias powoduje zwiększenie rozmiarów. Szeroki zakres regulacji kąta nachylenia reflektora powoduje, że czołówkę można też postawić na stole jako oświetlenie „ogólne” w szalasiu czy w domu.

- mocne diody
- wybór wiązki szeroka/skupiona
- bardzo solidna obudowa
- wygodny włącznik
- skuteczna blokada włącznika
- 5 lat gwarancji

ZALETY

- brak trybu migającego
- brak wskaźnika baterii
- stosunkowo duża
- brak stabilizacji prądu LED

WADY

MODEL	Ion	Tikka	M-Force 100 lm	FF 150	Sync	Tikka XP
PRODUCENT	Black Diamond	Petzl	MacTronic	Beal	Princeton Tec	Petzl
STRUMIEŃ ŚWIET- LNY [lm]	80	100	100	150	90	120 (180 lm – 10 s)
RODZAJ WIĄZKI	szeroki	szeroki	skupiony	szeroki / skupiony	szeroki / skupiony	szeroki / skupiony
ZASIĘG WG PRODUCENTA [m]	38	55	130	60	58	50 (75 m – 10 s)
TRYBY ŚWIECENIA	2 tryby z płyn- ną regulacją + migający, czerwony	2 tryby	3 tryby	6 trybów białych, miga- jący, 2 tryby czerwone	4 tryby białe + tryb czerwony	3 tryby białe, migający, boost + 2 tryby czerwone
CZAS DZIAŁANIA TRYB MAX. [godz.]	8	120	1	5	75	2 + 40 rezerwy
CZAS DZIAŁANIA TRYB MIN. [godz.]	200	180	5,5	180	150	100+ 40 rezerwy
ODPORNOŚĆ	IPX8	IPX4	IPX7	IPX6	IPX4	IPX4
ZASILANIE	2 x AAA	3 x AAA	1 x AA	3 x AAA	3 x AAA	3 x AAA
WAGA Z BATERIAMI* [g]	46*(51)	85	101	97	83	85
WYMIARY [mm]	53 x 26 x 28	58 x 38 x 40	59 x 50 x 37	60 x 40 x 45	65 x 42 x 34	60 x 38 x 40
GWARANCJA	3 lata	3 lata	2 lata	3 lata	5 lat	3 lata
DODATKOWE	włącznik Power Slide, blokada włącznika	fosforyzujący reflektor	wstrząso- odporność blokada włącznika	stabilizacja prądu wskaźnik baterii	blokada włącznika	stabilizacja prądu blokada włącznika
CENA**	od 89 zł	od 109 zł	od 121 zł	129 zł	od 129 zł	od 169 zł

* Waga czołówki z bateriami litowymi z zestawu

** Ceny wg popularnego serwisu aukcyjnego.

Podsumowanie

W porównaniu do testu sprzed roku średnia moc czołówek wyraźnie wzrosła i mieści się w okolicy 100 lumenów. Widać, że konkurencja na rynku jest duża, co klienta może cieszyć. Każdy z producentów ma przynajmniej kilka modeli w ofercie, co paradoksalnie wybór tyleż ułatwia, co i utrudnia... W zależności od naszych wymagań możemy wybrać czołówkę najbardziej zbliżoną do naszych potrzeb. W tym

kontekście lista zalet i wad nie jest dla każdego oczywista, bo nie każdy potrzebuje wskaźnika baterii, trybu migającego, czerwonej diody – one są potrzebne w specyficznych warunkach. Dla wielu ważniejsza będzie moc strumienia świetlnego, wymiary, szerokość wiązki albo czas działania. Dla jednych ważniejsza będzie wielość trybów, a dla innych – prostota obsługi. Niestety przy zasilaniu bateriami AAA wydajność sta-

bilizacji prądu nie pozwala na nią liczyć dłużej niż 2-3 godziny w trybie maksymalnym. Dlatego jeśli nam na niej zależy, to powinniśmy jeszcze zainwestować w akumulatorki (a wcześniej sprawdzić, czy producent dopuszcza ich użycie). Życzę udanych wyborów.

Dziękuję firmom PHU AMC, Crag Sport, MacTronic i SPC za udostępnienie czołówek do testów.

Jaskinia Gwarków

Dariusz Data, Szymon Kostka, Maciej Mieszkowski

Jaskinia Gwarków znajduje się w Masywie Śnieżnika, w pobliżu miejscowości Kletno, na wschodnim zboczu góry Żmijowiec. Jak większość jaskiń krasowych w Sudetach odstonieta została wskutek prowadzonych prac górniczych, ciekawostką jednak jest fakt, że korytarz jaskini nacięty został nie przez kamieniołom odkrywkowy, a przez chodnik kopalni głębinowej. Dotarcie do jaskini wymaga więc odnalezienia otworu sztolni, a następnie pokonania części wyrobisk górniczych.

Strop oraz ociosy odcinka kopalni są mocno spękane i często dochodzi tu do samoistnego obrywu skał. Wielotonowe bloki zalegają na spągu, a niektóre z nich zwisają ze stropu w miejscach ciasnych przetazów. Jaskinia w większej swej części posiada zdecydowanie bardziej lite ściany i strop. Jedyne miejsca widocznych spękań i drobnych obrywów znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie chodników górniczych, gdzie na korytarze jaskini oddziaływały prace strażkowe w kopalni.

Jaskinia utworzyła się w wapieniach krystalicznych serii strońskiej (metamorfik Śnieżnika), w niewielkiej soczewce tych skał zalegających pośród łupków

łyżczykowych i paragnejsów. Morfolo- gicznie stanowi pojedynczy, w przekroju owalny korytarz o przebiegu W-E, skręca- jący pod kątem prostym na S. Do koryta- rza jaskini wchodzi się w jego środkowej części, w miejscu, w którym spąg sztolni rozciął strop jaskini.

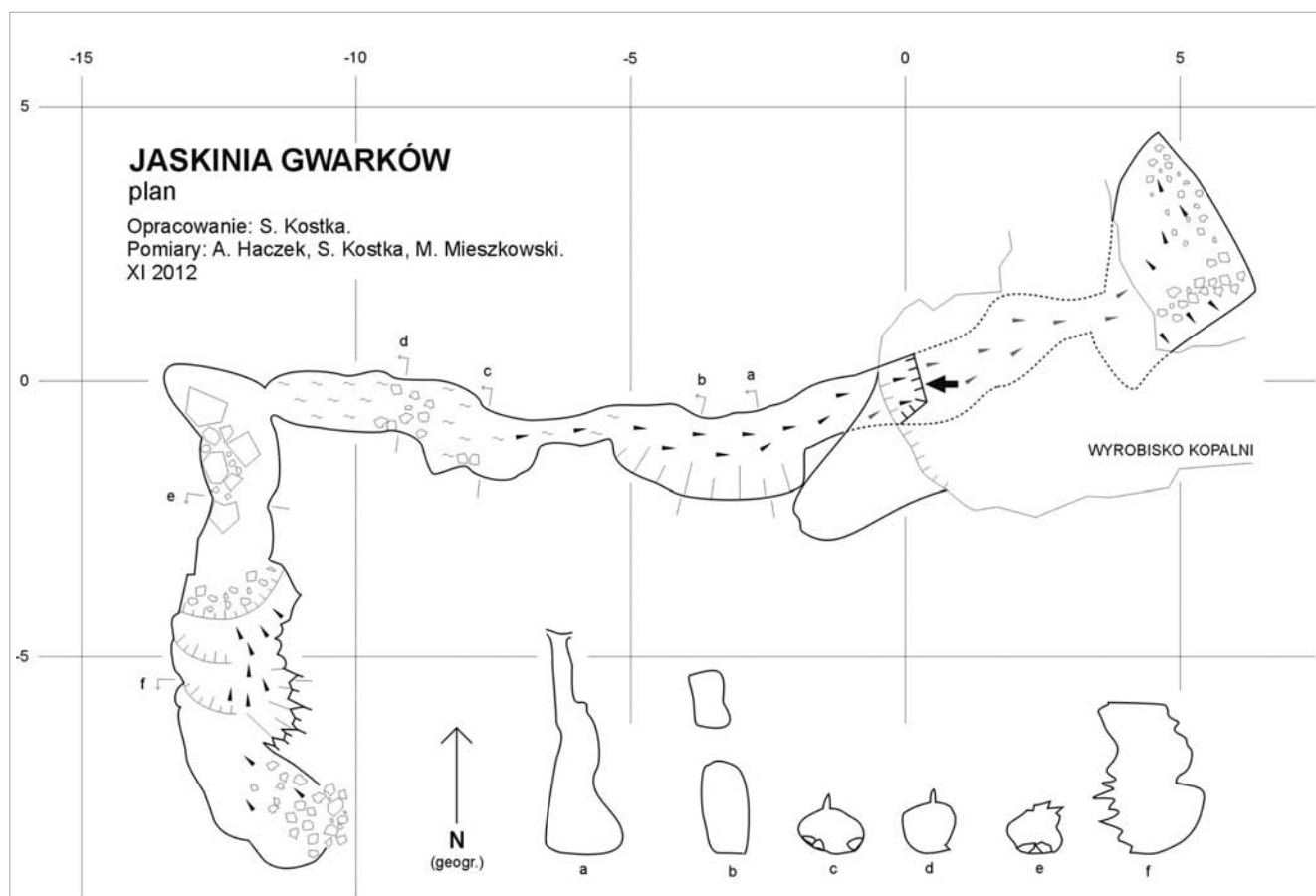
Górna, najwyższa część obiektu kończy się małą salką z poziomą półką, w miejscu, w którym istnieje możli- wość eksploracji w górę, w kierunku powierzchni. Partie środkowe stanowi błotnisty korytarzyk, który w najniższej części sprowadza do salki z bardzo dobrze widocznym kontaktem wapieni krystalicznych z zalegającymi nad nimi skałami niekrasowięjącymi (łupki łyżczykowe). Ta część jaskini do niedawna była całko- wicie zasypana skałą płoną, pochodzącą z działalności górniczej w kopalni. Jej usunięcie odstoniło możliwości dalszej eksploracji w dół.

Ze względu na bliskość prowadzonych niegdyś robót strażkowych w kopalni, strop i ściany jaskini są w tym miej- scu mocno spękane. Dla zwiększenia bezpieczeństwa osób zwiedzających zabezpieczono ten fragment obiektu przed niekontrolowanymi obwałami

skał. Widok konglomeratu obelkowania i piany technicznej z pewnością rozbudza wyobraźnię, zabezpiecza jednak jaskinię przed postępującą degradacją.

Jaskinia Gwarków jest obiektem stanowiącym część systemu małych jaskiń drenujących zbocza Żmijowca. W przeszłości odprowadzała wody sto- kowe w głąb masywu skalnego, wnika- jąc w obręb soczewki skał węglanowych w pobliżu kontaktu z niekrasowięjącymi łupkami łyżczykowymi. Rozwinęła się na 2 prostopadłych względem siebie systemach spękań, a jej upad zgodny jest z nachyleniem powierzchni między- ławicowych. Obserwowane w środkowej części jaskini formy erozyjno-korozyjne wskazują na rozwój tej próżni w wyniku działania przepływów turbulentnych o zwiększonym ciśnieniu hydrodyna- micznym.

Odkrywcami jaskini byli z pewnością górnicy prowadzący tu eksploatację rud. Zastanawiającym jest jednak fakt, czy byli to górnicy z XIII w., kiedy to w kopalni Św. Pawła prowadzono wydobywanie rud żelaza, czy też z XX w., gdy stare i wąskie śred- niowieczne chodniki poszerzano podczas poszukiwania rud uranu (sztolnia nr 7).



Dzisiaj trudno jest to jednoznacznie rozstrzygnąć. Analizując jednak rodzaj i frakcje skały płonej, wypełniającej pustki krasowe oraz artefakty działalności górniczej odnalezione podczas udrożniania dolnej części korytarza, do zasypania jaskini prawdopodobnie doszło już w średniowieczu.

Dla czasów współczesnych jaskinię w 1985 r. ponownie „odkryli” grototazi z Sekcji Speleologicznej „Niedźwiedzie” ze Stronia Śląskiego pod kierownictwem Dariusza Daty, którzy intensywnie eksplorowali sztolnie w okolicach Kletna. W tamtym czasie dostępny był tylko kilkumetrowy korytarzyk w górę od obecnego wejścia. Odkrytą wówczas jaskinię nazwano Jaskinią w Kopalni, jednak po odnalezieniu kolejnej kawerny krasowej położonej w pobliżu zaproponowano zmianę nazwy na Jaskinię Gwarków. Pod koniec roku 2011 grototazi z Sekcji Grototazów Wrocław (S. Kostka, M. Markowski i M. Mieszkowski) prowadzili prace eksploracyjne w najniższej części jaskini. Podczas kilku akcji udrożniono przejście do sali końcowej, oczyszczając cały przekrój pochytego korytarza z wypełniającego go materiału skalnego, pozostałego po pracach górniczych w kopalni.

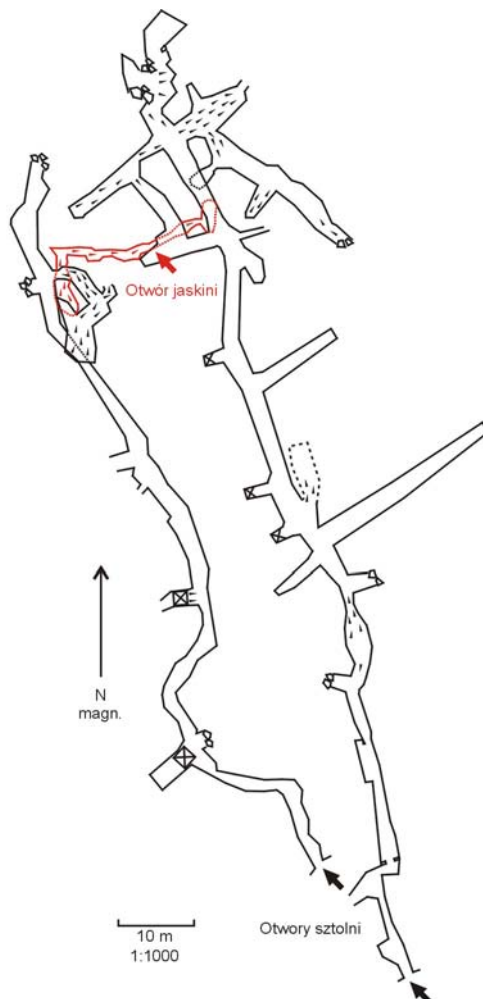
W jaskini nigdy nie stwierdzono obecności nietoperzy, a pojedyncze osobniki spotykane były jedynie w korytarzach kopalni. Ciekawe zdarzenie przytrafiło się natomiast D. Dacie, który oprowadzał po obiekcie grupę kilku osób. W pewnym momencie z górnej sali wybiegła popielica i – mijając zdezorientowanych turystów – popędziła w dół, by po kilku minutach wrócić na górę jaskini tą samą drogą. Cała grupa, stojąc w rozkroku w wąskim korytarzu, grzecznie ustąpiła jej miejsca. Nie stwierdzono tu również przedstawicieli flory. Bezpośredni wpływ na to ma całkowity brak dostępu do światła słonecznego.

Mimo braku naturalnych otworów w jaskini okresowo wyczuwalny jest przepływ powietrza. Końcowa salka jaskini znajduje się w sąsiedztwie położonych niżej wyrobisk kopalni Św. Jana i ze względu na różnicę wysokości pomiędzy otworami sztolni, powietrze migruje pomiędzy jaskinią a wyrobiskami tej kopalni.

Obecnie jaskinia ma 34 metry długości i 16 metrów deniwelacji. Jej najwyższy punkt położony jest kilka metrów powyżej otworu sztolni, znajdującego się na wysokości 782 m n.p.m. Otwór sztolni usytuowany jest około 100 m powyżej dna doliny Kleśnicy.

Jaskinia nie była dotąd wzmiankowana w dostępnej literaturze tematu. Jej lokalizacja jest jednak znana od dawna w środowisku grototazów, geologów i badaczy historii górnictwa, o czym świadczą wzmianki na stronach i forach internetowych. □

Jaskinia Gwarków
plan jaskini nałożony na plan sztolni



Opracowanie: S. Kostka.
Pomiary: A. Haczek, S. Kostka, M. Mieszkowski.
XI 2012



◁ Odkopywanie dolnej części jaskini
• Fot. – kadry z filmu nakręconego w jaskini przez autorów

Katalog polskich zagranicznych wypraw i wyjazdów jaskiniowych

Mariusz Polok (Fundacja Speleologia Polska)

Rys historyczny

Już w pięć lat po ponownym ukształtowaniu się w roku 1950 struktur organizacyjnych ruchu jaskiniowego, polscy grotolazi i speleolodzy rozpoczęli erę działalności wyprawowej poza granicami Polski. Działalność ta, z początku sporadyczna, już w latach 60-tych ubiegłego stulecia zaczęła się rozwijać szybko, obejmując także rejony krasowe położone poza Europą. Lata 70-te to już prawdziwy rozkwit polskiej działalności jaskiniowej poza granicami kraju. W tamtym czasie wyjeżdża nawet ponad 30 wypraw jaskiniowych rocznie. Można zaobserwować trzy równoprawne nurty działalności:

- eksploracyjny,
- sportowy
- szkoleniowo poznawczy.

Mimo upływu czasu pozostaje tak do dnia dzisiejszego. Po krótkim załamaniu w latach 1982 i 1983 (wprowadzenie stanu wojennego) nastąpiło szybkie odbudowanie naszej wyprawowej pozycji, jednak poziomu z końca lat 70 ciągle nie udaje się osiągnąć, co prawdopodobnie wiąże się ze zmianą warunków społecznych w Polsce i otwarciem naszego kraju na świat w 1989 r.

Polska zagraniczna działalność eksploracyjna i sportowa jest doceniona w innych krajach i stała się w świecie naszą „jaskiniową” specjalnością. Chyba najtrafniej ujęli to John Middleton i Tony Waltham w „The Underground Atlas” pisząc: „wysokie wymagania techniczne, jakie stawiały jaskinie tatrzańskie w połączeniu z ograniczonym obszarem możliwej eksploracji, sprawiły, że Polacy zostali znanymi na świecie eksploratorami, posiadającymi na swoim koncie wiele znaczących sukcesów” (tłumaczenie własne).

Wraz z trwaniem fenomenu naszej działalności zagranicznej, wielu z nas grotolazów starano się w jakiś sposób „ogarnąć” to zjawisko. W licznych numerach Tatnika poczynając od lat 60-tych spotkamy posumowania działalności

zagranicznej polskich grotolazów i speleologów.

Często z okazji organizowanych przez KTJ PZA Speleokonfrontacji wydawano osobne zeszyty opisujące zagraniczną działalność wyprawową, tak jak miało to miejsce w latach 1987 i 1988.

W tamtych też latach na łamach Tatnika Rafał M. Kardaś opisywał regularnie działalność Polaków poza granicami kraju. Czynie to także inni autorzy, jak np. Christian Parma na łamach Wierchów. Katalogi działalności wyprawowej i wyjazdów zagranicznych polskich grotolazów co jakiś czas wypełniały także łamy biuletynów klubowych. Wspomnieć tu wypada Jana Orłowskiego publikującego w Eksploranciku, czy Michała Gradzińskiego w Gacku.

Żaden z autorów nie podjął się jednak opracowania tego fragmentu naszej historii kompleksowo. Dopiero w latach 90-tych ubiegłego wieku Zbigniew Szczepkowski, wykorzystując możliwości dostępnych już wtedy technik cyfrowego gromadzenia danych, rozpoczął budowę swojego katalogu wypraw i literatury z nimi związanej. Jego praca obejmowała okres ok. 40 lat poczynając od roku 1955, i była znana kilku osobom ze środowiska grotolazów i speleologów w postaci wydruku komputerowego.

Fundacja Speleologia Polska już od samego początku uważała dokumentowanie historii ruchu jaskiniowego w Polsce za jeden ze swoich głównych kierunków działalności. Naturalnym więc było, że skontaktowaliśmy się ze Zbyszkim i zaproponowaliśmy mu kontynuowanie pracy nad katalogiem wspólnie z Fundacją Speleologia Polska (www.speleonews.pl, zakładka katalog wypraw polskich). W krótkim okresie czasu do

grona „redaktorów” katalogu dołączyły nowe osoby. Obecnie nad projektem pracują: Marek Jędrzejczak, Robert Pest, Mariusz Polok, Magda Stupińska i Jerzy Zygmunt. Co bardzo ważne, dzięki uprzejmości Krzysztofa Kleszyńskiego i jego firmy uzyskaliśmy wsparcie w postaci przestrzeni dyskowej do gromadzenia i przetwarzania danych, pozwalające na dalsze powiększanie katalogu i wzbogacanie go o nowe treści.

Problemy dokumentatora

Jako prowadzący projekt Katalogu przeglądam duże ilości dokumentacji faktograficznej, także weryfikuję je w literaturze. Z czasem zacząłem zauważać panujący w tym zakresie chaos informacyjny.

Czytając bibliografię, a w szczególności netografię, natrafiam na wiele problemów natury dokumentacyjnej. Postaram się omówić je pokrótce, proponując do



△ Katalog wypraw z roku 1988, przykład wydawnictwa KTJ PZA

przemyslenia czytelnikom swoje propozycje ich rozwiązania.

Najbardziej istotnym problemem jest powszechna sytuacja, kiedy w swoich relacjach kilka klubów opisuje tę samą wyprawę jako „własną”, uznając, że udział nawet jednego ich uczestnika usprawiedliwia takie działanie. Dodatkowo autorzy relacji „zapominają” wspomnieć, że wyprawa była współorganizowana. Zdarzało się także, że wyprawy centralne, których organizatorem była KTJ PZA, w sprawozdaniach wewnątrzklubowych są już wyprawami klubowymi. Takie praktyki, których celem jest zapewne podniesienie rangi klubu, pokazują niską rzetelność autorów sprawozdania.

W tej materii widzę dwa rozwiązania: albo za organizatora uznajemy klub, który zgłosił wyprawę do konkursu w Komisji Taternictwa Jaskiniowego i ją rozlicza finansowo (w przypadku wypraw centralnych powinna to być KTJ PZA), albo – jeśli w wyprawie biorą udział przedstawiciele co najmniej dwóch klubów – uznajemy, że wyprawa jest współorganizowana i wymieniamy wszystkich współorganizatorów. Przykładem dobrej praktyki może tu być sprawozdanie z wyprawy „Meduza 2014” na stronie Sekcji Grototazów Wrocław, która w tej wyprawie miała jednego swojego przedstawiciela.

Innym problemem jest rzetelność opisanego składu wyprawy. Najczęściej pojawiające się błędy to:

- stosowanie niepełnych imion i nazwisk,
- stosowanie tylko pseudonimów,
- pomijanie w sprawozdaniach klubowych uczestników wyprawy, którzy nie są związani z klubem publikującym notatkę.

Moim zdaniem rozwiązaniem jest podawanie większej – a nie mniejszej – ilości informacji. Jako niezbędne minimum uznałbym dla wszystkich uczestników wyprawy: stosowanie w pełnym brzmieniu imienia i nazwiska, dodatkowo każdemu uczestnikowi przypisujemy przynależność klubową, a osobom niezrzeszonym funkcję pełnioną na wyprawie (kierowca, lekarz, tłumacz czy osoba towarzysząca). Jeśli był, należy koniecznie wskazać kierownika wyjazdu.

Jeśli wyprawa ma charakter międzynarodowy, to konieczne wymieniamy kraje lub federacje innych uczestników wraz z ich imionami i nazwiskami.

Kolejną sprawą wymagającą ujednolicenia jest określenie czasu trwania wyprawy. Często zdarza się, że czas trwania wyprawy czy wyjazdu różni się o kilka tygodni w różnych przekazach. Być może przyczyną tego stanu rzeczy jest pozostawianie części lub całości ekipy wyprawowej w celu poznania kraju czy rejonu, który się odwiedza. Prawdopodobnie wprowadza to jednak trudność w sprecyzowaniu czasu trwania ekspedycji. Ze swojej strony zaproponowałbym następujący sposób rozwiązania problemu – za właściwy okres trwania wyprawy należy przyjąć czas od dnia rozpoczęcia akcji jaskiniowej bądź górskiej, do momentu zakończenia przez kierownika wyprawy zorganizowanej działalności górskiej. To, kiedy poszczególni uczestnicy wyprawy wyjadą bądź wrócą do kraju nie wydaje się być istotne.

Na koniec pozostawiłem sprawy związane z dokładnością faktograficzną. Czytając sprawozdania w wielu widzę takie informacje: „wyeksplorowano 700 m”, czy „wyeksplorowano ok. 1200 m”. Przecież dokumentację kartograficzną jaskiń prowadzimy z dokładnością do 0,1 m. Może niech standardem będzie 1 m, ale dokładność 100 m jest moim zdaniem niedopuszczalna.

Osobnym problemem jest „nabijanie wyników” w stylu „i jeszcze ok. 500 m niepomierzonych ciągów”. Uważam, że jako efekt działalności eksploracyjnej powinniśmy podawać tylko to, co zostało rzetelnie zmierzone i zweryfikowane w trakcie prac kameralnych, a to „niepomierzone” przecież zmierzmy w przyszłości i wtedy opublikujemy.

Podsumowując opisane powyżej problemy i moje propozycje ich rozwiązania, ważnym jest, aby autorzy publikacji, a także redaktorzy czasopism czy portali internetowych zadbał o rzetelną i spójną informację, wzorem rozwiązań wypracowanych i stosowanych w dokumentacji jaskiniowej. Wszyscy powinniśmy mieć świadomość, że dokumentacja jest pisana w szczególności dla następnych pokoleń.

Dobłą praktyką wydaje się być stosowanie „fiszki dokumentacyjnej”, która będzie zawierać dane pozwalające na identyfikację wyprawy/wyjazdu w przyszłości, kiedy pamięć uczestników będzie już niewystarczająca. **Jako niezbędne – moim zdaniem – informacje w takiej notce powinny się znaleźć:**

1. nazwa kraju lub krajów, w których prowadzono działalność

2. organizator
3. rejon lub obszar krasowy, w którym działano
4. nazwa jaskini lub jaskiń, w których działano
5. termin wyjazdu
6. lista uczestników z zastrzeżeniem uwag powyżej.
7. podstawowe informacje morfometryczne, takie jak jak:
 - osiągnięta głębokość czy deniwelacja,
 - długość wyeksplorowanych korytarzy,
 - wielkość osiągniętego pogłębienia,
 - no i co szczególnie ważne: długość i głębokość jaskini, stan po zakończeniu eksploracji.

Mam pełną świadomość, że uwagi opisane w tej notatce nie są jedynymi. Zapewne wielu z Czytelników także ma w tej sprawie podobne lub inne przemyslenia. Proszę więc o głosy w dyskusji, co powinno poprawić jakość dokumentacji faktograficznej dla opisanego historii polskiej zagranicznej działalności speleologicznej i jaskiniowej.

Drodzy Czytelnicy, katalog polskich wypraw i wyjazdów zagranicznych dostępny na stronie Fundacji Speleologia Polska (www.speleonews.pl) jest budowany od 2 lat. W chwili kiedy piszę te słowa liczy już ponad 700 pozycji wypraw i wyjazdów jaskiniowych, poczynając od 1948 r. Wraz z katalogiem powstaje baza bibliografii i netografii licząca ponad 800 pozycji.

Wiem, że informacje zawarte w katalogu wymagają w wielu miejscach poprawy czy uzupełnienia. W tym miejscu bardzo więc proszę o uzupełnianie wiedzy znajdującej się w katalogu. Specjalnie w tym celu wprowadziliśmy możliwość dodawania uwag. Bez Waszego udziału katalog ten nie będzie pełny i dokładny. □

Literatura:

- Burchard P. 1960, 10 lat taternictwa jaskiniowego w Polsce, Taternik nr 1/1960
- Chruściel A. Chruściel Z. Polskie wyprawy jaskiniowe 1987, Biuletyn KTJ PZA, Speleokonfrontacje 1988
- Kardaś R.M. 1984, Polski alpinizm jaskiniowy 1983-1984, Taternik nr 2/1984
- Middletom J. Waltham T. 1992, The Underground Atlas, Robert Hale Ltd, Great Britain
- Parma Ch. 1984, W jaskiniach Karpat i Bałkanów, Wierchy nr 53
- Parma Ch. 1986, W Europie Zachodniej, Wierchy nr 56

ENGLISH SUMMARIES

by Grzegorz Haczewski

10 • Kanin 2014 – a breath of novelty

Paweł Ramatowski

Cavers from Kraków explore the caves of the Kanin massif in Slovenia for more than ten years. In August 2014 they continued efforts to enter to B10 through P41. With the high amounts of water in the massif that summer, their progress, though not great in metres, was important by finding promising leads in good directions. A new cave dubbed P47, with the entrance at elevation of 1927 m, an active water flow and a strong drought of air, is the most attractive for future exploration.

12 • BIG BOSS – The Crown of the Underground continued

Marcin Furtak

The Bobry caving group from Żagań in Poland attempted to descend all the deepest cave shafts in the world (The Crown of the Underground). They went to Abkhazia to "make" their 13th shaft deeper than 400 m – Big Boss in the Abac cave. Having conquered administrative difficulties, six cavers set their camp near the cave entrance. After passing the narrow entry series, three of them made the descent in 11 hours and climbed back in 3 hours. Many traverses and cold air in the giant space were the main difficulties. The other team resigned because of an injury in the entry series.

18 • Where Europe begins

Mariusz Polok

A group of Polish cavers, invited and guided by Portuguese colleagues, went to caves in Portugal during the final week of April 2015. In the Serra de Aire e Candeeiros they visited the caves Malhada de Dentro and Almonda. Then they went to Arrábida to see caves open in sea cliffs and a nearby cave Lapa Verde.

21 • Sperantei or a hope in the cave

Robert Pest

A team of Polish cavers, mainly from Silesia, aided by Romanian hosts from Proteus grotto at Hunedoara, went to explore caves in the Sureanu Mountains in SW Romania in November 2014. They were directed to a cave whose exploration was abandoned in the 80-ties at the length of 70 m. After digging through a vertical squeeze chocked with rock debris they entered a large cave with beautiful speleothems. Having no mapping equipment with them, the team returned in a somewhat altered composition and mapped the cave in January 2015. The cave, named Sperantei (hopeful in Romanian), is above 500 m long and 135.6 m deep.

25 • Exploration in Montenegro

Tomasz "Tomi" Pawłowski

The author presents a short overview of cave exploration in Montenegro and reports on exploration in the Opasna cave in the Kučka Korita – Žijovo mountains. A team composed of cavers from Montenegro, Serbia, Croatia, Russia and the author from Poland, explored the cave in 2013 and 2014 to the depth of nearly 400 m.

27 • Prokletije 2014

Krzysztof Najdek, Ditta Kicińska

A team of cavers from Poznań, Kielce and Belgrade, by arrangement with the Montenegro Speleological Association and the Prokletije National Park, went for the ninth time to the Prokletije Mountains in July and August 2014. They continued exploration of the Entuzjastyczna cave and of neighbouring caves. They succeeded in communicating them into a system with five entrances, 1913 m long and 216 m deep. Together with some other new discoveries, they mapped more than 1500 m of new series.

30 • Project Viroit

Agnieszka Dobrzańska

Six cave divers from Poland attempted to reach the depth of 200 m in the resurgence Viroit in Abania. Adam Pawlik reached the depth of 201 m and the cave continues downward.



32 • Toward the Blautopf resurgence

Mirosław Kopertowski

Blautopf is a major resurgence in Schwäbische Jura. The cave behind the initial sump is blocked by a huge impenetrable breakdown. The search for another entrance to the system resulted in discovery and exploration of Hessenhauhoehle. Its sumps appeared to be a serious challenge to cave divers. A team composed of Juergen Bohnert (Germany), Chris Jewell (U.K.) and the author succeeded in penetration of the sixth sump. After 110 m of the deep and difficult upcurrent dive, they emerged in a dry gallery. This led to another sump and then a breakdown, still ca. 2 km from the desired connection. Exploration will continue in the breakdown.

34 • SPELEOdining holidays in the Balkans

Dominik Graczyk "Honzo"

Two teams of Polish cave divers continued their diving and exploration in the Balkans. They visited several resurgences in Bosnia, and in Albania they continued exploration of Gryka e Madhe in Kosovo. After that they pushed their earlier discoveries in Crni Timok in Serbia. The author returned to this cave later the same summer and reached what seems to be the end of penetrable cave.

38 • Caves of Madagascar

Andrzej Wojtoń

The author describes funeral habits of the Malagasy people who deposit cadavers of their dear ones in natural rock shelters. In the area of the Isalo National Park these shelters are in sandstones. Characteristic for the limestone areas of Madagascar are areas of sharp-crested limestone forms, known as tsingy, with abundant caves. The longest cave is 18.1 km long, and 35 caves are longer than 1.5 km. Locations of some caves with important archaeological and paleontological findings are kept secret.

40 • Diving in Kasprowa Niżna

Katarzyna Turzańska "Kot"

The author tells how she started diving in caves and recounts her exploration of sumps in Kasprowa Niżna in the Tatra Mountains in team with Paweł Poręba. They advanced diving in the Koci sump to the depth of 30 m and proved some leads to be loops. They plan to push in the coming winter.

43 • Activity in Śnieżna Studnia / 2014

Filip Filar

Speleoklub Tatrzański advanced exploration in Śnieżna Studnia in The Tatra Mountains. The cave is now 12,780 m long.

43 • New documentation of Dziura

Filip Filar

A new survey of The Dziura cave in the foothill part of the Tatra Mountains records changes resulting from digging in its bottom. The cave is 175 m long, with a vertical range of 43.4 m.

44 • System of Pawlikowskiego caves

Filip Filar

Detailed surveys and 3D modelling made for a group of adjacent caves in the Tatra National Park: Mylna, Obłązkowa, Raptawicka, revealed possible connections and these have been achieved. A new name, Pawlikowskiego Cave System, was proposed for the new entity. The system is 2402 long and its vertical range attains 76.1 m.

46 • Test of secondary headlamps: p. III

Jakub Nowak

Comparison and description of six models of head lamps that may be used by cavers as accessory sources of light.

49 • The Gwarków cave

Dariusz Data, Szymon Kostka, Maciej Mieszkowski

A natural cave encountered during ancient mining works in the Śnieżnik massif in the Sudetes mountains has been surveyed and described. It is 34 m long and has a vertical extent of 16 m.

51 • Inventory of Polish foreign caving tours and expeditions

Mariusz Polok

The author coordinates the work on completing an inventory of all Polish cave explorations and cave trips abroad. The actual version is available at www.speleonews.pl.





TIKKA® XP

Niezawodne oświetlenie podczas waszych przygód.

Photo © www.kalice.fr

TIKKA XP jest idealna do aktywności outdoorowych i szybkiego przemieszczania się. Wielowiązkowa, kompaktowa, prosta w użyciu. Wyposażona w technologię CONSTANT LIGHTING, dzięki której parametry oświetlenia nie zmniejszają się w miarę rozładowywania baterii. Moc światła: 180 lumenów. www.petzl.com



Access
the
inaccessible®

PRZÓD



TYŁ



PROFESJONALNA UPRZĄŻ DO CANYONINGU

Uprząż łączy wygodę upręży wspinaczkowej z kształtem i odpornością na trudy potrzebne w speleologii i canyoningu.

- Wyposażona w specjalny przedni punkt zaczepienia pozwala na wpięcie przyrządu zaciskowego karabinkiem „quick link” w niższą pozycję – co przy podchodzeniu po linie daje wspinaczowi dodatkowe 10–15 cm na każdy ruch w górę.
- Quick link może posłużyć jako pomocniczy punkt zaczepienia bardzo przydatny w technikach ratowniczych.
- Przednia pętélka do zamocowania przyrządu zjazdowego pozwala na uniknięcie ryzyka utraty przyrządu.
- Po bokach upręży znajdują się małe oczka służące do przypięcia lonży i przyrządów zjazdowych.
- Cztery solidne „szejparki” z cienkiej taśmy ułatwiają zdejmowanie karabinków unikając zaplątania.
- Wytrzymała osłona z powlekane go PVC jest tylko przymocowana do upręży na rzepy Velcro, co ułatwia czyszczenie upręży lub wymianę siedziska.
- Cztery tylne szczeliny umożliwiają ułożenie materiału tak ,że pasuje na każdy rozmiar upręży.
- Dwie tylne wzmocnione szczeliny uzupełnione o dwa karabinki Quick link mogą posłużyć za dodatkowe „szejparki” albo uchwyt do małego worka jaskiniowego w trakcie eksploracji.
- Część zapasowa: osłona siedziska (nr katalogowy -8C964000KK)

Uprząż z powodzeniem została przetestowana w najwyższym kanio- nie na świecie w Himalajach. Została wyprodukowana we Włoszech z dbałością o wysoką jakość każdego detalu.



Sprzedaż hurtowa: HURTOWNIA „FATRA”

ul. Podgórze 1, 27-600 Sandomierz, tel. 15 832-46-26, 502-315-474, fax. 15 644-53-89

e-mail: info@hurtowniafatra.pl